



DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela
27, 28 IV 1991

Cena 800 zł

Cztery pracowite dni Lecha Wałęsy w Wielkiej Brytanii

SOJUSZ NIE RDZEWIEJE?

Późnym popołudniem, po zakończeniu oficjalnej wizyty w Wielkiej Brytanii, do kraju powrócił wczoraj prezydent RP, Lech Wałęsa z żoną Danutą wraz z towarzyszącymi im osobami. Samolot specjalny wylądował na lotnisku Rębiechowo w Gdańsku — prezydent zamieszkał w najbliższym weekend spędzić z rodziną.

Bezpośrednio po opuszczeniu samolotu L. Wałęsa powiedział dziennikarzom:

— Tak, moim zdaniem wizyta bardzo się udała, ale na efekty poczekamy jak zawsze. Przecież ja nie jadę nigdzie, aby natychmiast coś przywieźć. Anglicy więcej robią, niż mówią; inni odwrotnie — dużo mówią, mało robią.

Rzecznik prasowy prezydenta Andrzej Drzycimski, poproszony o pierwszy komentarz do wizyty, stwierdził:

— Podsumować ją można krótko — była to wizyta o najwyższym protokole dyplomatycznym.

Wraz z nim siedzi klimat tej wizyty. Jak nam mówił marszałek Windsoru, tego rodzaju wizyty nie było w ostatnich 4-5 latach i prawdopodobnie nie będzie w najbliższych 4-5 latach. Była to wizyta na zaproszenie królowej i nasz prezydent był otaczany wielką serdecznością przez królową i wszystkich przedstawicieli władz. Rozmowy

z premierem Majorem, z panem Kinnockiem z opozycji, z panią Thatcher, z bankami miały ogromne znaczenie.

Przyjeżdżamy nie tylko z redukcją długu, który zmniejszono nam o 1,3 mld dolarów. W rozmowach z rządem i innymi przedstawicielami władz pojawiła się sugestia, że będzie roz-

(Dokończenie na str. 2)

Cła, kurs dolara, koszty kredytów — do korekty

Prognoza ostrzegawcza

Opracowana przez ministra Jerzego Eysymonta wczoraj na konferencji prasowej gospodarcza prognoza ostrzegawcza daje pogląd o tym, co się może wydarzyć przy zachowaniu obecnych tendencji. Według niej dochód narodowy nie wzrośnie,

lecz spadnie, podobnie jak tegoroczna produkcja przemysłowa (o 5-6 proc.). Jeśli w handlu zagranicznym nic się nie zmieni, jego deficyt sięgnie 2 mld dolarów — mówił J. Eysymont. Prognoza przewiduje prawie 90-procentowy poziom inflacji w skali roku, co dość znacznie przekracza założenia ministerstwa finansów z początku br. Sześć CUP nie widzi możliwości stabilizacji średnich dochodów i płac realnych, lecz ich spadek o 6 do 8 procent. Przy takim jak dziś zmniejszeniu rentowności przedsiębiorstw luka w budżecie mogłaby urosnąć do 10 proc. wielkości dochodów (20 bilionów zł). Liczba bezrobotnych może wynieść na koniec roku 1,9 mln osób.

Marjan Krzaklewski dla „DZIENNIKA”

Reformy zagrożone

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” pracował wczoraj w Krakowie. Uczestniczył w posiedzeniu zarządu małopolskiej „S”, w spotkaniu w Urzędzie Wojewody. Marjan Krzaklewski odwiedził także KRRH, gdzie rozmowy trwały godzinę. „Dziennikowi” udało się porozmawiać z przewodniczącym na Plantach, przez które

pospiesznie przechodził z jednego spotkania na drugie.

— Czy wizyta i uczestnictwo w piątkowym posiedzeniu Zarządu Regionu NSZZ „Małopolska” jest rutynowym, zwykłym podtrzymywaniem kontaktów z terenem, czy coś ważnego ma się na nim wydarzyć i z tego powodu chciał Pan w nim uczestniczyć?

— To moja statutowa działalność. Wizyty takie dają możliwość konstruowania strategii działania Związku.

— Gdzie Pan już był poza Małopolską? W jakich regionach?

— Ho, ho, ho. Musiałbym wymienić chyba przez pół godziny.

— W takim razie gdzie Pana nie było? Na Śląsku?

— Na Śląsku byłem dwa razy. Byłem też na Dolnym Śląsku, w Wielkopolsce, w Gorzowie, południowo-wschodniej Polsce, w Gdańsku oczywiście, w Warszawie, a dziś jestem tu, w Małopolsce. Jeszcze troszkę regionów zostało.

— Kraków przywitał Pana kwiatami, ale nie na Pana głosował, tylko na Lecha Kaczyńskiego. Czy nie pozostało to w Panu jakiejś urazy?

— Wiem, że Małopolska nie głosowała na mnie, ale to właśnie jest demokracja. Chciałbym przez bezpośredni kontakt, jeżeli rzeczywiście istnieje projekcja tych nastrojów wyborczych, wyznaczyć je i przejść do rzeczowych kontaktów związkowych.

— Panie przewodniczący, nie będę teraz tłumaczyć dlaczego ale faktem jest, że wielu ludzi na zasadzie bezpośredniego przeniesienia swego niezadowolenia z tego co dzieje się w kraju, pomawia „Solidarność” o to, że działa podobnie jak PZPR. Szczególnie takie głosy dają się słyszeć w tych zakładach, gdzie jest źle, a KZ „S” przejęła po PZPR choćby pokoje.

— O, nie. To nie może być prawda, bo tamta partia była utworzona przez selekcję negaty-

(Dokończenie na str. 2)

Bush: „Saddam musi być usunięty”

Kurdowie wracają?

WASZYNGTON (Reuter). Prezydent USA George Bush oświadczył wczoraj iż są podstawy do optymizmu co do perspektyw pokoju na Bliskim Wschodzie. Pogląd taki wyraził Bush porozmawie z sekretarzem stanu Jamesem Bakerem, który w związku ze śmiercią swej matki przerwał kolejną misję bliskowschodnią i powrócił do kraju.

Bush nie podał bliższych informacji na temat wyników podróży Bakera, ograniczając się do stwierdzenia, iż osiągnął on postęp. Jak dotychczas jedynym pewnym wynikiem misji Bakera jest decyzja Związku Radzieckiego o zaangażowaniu się wraz ze Stanami Zjednoczonymi w bliskowschodnią konferencję pokojową.

George Bush oświadczył również wczoraj, że wojska amerykańskie zostaną w północnym Iraku tak długo jak będzie to konieczne ze względu na akcję pomocy dla uchodźców kurdzkich. Bush ponownie zaapelował o odsunięcie od władzy prezydenta Iraku Saddama Husajna. Stwierdził, iż między Irakiem i Stanami Zjednoczonymi oraz wieloma innymi państwami nie będzie normalnych stosunków.

Bomba w Tallinie

TALLIN (Reuter). W nocy z czwartku na piątek w Tallinie wybuchła bomba przed gmachem komitetu dzielnicowego partii komunistycznej Estonii. W następstwie wybuchu wyleciały drzwi w gmachu komitetu i szłyby w pobliskich domach. Ofiar wśród ludzi nie ma. Agencje podają, że był to już czwarty w tym roku akt terrorystyczny w Tallinie. Ich celem były głównie obiekty organizacji społeczno-politycznych ludności rosyjskojęzycznej. Władze Estonii oskarżają o zamach rosyjską mniejszość, która jest przeciwna odzyskaniu niepodległości przez Estonię i organizację prowokacji w celu spowodowania interwencji radzieckich sił bezpieczeństwa.

dopóki Husajn będzie sprawował władzę.

Iracki ambasador przy ONZ poinformował, że Irak wycofał z miasta Zakhó wszystkie oddziały wojskowe, pozostawiając jedynie 50 policjantów. Tym samym Irak zareagował pozytywnie na postawione mu przez koalicję żądanie wycofania z Zakhó kilku set stacjonujących tam żołnierzy.

Jak poinformowała iracka agencja Irna podobno ponad 200 tysięcy Kurdów powróciło do swych domów w północnym Iraku. Rada Dowództwa Rewolucji irackiej — najwyższy organ władzy — podjęła decyzję o rozwiązaniu liczącej ponad milion ludzi tzw. armii ludowej, która jest pospolitym ruszeniem.

Jedni bankrutują, inni bogacą się

Nie ma interesu na benzynie

(Inf. wł.) W stosunku do ubiegłego roku znacznie zmalała ilość firm sprowadzających do Polski z Zachodu paliwo. O ile jednak wielkie prywatne przedsiębiorstwa obroniły się przed nowymi warunkami finansowymi obowiązującymi od stycznia tego roku, o tyle małe spłajnowały.

Około 40 firm zbankrutowało, bądź zmieniło branżę. W jednym przypadku spadek koniunktury doprowadził do tragedii. Właściciel pewnej spółki, po zainwestowaniu w grudniu ub.r. ogromnych pieniędzy w paliwo, w obliczu nowych przepisów (znacznie wyższy podatek obrotowy) popełnił samobójstwo.

Obecnie interes robitony „w benzynie” nie jest już tak opłacalny nawet dla potentatów jak jeszcze 5 miesięcy temu. Zbiorniki CPN w całym kraju zapełnione są po brzegi paliwem rafineryjnym, nie ma więc zbytu na benzynę importowaną. Dlatego też niektóre firmy szukają innych możliwości zarobienia pieniędzy.

Rosja protestuje

MOSKWA (Reuter). Około 50 mln osób wzięło wczoraj udział w strajkach ostrzegawczych i wiecach w Rosji, protestując przeciwko pogarszającym się warunkom życia i wzrostowi cen. Akcją protestacyjną zorganizowała Federacja Niezależnych Związków Zawodowych Rosji i Ruch „Demokratyczna Rosja”. W Kuzbasie w strajku wzięły udział niemal wszystkie fabryki i kopalnie.

Strajkowano też we Władywostoku, Ussuryjsku, Nachodce, w Jakucji, Swierdłowsku, Orle. Wiece i strajki odbyły się w Moskwie, Wołgogradzie, Kaliningradzie i innych miastach Rosji.

Polscy oficerowie w Kuwejcie

(Inf. wł.) Już 110 uczestników pokojowej misji ONZ znajduje się na granicy iracko-kuwejckiej. Dołączy do nich jeszcze 300 oficerów-obszerników. Do udziału w tej misji zaproszono siedmiu polskich oficerów. Pięciu z nich wyruszyło w drogę 24 kwietnia. Nie mamy jeszcze potwierdzenia, że dotarli na miejsce. Dwóch pozostałych przetranszono z Arabii Saudyjskiej — powiedział nam rzecznik prasowy MON mjr Zbigniew Sorokopas.

(am)

„Dama z łasiczką” — Czartoryskich

Stłynny obraz „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci, znajdujący się w zbiorach Czartoryskich Muzeum Narodowego w Krakowie nie jest własnością państwa. Dzieło, przedstawiające faworytę księcia Mediolanu Ludwika Sforzy — Cecylię Gallarini trzymającą na rękach fretkę, zakupione zostało w końcu XVIII wieku we Włoszech przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Dziedzicami majątku rodziny

Czartoryskich są obecnie mieszkający w Hiszpanii: Dolores Czartoryska z domu de Borbon y Orleans oraz Adam Carlos Czartoryski.

Według ocen prawników dobra Czartoryskich, w tym także znajdujące się w krakowskim muzeum, są obecnie jedynie w zarządzie państwa. Według ocen rzeczoznawców „Dama z łasiczką” warta jest kilkadziesiąt milionów dolarów.

Po aktach przemocy żołnierzy radzieckich

Litwini czuwają



Członkowie litewskich sił samoobrony pilnują banku w Wilnie w obawie przed atakiem żołnierzy radzieckich. Litwa odmówiła przekazania funduszy na rzecz budżetu centralnego.

WILNO (Eita). Od wczoraj miasta Litwy są patrolowane przez uzbrojone oddziały policji. Decyzja Rady Najwyższej Litwy w tej sprawie wiąże się z licznymi ostatnio prowokacjami ze strony

armii radzieckiej. Ma na celu zaprowadzenie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom republiki. Patrolowanie potrwa do 20 maja br.

Policja w... biegu na 100 metrów?

Brakuje 14 tysięcy ludzi

Jesteśmy w sytuacji przypominającej biegacza na 100 metrów, który przed dotarciem do mety musi się jeszcze przebrać” — powiedział wczoraj komendant główny policji nadspektor Leszek Lamparski podczas zorganizowanego w Domu Dziennikarza w Warszawie spotkania poświęconego problemom usprawnienia pracy policji.

Według informacji przekazanej przez komendanta głównego, w policji zatrudnionych jest obecnie 108 tys. osób. W samej Ko-

mendzie Głównej pracuje 1942 funkcjonariuszy, z czego tylko 241 osób to pracownicy merytoryczni. W skali kraju nieobsadzonych jest 14 tys. stanowisk.

Odpowiadając na pytanie o współpracę policji z prokuraturą, Leszek Lamparski stwierdził, iż układa się ona dobrze. „Nieporozumienia, które zdarzają się są nie do uniknięcia przy tak dużej ilości spraw, jakie prowadzimy” — powiedział komendant główny policji. (PAP)

SDH „JUBILAT” zaprasza Klientów

NA ZAKUPY W NIEDZIELE

28 kwietnia, 12 i 26 maja, 2 i 30 czerwca br. w godzinach 10—14

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!



PSS Krowodrza

Na marginesie DNIA

UWAŻAĆ Z REKLAMĄ

Sprzedający używane samochody: w miejscowości Dotan, w stanie Alabama dał w miejscowej gazecie ogłoszenie, że udzieli 10-dolarowej zniżki klientowi, gdy ten zgłosi się po zakup z dzieckiem, gdyż dzieci szybko się decydują i nawet lepiej od ojców znają się obecnie na pojazdach. Już następnego dnia zgłosił się okoliczny farmer, który za radą dzieci wybrał samochód wyceniony na 120 dolarów. Kłopot dla sprzedawcy reklamującego swoją firmę tkwił w tym, że farmer przyprowadził ze sobą 13 własnych dzieci, co udowodnił metrykami, gdy sprzedawca zaczął się wywijać od ubicia interesu. Niestety, przyszło mu oddać samochód za darmo i jeszcze dopłacić farmerowi 10 dolarów.

RABUS REKORDZISTA — 28 BANKÓW W 27 DNI

Zmora banków w San Diego stał się obrabianym w legendzie bandyta, który w ciągu 27 dni obrabował 28 banków. Jego szczególnym wyczynem było obrabowanie czterech banków w ciągu dwóch godzin. Rzecznik kalifornijskiej policji oświadczył, że bandyta nie wykazuje żadnych oznak zmęczenia. Rabus jest obiektem szeroko zakrojonych poszukiwań, wyróżnia się wyjątkową elegancją. Świadczenie twierdzi, że nosi nienaganie skrojony garnitur, który uzupełnia przeciwśrodkowymi okularami i czapką baseballową. Jego metoda pracy polega na wręczeniu kasjerowi karteczki z żądaniem wydania pieniędzy. Argumentem jest obietnica kulki w wypadku sprzeciwu.

KOŃ W OKULARACH

Sageron jest prawdopodobnie pierwszym w świecie koniem noszącym okulary. Jego właściciel Kurt Andersson z Malmö, wielbiciel wysiłków, zauważył, że jego koń wychodzi na starcie ostatni. Ponieważ z zawodu jest optykiem, postanowił zbadać wzrok konia posługując się znakami używanymi na torze wyścigowym. Jego wątpliwości potwierdził się. Koń był w dobrej kondycji, ale miał oczy krótkowidza. Sam opracował odpowiednie soczewki i gdy założył je na oczy konia, ten znów zaczął nie tylko normalnie startować, ale i odnosić sukcesy.

NAJNOWSZY WAHADŁOWIEC

W Palm Dale, w Kalifornii, odbyła się prezentacja najnowszej amerykańskiej wahadłowca kosmicznego. Ma on zastąpić „Challenger”, który uległ katastrofie w styczniu 1986 roku. „Endeavour” jest najnowocześniejszym wahadłowcem i może przebywać w przestrzeni kosmicznej do 28 dni, czyli dwa razy dłużej niż pozostałe wahadłowce.

PROTEZA Z EPOKI KAMIENNEJ

Prawdziwą sensację wśród archeologów i stomatologów wywołało znalezienie w jednym z ostatnich odkrytych grobów Etrusków na Półwyspie Apenińskim czaszki ze sztuczną szczęką. Proteza została wykonana precyzyjnie ze złota i idealnie uzupełniała brak naturalnego uzębienia. Ustalono, że została wykonana 2100 lat temu.

Prognoza ostrzegawcza

(Dokończenie ze str. 1)

tromaszyńskich, przeżywających największy regres produkcyjny. J. Eysenhardt mówił też o znaczącym spadku rentowności przedsiębiorstw (z 30 proc. w IV kwartale ub. r. do 9—10 proc. w I kwartale obecnego roku) i mniejszych przez to dochodach budżetu centralnego.

Jakich korekt wymaga zatem program gospodarczy? Zdaniem ministra jego modyfikacje są niezbędne. Ożywieniu gospodarki sprzyjałyby zmiany np. polityki celnej i kursu dolara. Kredyty inwestycyjne są zbyt drogie i mało dostępne, a przedsiębiorstwa angażują obecnie swoje środki jedynie w bieżącą działalność. Doceniając groźbę destabilizacji minister jest jednak zwolennikiem pojęcia na „rozsądne ryzyko”. (PAP)

Redaktor wydania:
KAZIMIERZ STAROWICZ
Redaktor depeszyowy:
JERZY CZUBA
Redaktor techniczny:
KAZIMIERZ FRONT
Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

Posel Jerzy Orzeł wojewodą tarnowskim

„Rezygnuję z funkcji sekretarza OKP”

(Inf. wł.) Wczoraj około południa dowiedziałem się przez przypadek, że minister — szef Urzędu Rady Ministrów Jan Krzysztof Zabiński przyjeżdża do Tarnowa i będzie wręczał nominację na wojewodę posłowi Jerzemu Orłowi.

Okazało się, że jest to prawda, i że ceremonia miał być miejscem w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie zresztą też byli tym faktem zaskoczeni do tego stopnia, że nie zawiadomili prasy. Dowiedzieli się mianowicie w ostatniej chwili...

W obecności miejscowych urzędników minister Zabiński powiedział, że przypaść mu w udziale zaszczyt wręczenia nominacji wojewody „w postaci pana Orła”, po czym odbyła się krótka konferencja prasowa.

Wojewoda Jerzy Orzeł, 38-letni technik-elektronik w Sejmie jest uważany, jak powiedział minister Zabiński — „za najlepszego prawnika wśród elektroników”, i premier jest zdania, że wybrał na to stanowisko kompetentnego człowieka. Nowy wojewoda pragnął, wobec plotek jakie już podobno krążyły wokół jego osoby, zdementować fakt, jakoby miał posiadać jeden dom pod Warszawą, a drugi koło Zegociny. — Kończąc budować jednorodzinny dom, wznoszony z własnych środków i za własne pieniądze, na razie mieszkam z rodziną w jednopokojowym, służbowym mieszkaniu w Bochni.

Minister Zabiński w Krakowie

(Inf. wł.) W drodze powrotnej z Tarnowa do Warszawy minister szef Urzędu Rady Ministrów Krzysztof Zabiński zatrzymał się w Krakowie. Wojewoda krakowski Tadeusz Piekarczyk poinformował go o funkcjonowaniu Urzędu Wojewódzkiego, współpracy UW z gminami województwa i stanie środków finansowych w budżecie wojewody. Następnie minister wyjechał remont Teatru im. J. Słowackiego i spotkał się z przebywającym w Krakowie przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Marianem Krzaklewskim. (ks)

Szekspir bez maski

Mamy okazję obejrzeć w Krakowie nową premierę utworu z wielkiej literatury angielskiej. Po „Operze zebrań” Johna Gajda obejrzeć możemy „Wieczór Trzech Króli” — Williama Szekspira. Obie inscenizacje za sprawą Krzysztofa Orzechowskiego.

Można mieć wiele do zarzucenia Orzechowskiemu oprócz jednego. Przysięga on do realizacji utworu po głębokiej analizie. Sam zresztą twierdzi, że aby pokazać publiczności jakikolwiek utworz klasyczny należy dokonać przede wszystkim zabiegu, aby był on zrozumiały dla widza. I to w taki sposób, aby nie uronić z atmosfery dzieła. W tej pracy — co oczywiste — wiele do powiedzenia mają zarówno scenograf i kompozytor.

Przystępując do realizacji „Wieczoru Trzech Króli” nie chciał Orzechowski uronić niczego z ładunku poezji, którym przesycano jest sztukę. Jednocześnie zdecydował się opowiedzieć po stronie komedii charakterów dążąc przy tym do wydobycia całej głębi sztuki Szekspira. Orzechowski

Matki nie znalaziono

Noworodek otulony gazetą

(Inf. wł.) O piątej rano na skrzynce pocztowej w Borku Faleckim jeden z mieszkańców odnalazł... płaczące dziecko zawiązane w gazetę. Dziewczynka trafiła do Instytutu Ginekologii na intensywną terapię noworodków. Przyszła. Jest wcześniakiem, w chwili przyjęcia do szpitala ważyła 1880 gramów i była bardzo źle żywiona. Zdaniem lekarzy życia dziewczynki nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja poinformowała nas, że nie ustalono jeszcze tożsamości matki, trwają czynności śledcze. (sam)

Ostatnio w Trójmieście odnotowano zabójstwa noworodków. W ciągu miesiąca w trzech różnych miejscach — na śmietniku, w kanale portowym, w obiekcie sportowym natrafiono na zwłoki uśmierconych i porzuconych niemowląt. Dzieci rodzone były poza placówkami służby zdrowia. (PAP)

Stwierdził też, że nie ma na uwadze kupienia jakiegokolwiek kamienia w centrum Tarnowa, na przykład u zbiegu ulic Wałowej i Lwowskiej.

Wojewoda odniósł się także do negatywnej opinii jaką wydał o nim jako kandydacie na to stanowisko sejmik wojewódzki. — Będę chciał współpracować do brze z sejmikiem i sądzę, że spotka się to ze zrozumieniem. Powiedział też, że zgodnie z wcześniejszą swoją deklaracją zamierza zrezygnować z funkcji sekretarza OKP, a swą działalność w Sejmie ograniczy tylko do jednej sejmowej komisji.

Sojusz nie rdzewieje?

(Dokończenie ze str. 1)

ważna sprawa krótkoterminowego kredytu, zmodyfikowania funduszu pomocy, jaki mamy do tej pory. Chodzi o nadanie mu nowej jakości. Premier Major zaproponował, by dokonać bardziej szczegółowych rozmów między ministrami.

Trzeba pamiętać o tym — podkreślił rzecznik prezydenta — że Brytyjczycy mają niedużo wyborów, więc żadna z partii, żadna z grup politycznych, nie może składać w tym momencie przedwczesnych deklaracji. Klimat tych wszystkich rozmów był taki, że należy się spodziewać, iż nawet jeśli nie będzie jakichś wielkich oficjalnych spektakularnych gestów, to na pewno będzie wielka współpraca.

Zapytany o najbliższe plany podróży zagranicznych prezydenta, A. Drzycki poinformował, że Lech Wałęsa w dniach 20—23 maja złoży oficjalną wizytę w Izraelu.

Wczoraj przed południem ostatnie godziny wizyty w W. Brytanii Lecha Wałęsy miały już czysto polski charakter. Najpierw, po oficjalnej ceremonii pożegnania prezydenta z małżonką przez parę królewską w Windsorze, Lech Wałęsa udał się do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Na krótko przed godziną dwunastą prezydent Wałęsa wraz

— Traktuję to jako służbę i daty jej zakończenia sobie nie wyznaczam — odpowiedział na jedno z pytań, dotyczące wypowiedzi ministra Zabińskiego, który stwierdził, że nowy podział administracyjny kraju przewiduje wkrótce 12—16 województw. Tarnowskiego w tym podziale nie będzie prawdopodobnie.

Nie wiadomo jeszcze kto będzie wicewojewódą. Dotychczasowy, Jan Reszetański zadeklarował swe odejście wraz z nominacją nowego wojewody, wicewojewódą także będzie mianowany przez premiera, po zasięgnięciu opinii wojewody. (zyg)

(Dokończenie ze str. 1)

z małżonką przybyli do ambasady polskiej przy Portland Place, by pożegnać się z licznie zgromadzoną tam, brytyjską Polonią. Po kilkunastominutowej rozmowie z byłym prezydentem RP na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim, Lech Wałęsa przemawiając do zebranych, przypomniał, że los porozumiał Polaków po różnych zakątkach świata, „ale niech każdy na miarę swoich możliwości pamięta, że nad Wisłą są jego korzenie. Pozwalam wam jako prezydent — mimo, że ksiądz tu stoi — mieć dwie kochanki. W Brytanię i Polskę” — zakończył prezydent.

Tłumnie przybyła Polonia odśpiewała „100 lat” dla Lecha Wałęsy.

Kioto — Kraków

(Inf. wł.) Wczoraj prezydent Krakowa Krzysztof Bachmiński przyjął z rąk Andrzeja Wajdy członkostwo Fundacji Kioto — Kraków. Fundacja ta założona w 1988 roku przez Andrzeja Wajdę i Krystynę Zachwatowicz planuje wybudowanie i urządzenie w Krakowie ośrodka sztuki japońskiej w którym znajdą się m. in. wybitne dzieła z kraju Kwintana Wiśni przechowywane w Muzeum Narodowym w Krakowie. Jednocześnie fundacja zajmuje się prezentacją współczesnych osiągnięć kultury i techniki japońskiej w Polsce. (ks)

Reformy zagrożone

(Dokończenie ze str. 1)

wną i w systemie totalitarnym. Jej struktura była narzucona przez okupację sowiecką. Dlatego w ogóle nie można tak rozumować.

— Zgoda, ale jednak niektórzy ludzie tak porównują.

— Wszyscy, jedni mniej, drudzy bardziej, tkwimy nadal w pewnym zakorzenieniu przez tamten system sposobie myślenia, skąd bierze się przeświadczenie, że my „S” jako siła, która zdobyła władzę musimy być też monopartyjni i że na tej samej zasadzie będziemy pewne sprawy załatwiać. I dlatego przychodzą do nas kiedyś się rurociąg ciepłowniczy zepsuje, gdy ktoś jest na jakimś stanowisku i nie dostał mieszkanca i w podobnych sprawach. I myślę, że my „Solidarność”, powinniśmy teraz załatwiać. Ze mamy taką władzę i że ten sam mechanizm zadziała co dawniej.

— Ale to nie działa...

— Jeżeli możemy robić pewne rzeczy to na przyjętych zasadach interwencji lub opiniodawczej. Czasem gdy dysponujemy ludźmi zdolnymi sprawować funkcje merytoryczne w zakładach, administracji, dajemy ich. Stąd w naszym Związku odczuwa się straszny upływ krwi.

— Ale mówią niektórzy, że partia potrafiła skutecznie pewne sprawy wyegzekwować. Nawet poprzez mafijne działania.

— Bo nie była demokratyczna. Skutek działania PZPR był w globalnym bilansie ewidentnie negatywny. Głównie załatwiała wszystko dla powiązanych lub uzależnionych od siebie ludzi. Na przykład dla jednego dużego mieszkańca, a odebrała trzem i mieszkaniom i nadzieję!

— Co Pan, jako przewodniczący KK „Solidarności” chce zrobić by działania nasze było bardziej skuteczne i nie polegało jedynie na funkcji opiniotwórczej. Żeby dawało efekty.

— Przede wszystkim Związek musi konkretyzować żądania roszczenia. I te zadania, które wynikają z krytyki społecznej. Musi je prowadzić jako formułę prawną. Stąd potrzebne nam

Pogoda

Nieco cieplej!

Polska południowa jest na skraju niżu znad północnych Włoch. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje na dziś: rano rozpozogdzenia, w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane i duże, lokalnie, zwłaszcza w górach, przelotne opady deszczu, a w wyższych partiach Tatr śniegu. Temperatura maksy-

malna w dzień od 12 do 15 st., w Tatrach —2, minimalna w nocy od 2 do 5 st., w Tatrach —5. Wiatr słaby i umiarkowany, w górach okresami dość silny, południowo-wschodni.

Orientacyjna prognoza na następny dzień: przelotne opady deszczu, a w górach śniegu. Temperatura bez większych zmian.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5.25, zajdzie o 19.52. Dzień jest już dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 6 godzin i 22 minuty. (p)

Nie ma interesu na benzynie

(Dokończenie ze str. 1)

tów. Jak nam powiedział jego prezes, Marek Barański firma wprawdzie nadal importuje paliwo, ale znacznie mniej niż przed rokiem. Nie możemy liczyć na duże zyski — powiedział M. Barański — przy sporej konkurencji i relatywnie niskiej cenie benzyny, narzucanej przez CPN, interes staje się ledwo opłacalny. „Mertrans” sprowadza paliwo (ET 98, benzyna bezołowiowa i olej napędowy z Niemiec, Norwegii, Belgii a ostatnio także z ZSRR) sprzedaje prywatnym właścicielom stacji oraz

przedsiębiorstwom państwowym. Pewną ilość benzyny bezołowiowej kupiła od nich także CPN, i to pomimo ciągłego obowiązującego zakazu zaopatrywania się w paliwo u prywatnych importerów.

Inną wielką firmą sprowadzającą do Polski benzynę jest „Perfect-agio”. Niestety w Gdańsku, gdzie działa powiedziano nam, że w dobie obowiązujących praw rynkowych nie będą informować dziennikarzy o swojej działalności. Konkurencja podobno nie śpi! (JUR)

Wczoraj w kraju i na świecie

● W TRAKCIE ROZMOWY J. Dinstbiera z wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR, Juliem Kwićmińskim szef dyplomacji czechosłowackiej zaproponował odbycie 1 lipca br. w Pradze spotkania Politycznego Komitetu Doradczego Układu Warszawskiego, na którym dojdzie do definitywnej i ostatecznej likwidacji tego paktu.

● SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI (7,2 stopnia w otwartej skali Richtera), które nawiedziło atlantyckie wybrzeże Kostaryki i Panamy, spowodowało śmierć ponad 80 osób i pozabawiło 70 tys. osób dachu nad głową. Dotkliwe straty poniosła też gospodarka obu państw.

● RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH zwrócił się do ministra zdrowia w związku z zaniechaniem w części województw realizacji przez apteki recept ulgowych i bezpłatnych. Jeżeli taką decyzję podjęto — zaznaczył rzecznik — to jest ona naruszeniem konstytucji.

● PROKURATURA GENERALNA zwróciła się do marszałka Sejmu o nadanie biegu wnioskowi o udzielenie przez Sejm zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karno-sądowej pos. Józefa Bogusza (Klub Niezależnych Posłów) — dyrektora Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Biesowicach woj. śląskie.

● JEDNA Z NAJSTARSZYCH UCZELNI w Europie, Uniwersytet Jana Gutenberga w Moguncji przyznał doktorat honoris causa nauk prawnych profesorowi Krzysztofowi Skubiszewskiemu. Jest on drugim Polakiem wyróżnionym przez moguncję uczelnię — w pięćsetlecie swego istnienia w 1976 r. promowała, na wydziale Teologii Katolickiej ówczesnego arcybiskupa Krakowa, kardynała Karola Wojtyłę.

śa narzędzia pracy, związkowe. Ustawodawstwo związkowe i pracownicze. Przecież przez dwa lata jako Związek pracowaliśmy w trudnym okresie przejściowym, w oparciu o prawodawstwo pracownicze stanu wojennego.

— Na razie są nowe ustawy związkowe, które was nie zadowalają...

— Nigdy nie będzie takiej ustawy związkowej, która do końca zadowoli wszystkich. To jest właśnie cena demokracji. Mogą być pewne punkty, które nas nie satysfakcjonują, ale najgorsze jest to, że na ustawę musimy czekać aż dwa lata. Nie mówiąc już o spóźnieniu ustawy o sporach zbiorowych, potrzebnej do negocjacji w zakładach, i to nie tylko płacowych. Powinny być to jedne z pierwszych ustaw uchwalonych po 1989 roku. A nie były. Przez to, że tak długo czekaliśmy są ogromne straty społeczne i pośrednio też materialne. A także efekty destabilizacyjne, które teraz obserwujemy.

— A odnośnie jakich niedostatków ustaw związkowych nie ustajecie?

— Właśnie. Na ile możemy powiedzieć, że nie ustajemy jeżeli po dwóch latach quasi demokracji przy kontraktowym Sejmie okazuje się, że właśnie ten kontraktowy Sejm w tej chwili nam najbardziej bokiem wychodzi. Obóz polityczny w Sejmie — postsolidarnościowy — jest rozproszony. Jeszcze przedtem były szanse tworzenia przy głosowaniu koalicji, a teraz głosowania polityczne będzie się przegrywać. W tych ostatnich trzech miesiącach trzeba coś wymyślić, żeby tak nie było. Głównie jednak musimy liczyć na inicjatywę ustawodawczą w nowym, wolnym Sejmie. W ostatnich miesiącach kadencji Sejmu musimy wyraźnie oddziaływać na tych posłów, którzy wywodzą się z ruchu „Solidarność” i liczymy na to, że oni też o swym rodowodzie będą pamiętać. Rozproszenie w naszym obozie wyraźnie wykorzystują siły postkomunistyczne. One są dobrze zina-

tegrowane. Wiedzą, które głosowanie jest dla nich ważne. Szczególnie to, które zagraża ich interesom: kwestia NIK, emerytur nomenklaturowych, tzn. pragmatyki stanowisk służbowych. Widać, że w tych sprawach głosują blokiem.

— Tak się składa, że przewodniczącym OKP jest przewodniczącym KRH, jednej z największych komisji zakładowych. Czy ten fakt wpływa na stosunki między KK a OKP?

— Nie wiem, trzeba by zapytać o to Mieczysława Gila. Dziś bym w KRH i był też Gil. Interesują mnie konkretne zadania Związku, których realizacja pozwoli nam odnieść sukces. — Ale tam akurat jest skomplikowana sytuacja. Można ją nazwać walką o władzę lub o przejęcie jej, od obecnej KRH.

— Po prostu zaczyna się przedwyborczy kocioł. Ale przecież w „S” istnieją możliwości statutowe by dokonać wszystkich zmian personalnych, jeśli taka potrzeba istnieje. Nadchodzi kolejny etap rozgrywki politycznej w kraju, a nadal proces reform demokratycznych jest zagrożony.

— Czy nie boi się Pan, że w wyborach do parlamentu znowu stracicie czołową działalność?

— Są to koszty bezpośredniego dostępu do inicjatyw ustawodawczych. My sobie już nie możemy pozwolić na taką sztuczną przekładnię Związek — Sejm, gdzie będą nas reprezentować ludzie, którzy nie umieją lub nie chcą odpowiednio wyeksponować naszych inicjatyw ustawodawczych, szczególnie tych, które warunkują status pracowników.

— A czy Pan też będzie startował w wyborach?

— Ja nie. Jak pani to sobie wyobraża?

— Można coś wybrać. — Funkcja przewodniczącego naszego Związku jest szczególna i nie może być rozdzielona na dwie tak zasadnicze role.

Rozmawiał:

GRAZYNA LUBIŃSKA

12 kwietnia w gabinecie dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustonia w Nowym Sączu pojawił się magister Zbigniew Klempa, starszy wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania, który ustnie poinformował o wywołaniu dyrektora magistra Kazimierza Sasę, iż zgodnie z decyzją kuratora oświaty i wychowania magistra Janiny Gościej, zostaje odwołany z zajmowanego stanowiska. Magister wizytator nie podał żadnych powodów, dla których dyrektor popularnego w Nowym Sączu „Elektryka”, jednej z największych w Nowosądeckim szkół średnich (ponad 1700 uczniów, ok. 160 pracowników), przestał być dyrektorem... Trwająca kilka minut rozmowa przypominała słynne już, przysłowiowe: „czuj się odwołany”...

Kazimierz Sas jest postacią powszechnie znaną w mieście nad Dunajcem i Kamienicą. W poprzedniej kadencji pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Przed rokiem, 27 maja, w pierwszych wolnych samorządowych wyborach zyskał mandat radnego, jako jedna z sześciu osób startujących w rozgrywce spoza listy Komitetu Obywatelskiego i skupionych wokół niego sił politycznych. To miało i ma swoją wymowę. Sas jest absolutnie WSP. Osiągniął wiek Mickiewiczowski — 44 lata, w tym dwadzieścia kilka lat pracy. Rok 1990 w ogóle był udany w jego karierze, zarówno zawodowej, jak i publicznej. Sukces w wyborach, nie był jedynym powodem do satysfakcji. Nieco wcześniej, 28 marca, podczas tajnego głosowania, w zarządzonym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania tzw. procesie uwiarygodnienia, uzyskał aż 92 proc. głosów „za” swoich podwładnych. Był to jeden z najwyższych wskaźników w całym województwie. Nie koniec na tym. W przededniu Święta Edukacji Narodowej, podczas uroczystej akademii w sali posiedzeń sądeckiej Ratusza, z rąk wojewody nowosądeckiego Józefa Wiktora i pani kurator Janiny Gościej, przy asyście ks. biskupa Piotra Bednarczyka, przewodniczącego sądeckiej „Solidarności” Andrzeja Szkaradka, tuż przed wieloma innymi osobistościami odebrał nagrodę ministra edukacji narodowej.

Trudno się dziwić, iż 12 kwietnia Sas przeżył prawdziwy szok. Tym bardziej, że wieść przyniesiona przez posłańca z kuratorium nie została poparta jakimkolwiek dokumentem piśmennym. Zdumienie było tym większe, że 9 kwietnia br. uczeń stniczy w zorganizowanej w Gorlicach naradzie tzw. aktyw kierowniczy szkół z Nowosądeczyny. W obecności kilku dziesięciu dyrektorów mówiono i dyskutowano o różnych problemach stojących obecnie przed oświatą. Poruszane były także sprawy kadrowe. Pod nieobecność kurator Janiny Gościej konferencję prowadziła jej zastępczyni, która ani słowem nie wspomniała o szykownych personalnych decyzjach...

Prowadzone w ubiegłym roku tzw. „uwiarygodnienie”, jedni uważali za klasyczne polowanie na czarownice, wręcz weryfikację, inni zaś byli zdania, iż to czynność nie zrobiła krzywdy „staremu”, którego reprezentanci trzymają się dobrze... Rzeczywiście, w większości placówek oświatowych rady pedagogiczne,

Piotr Gryźlak

Dzień kuratora

Magister wizytator nie podał żadnych powodów dla których dyrektor popularnego w Nowym Sączu „Elektryka” — jednej z największych szkół średnich w województwie — przestał być dyrektorem...

przy różnych proporcjach głosów, zdecydowały się na „status quo...”. Komentarze na ten temat bywały bardzo rozmaite. Janina Gościejowa w wywiadzie dla „Dziennika” powiedziała m.in., że dyrektorem nie jest się dożywno, że kurator może z mocy prawa odwołać dyrektora bez podania przyczyn, dodając, że skorzystała z takiego przywileju tylko tam, gdzie dyrektorzy przez lata wyróżniali się nadgorliwością i dyspozycyjnością w stosunku do organizacji politycznych...

Niedawno, podczas posiedzenia Sejmiku Samorządowego, pani kurator wywołała do tablicy przez radnych z całego województwa, by odpowiedzieć na pytanie ile w tym prawdy, że kadry kierownicze czeka w Nowosądeckim kolejna weryfikacja, odpowiedziała, że w roku 1990/91 zmian na stanowiskach dyrektorskich dokonano w prawie 100 placówkach. Weryfikacji się nie przewiduje, nie ma w tej sprawie jakichkolwiek instrukcji MEN. Szefowa sądeckiej oświaty dodała jednak, że skorzysta z prawa kształtowania polityki kadrowej przyznanej przez resort i przewiduje zmiany na stanowiskach dyrektorów, bez podawania uzasadnienia. Członkowie Sejmiku nie kryli swych wątpliwości: weryfikacja nie, ale zmiany — tak...? Jeden z dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego skomentował to: nie kijem go, to pałką...

Nowy Sącz — stolica województwa — w rzeczywistości jest małym 80-tysięcznym miasteczkiem. I małomiasteczkowe prawa w nim obowiązują. Nic więc dziwnego, że wieść gminna szybko rozeszła się po sądeckich szkołach. Odwołanie dyrektora to dobry temat do plotek. W takiej sytuacji powód — podawany z ust do ust — mógł być jeden: polityczny. Dyrektor Sas — obecnie bezpartyjny — był niegdyś członkiem PZPR, działał społecznie w KM, czego nie kryje... Plotki rozszerzyły zakres „wyrzuconych” dyrektorów...

W piątek, 19 bm podczas dwunastej sesji Rady Miejskiej sprawa trafiła pod obrady. W trakcie składania interpelacji radny Wojciech Lipka (KPN) w dramatyczny sposób zaapelował do radnych, by w obliczu próby usunięcia ze stanowiska dyrektora szkoły Kazimierza Sasę, który przed rokiem w wolnych demokratycznych wyborach poddał się społecznej ocenie i zyskał akceptację, stanąć po jego stronie. Rada, ogromną większością głosów, zdecydowała wystąpić do pani kurator z propozycją szczegółowego wyjaśnienia całej sprawy...

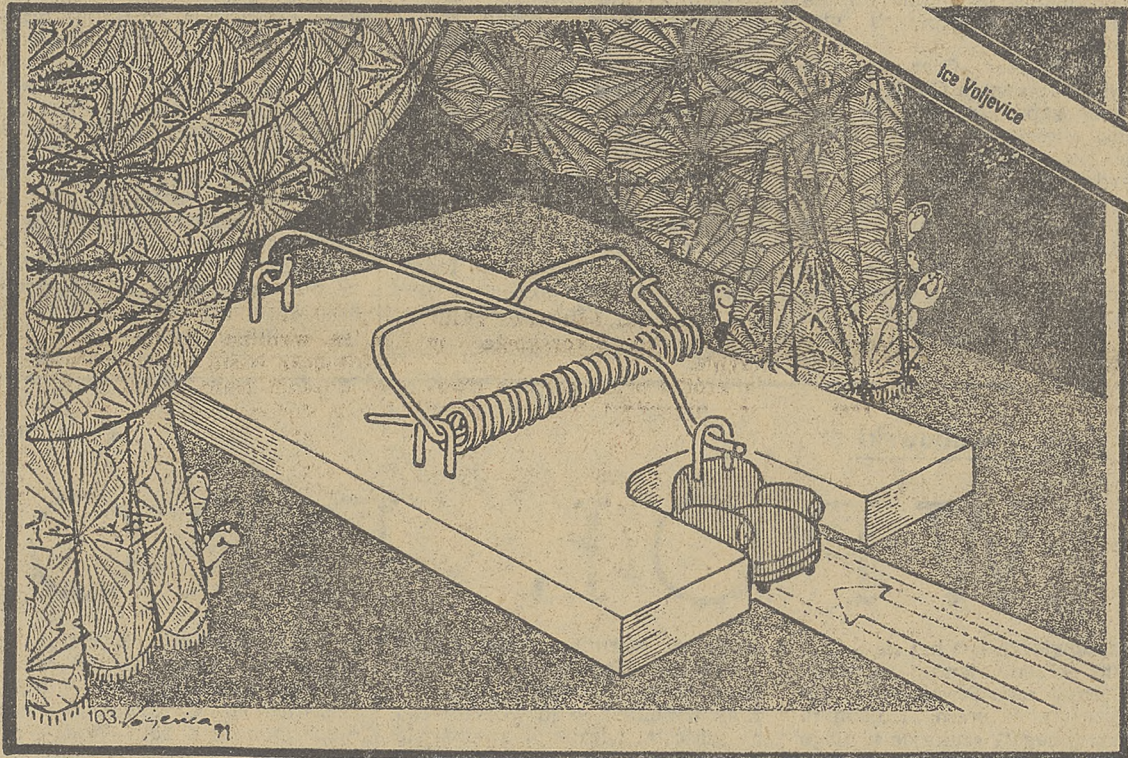
Kazimierz Sas nie kryje, iż w ciągu tygodnia, od pamiętnej wizyty pana Klempy, nie uczynił nic, by się upomnieć o swoje. Nie kryje, iż odczuł tę decyzję jako cios bardzo poważny. Jeśli się przez 9 lat — w czasach bardzo burzliwych — jest dyrekto-

ry zapewnił szkole wysoką pozycję, wpływał na różne środowiska integrując. Podczas rozmów trójsłownych: „Solidarność”, ZNP (szef okręgu Jerzy Nalepka) oraz kurator Janina Gościej, zażądaliśmy wyjaśnień. Związek zawodowy będąc miał dwa tygodnie na złożenie opinii. Wyraziłem żal i protest. Uważam bowiem, że tym razem za brakło troski o poprawność i kulturę postępowania. Otrzymałem zapewnienie, że jest możliwość zorganizowania konkursu zamkniętego, wewnątrz szkoły, zaś dyrektor Sas jest mile widzianym kandydatem do tego konkursu...

Tadeusz Romański zastanawiał się, czy warto dobrze pracować poświecać się dla młodzieży, skoro przedzie czy później można otrzymać taką zapłatę? Ta decyzja ma reperkusje w sądeckim środowisku. Adam Leśniak — przewodniczący szkolnej „S” powiedział wprost: — Od kuratorium mamy prawo żądać właściwego załatwienia spraw kadrowych. Ja sobie nie wyobrażam, żeby nawet gdyby zwalniano dozorę w naszym zakładzie, zakomunikowano mu o tym fakcie w tej formie. To jest nie do przyjęcia. Nie widzę żadnego usprawiedliwienia, ani moralnego, ani prawnego. Mnie trudno chyba posiadać o sympatię do miniołnego ustroju. Uważam jednak, że

Roman Hasslinger — szef sądeckiej sekcji oświaty — „S” przeżył na własnej skórze: internowanie, wyrzucenie z pracy. Kazimierz Sas przyznał go do swojej szkoły, wbrew opiniiom wielu decydentów miniołnej epoki:

— Tylko kompetencja, przygotowanie fachowe i postawa moralna mogą być brane pod uwagę, nie względy polityczne, jak w poprzednich latach. Dyrektor



wyłoniony na podstawie konkursu, a nie z rekomendacji jednej bądź drugiej nomenklatury, będzie miał prawo do wymagania od zespołu: wysiłku, uczciwej pracy. Decyzje kadrowe są zawsze bolesne, wymagają najwyższej kultury realizacji. Propozycję odwołania dyrektora Sasę przyjąłem z żalem. Żal ten powodowany był czynnikami osobistymi, jak też oceną dyrektora, któ-

ta sprawa ma wydźwięk polityczny. Zakatwia się to w sposób zakamuflowany. Za dużo tu niedopowiedzeń. Mówi się o konkursach. Dobrze, ale dlaczego traktuje się sprawę wybiórczo? Dlaczego nie powiadomiono wszystkich dyrektorów? Dlaczego opinii związków wymaga się już po fakcie? Trzeba człowiekowi przedstawić konkretne zarzuty. O tej sprawie ludzie mó-

wią w całym mieście. Na lekcjach pytały się nas uczniowie. Uczyniono zio, którego nie da się zrekomensować. Wielu z nas w tej szkole mogło uciepieć w czasie stanu wojennego. Sas zrobił wszystko, żeby do tego nie doszło. Czy ktoś tu uciepiał...?

Ksiądz jezuita Władysław Majcher długo przysłuchuje się dyskusji. Od wielu, wielu lat pracuje w kościele „kolejowym”. — Ze strony tej szkoły doznawaliśmy zawsze szacunku i tolerancji. Dla dyrektora Sasę ważny jest człowiek, troska o niego. Dyrektor Kazimierz zawsze stał w obronie osoby ludzkiej, ucznia, nauczyciela, rodzica. Stała się mu krzywdą. Jeżeli służysz innym, to cię nieraz wynagrodzą, nie krzyżem — odnawiając, ale ciężkim doświadczeniem. W takiej sytuacji człowiek może się zbuntować, może mu pozostać psychiczna zdra. Myślę, że pan Kazimierz, który ma urodzone cechy przewodnie, zrozumie, że tyle osób stało dziś za nim. To mu pozwoli zapomnieć o tej zdradzie. Stajemy po stronie człowieka którego skrzywdzono...

Komu zależy na wywołaniu tuż przed egzaminami dojrzałości takiej konfliktowej sytuacji w szkole? — zapytała Halina Dziedzic i Teresa Stasiak? Ostatecznie uchwalono, że specjalna delegacja pójdzie z petycją do

byśmy nie zrobili szefowej Kuratorium krzywdy...

— Jestem zdumiona reakcją Rady Pedagogicznej. Tym bardziej mnie dziwi historyczne zachowanie, że dyrektor został poinformowany o zamiarze odwołania. Faktycznie wizytator Klempa uczynił to źle, ale zaraz posłałem do dyr. Sasę wizytatora Maślaka, który przekazał wszystko jak należy. Nie ma nagonki na osoby i nazwiska, natomiast jest zamierzone podważenie pewnego systemu obsadzenia stanowisk kierowniczych, tzn. systemu z nomenklatury określonej organizacji partyjnej. Najbardziej demokratycznym i sensownym sposobem, mającym aprobatę obu związków zawodowych będzie konkurs, jako merytoryczna weryfikacja kandydatów na stanowisko dyrektora, w obecności Rady Pedagogicznej, prowadzony przez komisję w skład której wejdą dwaj przedstawiciele Kuratorium po jednym — obu związków szczebla terenowego, jeden reprezentant środowiska rodzicielskiego wytypowany przez nie, jeden przedstawiciel Rady Pedagogicznej i jeden przedstawiciel samorządu terytorialnego. Wszyscy będą mogli zadawać pytania kandydatom na temat wizji pracy, perspektyw itd... Po wyeliminowaniu tych, którzy się nie nadają, komisja ustali kolejność miejsc kandydatów. Jeśli kurator po obejrzeniu wszystkich dokumentów konkursowych zaakceptuje te wyniki, będzie to wiążące... Dyrektor Sas ma zatem wszelkie szanse stanąć do konkursu. W całym województwie sprawa dotyczy w br. 200 dyrektorów placówek. Nikogo jeszcze nie odwołalam pisemnie, szefowie szkół w których przewidziano konkursy, zostali poinformowani ustnie. Pragnę zapewnić że nie ulegnęę się żadnej presji środowisk nauczycielskich. Przyjęłam sobie takie założenie, że w ciągu 3 lat w Nowosądeckim znikną stanowiska dyrektorskie obsadzone jeszcze przez partyjną nomenklaturę. Każdy dyrektor ma szansę... Uważam, że w ten sposób daję możliwość radom pedagogicznym większego decydowania o obsadzie kadrowej niż np. przewiduje projekt ustawy sejmowej.

W czasie spotkania z delegacją „Elektryka” pani kurator przedstawiła podobne stanowisko. Obiecała, że zjawi się w ZSE-M, by wyjaśnić całą sprawę. Nauczyciele ze szkoły im. Kustonia twierdzą, że owszem, przekonuje ich argumentacja konkursowa, jednocześnie obstaraj przy swoim, że ich dyrektor został skrzywdzony. Uważają, że najpierw trzeba było przedstawić uczciwie zasady gry, zarówno dyrektorem, jak i gronom nauczycielskim, a dopiero później rozpoznać operację. Są zdania, że w przypadku ich placówki organizowanie konkursu jest niepożądane.

W „Głosie Nauczycielskim” 31 marca dr Anna Radziwiłł — wiceminister edukacji narodowej w następujący sposób przedstawiła swoje „credo” na temat spraw kadrowych: Wracając do dyrektorów — „Karta Nauczyciela” przewiduje, że w ruchu służbowym każdemu z nich można powiedzieć — do widzenia. Ja jednak żądam (podkr. pg) od kuratorów, by było to uzasadnione. A zatem najpierw trzeba obejrzyć szkołę, najpierw wizytatorzy muszą się jej przyjrzeć, a dopiero potem można podejmować decyzje...

W „Głosie Nauczycielskim” 31 marca dr Anna Radziwiłł — wiceminister edukacji narodowej w następujący sposób przedstawiła swoje „credo” na temat spraw kadrowych: Wracając do dyrektorów — „Karta Nauczyciela” przewiduje, że w ruchu służbowym każdemu z nich można powiedzieć — do widzenia. Ja jednak żądam (podkr. pg) od kuratorów, by było to uzasadnione. A zatem najpierw trzeba obejrzyć szkołę, najpierw wizytatorzy muszą się jej przyjrzeć, a dopiero potem można podejmować decyzje...

Ogromny bukiet czerwonych róż dostaliśmy z okazji urodzin... Hitlera. Kwiaty były przeznaczone dla Polaków, którzy w minioną sobotę przekraczali granicę między Ślubicami i Frankfurtur nad Odrą. Z bukietem róż, tulipanów, żonkili — przyjechali studenci z zachodniej części Berlina. Wyjaśniali mi, że 20 kwietnia, w rocznicę urodzin Hitlera, neonaziści niemieccy zapowiedzieli manifestację. Było prawdopodobne, że na frankfurckim moście powtórzy się to, co spotkało Polaków w pierwszą noc po zniesieniu wiz. Studenci chcieli pokazać, że Polaków można witać inaczej.

I są teraz, gdy w sobotnie popołudnie stoimy na niemieckiej części mostu, wypatrując w dół, gdzie sznurze pojazdy — samochodów z polską rejestracją, bardzo zadowoleni. — Przez dwie godziny tylko trzy kwiatki wręczyłem — mówi młody chłopak i w końcu, zniechęcony, cały bukiet wręcza właśnie mnie.

— Ale oto wśród niemieckich studentów — poruszenie. Jedzie I to w dodatku cały autokar! To już nieważne, że nie wyjeżdża z Polski, lecz wraca; ważne, że z polskim numerem rejestracyjnym. Tak się składa, że autokar jest z Gorzowa. Z Gorzowa był też ten, który w „noc otwarcia” obrzucono tutaj kamieniami, wybijając szyby i raniąc pasażerów. Jeden z mężczyzn pokazuje mi

Pusto pod dębem Hitlera

że w kieszeni ma pistolet gazowy. Ale szybko go chowa, gdy wchodzi student z kwiatami. Turcy wracający z Berlina, na te przyjazne gesty odpowiadają uśmiechem, niektórzy kobietom trudno ukryć wzruszenie.

*

W holu ślubickiego hotelu „Polonia” siedzi młody człowiek: wystający spod swetra kołnierzyk koszuli cały brudny od krwi (to od uderzeń w głowę), zraniona ręka. Telefonował do Łodzi, by ktoś z rodziny przyjechał z pieniędzmi, bo nie ma za co kupić paliwa do „malucha”. „Maluch” stoi z powybijanymi szybami przed hotelem.

— Wracam z Kolonii, gdzie byłem na komunii u syna — mówi Stanisław Białowas. — W nocy poczułem się zmęczony, więc zatrzymałem się na parkingu przed Frankfurtur, żeby się zdrzemnąć. Nagle podjechały dwie „tadny”: jedna stanęła przed moim samochodem, druga za, wyskoczyło pięciu mężczyzn z pistoletami gazowymi i „dawali pieniądze”. Tyle umieli po polsku. Zabrali mi wszystko: półtora miliona złotych, trzysta

pięćdziesiąt marek, dokumenty, kurtkę skórzaną, garnitur, walizkę z rzeczami osobistymi. Pobili, gdy nie chciałem oddać kluczyków. Strasznie się spieszyli, jednak przed odjazdem odwróciłem jeszcze tablicę rejestracyjną i wrzuciłem pod samochód. Byłem na policji w Ślubicach, ale powiedzieli mi, że to się zdarza i oni nic nie mogą zrobić.

*

Idą. Dużymi grupami, najpierw przez most, a potem wzdłuż Odry. Z pustymi w tę stronę siatkami, koszami, torbami. Jadą. Całe rodziny: w „wartburgach”, w „trabantach”, w samochodach zachodnich marek. Nawet nie muszą pytać, jak się jedzie na ślubicki bazar, wystarczy się dołączyć do tej pielgrzymki Niemców...

Sobota w Ślubicach. Niby nie, niby miasto żyje normalnie. To znaczy: przyjeżdżają Niemcy, którzy przychodzą i przyjeżdżają tu się najeść (na miejscu) i na wynos, zwłaszcza na wynos, ubrać, żeby leczyć i wyrwać nawet z Berlina, bo tam wyrwanie kosztuje 180 marek, u nas 50 tysięcy, samochody zatankować do

pełna. Niby nie, a jednak coś się czuje w powietrzu. Czekają się z ogromnym na ogół niepokojem — na innych Niemców. Podobno mają przyjeść do Ślubic, ale nie na bazar, lecz — na stadion. Bo tam rośnie dąb, który w 1936 r. posadził Hitler i przy którym przemawiał. Tem się mają spotkać neofaszyści. Już o tym mówili w telewizji, a niemieckie służby ostrzegały Polaków: — uważajcie na moście.

W nocy z piątku na sobotę polskim służbom granicznym dostarczono miotacze gazu, bo wprawdzie broń mają zawsze, ale nie wolno im jej użyć.

— My ich i tak nie wpuszczymy — powiedział mi jeden z „wopistów”.

— Jak możecie nie wpuszczać, gdy dokumenty będą mieli w porządku?

— Pijanych możemy nie wpuszczać, choćby mieli stosy dokumentów.

— A jeśli będą trzeźwi?

— Będą pijani. Zresztą Niemcy ich nie przepuszczają, oni się już czują dość skompromitowani, po tej nocy po zniesieniu wiz...

— Czcimy, my policjanci ze Ślubic i rejonu, te urodziny Hitlera przez stan podwyższonej gotowości — mówi z sarkazmem komendant rejonowy policji, Zygmunt Magniewski. — Nie jest to weekend taki, jaki powinien być. Jesteśmy w pogotowiu, czekamy na sygnały z mostu. Niemieccy policjanci też już całą noc czuwali. Zapewnili, że żadnych podejrzanych grup do nas nie wpuszczą.

Komendant problem napadów na Polaków w Niemczech widzi nie w kategoriach politycznych, lecz — zwykłego bandytyzmu. Od komendanta policji z Frankfurtu dowiedział się, że we wschodnich landach rozwija się taka przestępczość jakiej nigdy w byłej NRD nie było. Ofiarą padają nie tylko Polacy; ostatnio na przykład w okolicach Frankfurtu bandyci zastrzelili dwóch pracowników stacji benzynowej.

Nadburmistrz Frankfurtu, Wolfgang Denda uważa, że jeśli Niemców jest 70 milionów, z czego przeciwko wpuśczeniu Polaków demonstrowało przed dwoma tygodniami około 100 osób, to są to koszty demokracji. I

bardzo się dziwi, że gdy w ubiegłym tygodniu podpisywał z burmistrzem Ślubic porozumienie o współpracy, w obecności wojewody gorzowskiego, prezydent Gorzowa oficjalnie zerwał kontakty.

Lucyna Leyko, pełnomocnik burmistrza Ślubic do spraw współpracy zagranicznej, do tej współpracy z Frankfurtur odnosi się bardzo sceptycznie. Kiedyś, gdy „trzeba było się kochać” — jakieś kontakty były. A teraz już uczniowie nie chcą, nauczyciele nie chcą, a rodzice się boją. Boją się na przykład wysłać dzieci do frankfurckich ośrodków sportowych czy placówek kulturalnych. Lucyna Leyko jest nauczycielką i bardzo się cieszy z listów od Niemców z Zachodu, bo może pokazać uczniom, że nie wszyscy Niemcy są tacy sami. Po „nocy otwarcia” otrzymuje dziesiątki takich listów, w których Niemcy potępiają wystąpienie neofaszystów.

*

W minioną sobotę, w drugi weekend po zniesieniu wiz, granicę między Ślubicami i Frankfurtur przeszło lub przejechało około 200 Polaków i około 8 tys. Niemców. Ci, którzy czcili rocznicę urodzin Hitlera do Ślubic nie doszli.

GRAZYNA SZULAK
(„Głos Wielkopolski”)

Przyjechał z Dubna znany państwa Brakowski, by oznajmić Tacie, że urodziła mu się córka czyli moja siostra. Za dwa, trzy dni trzeba przywieźć Mamę z maleństwem i przystąpić do niej przyjąć. Ojciec przede wszystkim musi znaleźć bryczkę. Z kołmi nie ma trudności w Listwinie, choć uciekający Sowieci zabrali ich trochę, choć z rekwiizytami dołożyli się Niemcy, ale bryczki brak we wsi. Były trzy — dwie we dworach Popowów i Woroninów, jedną miał zamożny gospodarz obok szkoły. Wszystkie posłużyły do ucieczki Iwanowi Siergiejewiczowi i jego kompanom. Znajdując się w końcu bryczki w Bocianówce. Jest wprawdzie zepsuta, ale jej właściciel — nazwiska nie pamiętam — Czech, hodowca chmieleu obiecuje Ojcu, że na tak specjalną okazję jak urodzenie się córki powóz zostanie wyreperowany. Załatwianie bryczki przeciągnęło się Tacie do wieczora i wrócił w tak doskonałym humorze, że całkowicie popołu do humoru Clodi Bince, czemu dawała wyraz przez najbliższe dwa dni wypominając Tacie „bał w Bocianówce”. Co gorsza przyszedł jeszcze z gratulacjami i samogonem Ojciec Dymitr. Zasiadli obaj w salonie, a po godzinie śpiewali — „całkiem nieźle zresztą — na dwa głosy różne piosenki polskie i ukraińskie, świećcie i kościelne, aż Ciotka Binka już ze szczerem rozeźlona wygoniła ich miotłą i ścierką na zewnątrz domu. Ojciec Dymitr straszyl Ciotkę, że zostanie pokarany ogniem piekielnym za brak szacunku dla osoby duchownej. Ciotka Binka zrewanżowała się zapowiedzią wizyty u „popadzi” czyli żony Ojca Dymitry, i ta groźba okazała się całkiem skuteczną.

Irytacja Ciotki była wynikiem zmęczenia. Obie z Hanną przestały każdy z mebli w mieszkaniu, umyły wszystkie zakamarki podłogi, do połysku wypocwały okna, w poszukiwaniu pięciznny zdjęły każdy obraz. Tytaniczną pracę wykonała Ciotka Binka odkurzając książki w bibliotece. Zapędziła również mnie do tej roboty — po raz pierwszy w życiu nie byłem zadowolony z tego, że mam dużo książek.

Mieszkanie było ogromne — wraz z kancelarią Ojca miało ponad sto metrów kwadratowych. Wymyć to wszystko, odkurzyć,

Jerzy Walawski

Witaj Basiu!

zapałować i wyfroterować tylko przy pomocy miotły i ścierki — nie miały wysiłku.

Hanna zła jak osa... Coś tam przytępiła Ciotce od ekonomów. Ciotka wyszła, trzęsąca drzwiami, Hanna burczy schyloną nad podłogą: *Tilki jij nahaiki trebal!*

Cały dom pod znakiem powrotu Mamę z maleństwem. Zadane tam rozmowy o Sowieciach, o Niemcach... po prostu wojna zeszła na plan dalszy bo „Marysia i mała muszą mieszkać w idealnie czystym mieszkaniu, a brud to infekcja”.

Pojednanie Ciotki z Ojcem nastąpiło za pomocą kilku kostek prawdziwego mydła dla niemowląt, które Ojciec zdobył w Bocianówce, gdy pojechał na rowerze sprawdzić postęp prac przy naprawie bryczki. Ojciec Dymitr naprawił swoją reputację zaspęka dla dziecka, za którą Ciotka cmoknęła go w policzek.

Przez cały czas porządkowego szaleństwa psiatko było poza obrębem mieszkania, w korytarzu szkolnym. Miało tam mały materacyk. Donosiłem mu mleko, karmiłem je pipetką do zakrapiania oczu i truchlałem, że przypomniał sobie o nim Ciotka i potraktuje jako niehygieniczne. Zapomniała! Mama wróci i pozwoli mu zostać. Ja też wychowałem się z psem. I Ojciec lubił psy.

Tato wyjechał do Dubna o świcie. Mieli wrócić w tym samym dniu. Nie w południe, bo sierpniowy upał niedobry na podróż furmanką, lecz wczesnym popołudniem, by Mama i mała jechały w jak najlepszych warunkach.

Po wyjeździe Ojca przyszła Motra i namawiała Ciotkę i Hannę, żeby zaprosiły Babę do okazania mieszkania. Baba miała jakieś specjalne zioła, które sprawiają, że matka i nowo urodzone dziecko czują się dobrze, nie chorują i nie ima się ich żadne „didko”, czyli „sila nieczysta”. Ciotka Binka z powątpiewaniem kręciła głową, powiedziała, że była tu już osoba duchowna czyli Ojciec Dymitr i

może owszem przyjść i pokropić mieszkanie wodą święconą, która na „didki” lepsza od babskiego kadzenia, ale Motra wcale nie była przekonana. Ojciec Dymitr był dla niej Ojcem Dymitrem a Baba Babą, a bez Baby może być nieszczęście. Hanna w sprawie jedzenia pomidorów nie zgadzała się z Motrą, która uważała je za szkodliwe obrzydliwstwo, lecz tutaj miała wątpliwości: bo *didko joho znae, szo moze didko co znaczyło w dowolnym tłumaczeniu, że „licho wie co może taka sila nieczysta”. Kadziła Baba? Nie kadziła? Nie wiem. Po nakarmieniu psiatka, zlałem materacyk Ciotki by nie wychodził z domu i pobiegłem za wieś. Ulokowałem się pod wierzbaną, w wysokiej trawie, na wzniesieniu, z którego było widać drogę z Dubna...*

— *Jaka śliczna, całkiem podobna do Edka, słodkie maleństwo — stwierdziła Ciotka Binka biorąc od Mamę dziecko za rękę. Tęsknota z bryczki, zanim tato zeskoczył z bryczki, takiej zmęczonej, bladej, próbującej się uśmiechać...*

Wchodzą do domu, idą do sypialni. Mama wspiera się na Ojcu: *Trzeba przewinąć matę... trzeba nakarmić matę... Błędnie mogę Cie prosić o czysty szlafrok... Jureczku wyjdź z pokoju chciałem się przebrać... Wychodź też Ojciec, idziemy do bryczki, w której została walizka. Ojciec coś usiłuje dać wodnicy, ten kręci przecząco głową. Podaje mu rękę. Bryczka odjeżdża. Zamykam za nią bramę. Wracam do domu, pukam do drzwi sypialni. Mama w pozycji półleżącej już w łóżku. Ciotka Binka zajmuje się dzieckiem, które tylko w krótkim kasku leży na kocu. Kocetę, dopiero teraz mogę się przyrzec mojej siostrzyczce. I naprawdę nie widzę żadnego podobieństwa do Taty. Nie wydaje mi się też śliczna, a gdy próbuję dotknąć jej rączki Ciotka pyta groźnie: „...tępy umyśles? W takim momencie miałem myśleć o myciu rąk? Oczywiście, że nie umyłem”.*

Trzeba było umyć. Pozwolił mi ją dotknąć. Nie pozwolili wziąć na ręce. Kazali wyjść z pokoju, gdyż Mama musiała ją nakarmić. Później trzeba było chodzić na palcach, bo Obie zasnęły. Słyszałem, że niemowlęta wrzeszczą, więc po wyjściu na dwór co chwila podbiegałem pod okna sypialni, słuchając czy już się zbudziła. Było jednak cicho. Plakał za to żałośnie zapomniany szczeniaczek. Hanna zadziwiła się, gdy przyszedłem z miseczką po mleko... niby dla kogo? Zanim odpowiedziałem zobaczyłem, że miseczka jest dość brudna, umyłem ją i umyłem ręce. Postanowiłem stosować higienę także wobec szczeniaka. Postanowiłem także przy najbliższej okazji powiedzieć o nim Mamie.

Asystowałem jeszcze przy kąpieli Basi — tak, Basi, bo dziewczynka została już ochrzczona w szpitalu, co było później powodem pretensji Ojca Dymitry do Taty. On sądził, że jemu przypadło udzielenie sakramentu chrztu mojej siostrze, a Ojciec mu odpowiedział, że na prawoświe nie zamierza przechodzić ze swoją rodziną, a święcenie jak przed Wielkanocą to nie to samo co chrzest. Oni obaj — Tata i Ojciec Dymitr — nieraz prawili sobie złościwości, ale lubili się bardzo... i tylko jedną do Ojca Dymitry miał Tata pretensję, że wtedy, gdy zabijano Wasyli Ojciec Dymitr jakby zawałił się z interwencją... To waha nie kosztowało ludzkie życie.

Pierwszy dzień z Basią w Listwinie dobiegał końca. Inny dzień niż zwykle, bo Hanna zapomniała o zmierzchu zapalić lampę w salonie. Zapalenie tej lampy to był wieloletni rytuał, wywodzący się zresztą z całkiem racjonalnych przyczyn. Światło w największym z pokoi amfilodowego mieszkania pozwalało na swobodne poruszanie się po nim podczas bezkسیężycowych, bezgwiazdnych wieczorów przy zachmurzonym niebie. W pochmurne noce panowała we wsi ciemność absolutna, gdyż ludzie kładli się spać wcześniej, a zresztą

Zapamiętane na Kresach (9)

Zapamiętane na Kresach (9)

nawet lampy naftowe w rzadkiej zabudowie wsi nie rozświetlały jej w najmniejszym stopniu.

Tego wieczoru po raz pierwszy w życiu sam zapalałem lampę. Najpierw trzeba było ostrożnie zdjąć klosz i położyć go na stole. Później delikatnie unieść w górę szkiełko i również je odczołować, sprawdzić czy cylindryczny knot nie wystaje za wysoko, lub za nisko, nie kręcić też pokręteł zbyt szybko, bo knot mógł wysunąć się z prowadzących go ząbków i wpaść do zbiornika z naftą. Wydobycie go stanął i ponowne założenie przekraczało moje umiejętności... Dałem sobie radę. Knot wystawał nie więcej niż dwa, trzy milimetry i po zapaleniu palił się równym, nie falującym płomieniem. Szkiełko, klosz... i Ojciec wszedł do pokoju. — *Nie baw się ogniem — powiedział. — Zapalam lampę Tato, nie baw się!* Coś mi wtedy odpowiedział, coś o zabawie z ogniem, która jest ulubioną i zawsze niebezpieczną zabawą ludzi...

Rano zbudziła mnie Mama. Już nie zmęczona jak wczoraj. Już nie taka blada. Uśmiechnięta. — *Wstawaj śpioczu — siostra już poszła na spacer!*

Poszła? Na spacer? Oczywiście poszła z łóżeckiem, w łóżecku przed dom, pod daszek rozpięty z prześcieradła. Przy niej Ciotka Binka pilnująca, by jakaś mucha, lub co gorsza osa, lub pszczoła nie zakłóciła snu Basi. Czy ona nigdy nie przestanie spać? Chciałbym usłyszeć jak płacze, to znaczy wcale nie chciałbym, żeby płakała, ale nie znam jej głosu...

Wreszcie Mama przygotowała śniadanie i tylko dla mnie, bo wszyscy zdążyli już zjeść. Wreszcie mogłem powiedzieć Mamie o szczeniaku czyli Amorezie II, który — co jest wysoce prawdopodobne — może być nawet synem Amora I, bo ma taką samą łatkę na oku... i powinien u nas zostać, bo przecież ja się wychowałem z Nero, a później z Amorem I, więc Basia też powinna, a poza tym psy kochają dzieci i odwrotnie... Wygraliśmy Amore! Wygrali-

śmy najwspanialszy, najwspanialszy kundlu świata, który po dwóch latach potrafił przebiec dwadzieścia kilometrów po urwaniu się z łańcucha, by odnaleźć nas w mieście, do którego zmuszeni byliśmy uciekać. Dwa lata przed nami wspólnie spędzone Amore, ileś tam setek chlaśnień mokrym językiem po twarzy i zabawy z małą Basią, która uczyła się chodzić trzymając się twojego grzbietu...

Wygraliśmy! — *Mamo, mamusi — krzyczę — kocham Cię tak bardzo, tak smutno było bez Ciebie, jak... jakbyś miała nie wrócić!*

Pocałunki Matki. Dużo pocałunków. Łzy. Moje czy Jej. Nie pamiętam!!! Ona mi już o tym nie powie.

Sierpień 1941 roku. Koniec sierpnia i wrzesień. Wspaniały, pogodny dzień. Przyjazd pani Dornowej z Rykiem. Nie ma nauki w szkole. Wojna jest tak daleko, że trudno w nią uwierzyć.

Rysiek mówi, że w Dubnie jest głód. Wszystko na kartki. Trudno mi to zrozumieć, bo u nas owoce w sadzie, warzywa w ogrodzie i do tego własne mleko. Masło też robi Hanna. Chleb na kartki? Można go przecież upiec w domu. Zapytałem o to panią Dornową i odpowiedziała, że nie ma też maki, kaszy, ziemniaków, mleka, jarzyn... i poza tym wszystko co jest kosztuje niesłychanie dużo, bo Niemcy kontrolują dojazd do miasta i nie pozwalają na zaopatrywanie go w żywność. Dlaczego? Chcą, żeby mieszkańcy miast umarli z głodu? Co im z tego przyjdzie?

Nie umiemy sobie odpowiedzieć na to pytanie z Ryszardem, nie mamy czasu na zbytnią dociekliwość. Tym bardziej, że w rewanżu za pobojowisko czołgów w Dubnie chcą mu pokazać Listwin, a przede wszystkim ten stracony niemiecki samolot za wsią. Lecz kiedy wybraliśmy się tam, już go prawie nie było, zostało zeń coś na kształt szkieletu ryby: wręgi kadłuba i pogięte śmigło, karabiny maszynowe, lecz pozbawione zamków... Cały „messerschmitt” został odarty z blachy, która przyszyła się w gospodarstwach. Tłumaczyłem Ryskowi jak to wyglądało na początku. Chyba mi uwierzył.

W połowie września wyjechali Dornowie. Przed wyjazdem Rysiek powiedział mi, że też chciałby mieć siostrę, ale wolałby, żeby była mądrzejsza.

Krzysztof Jakubowski

„WPÓŁ DROGI”...

Zebrańcówca spotkał się z dziełem przedwojennej chudejki księdzem Janem Piwowarczykiem, wówczas redaktorem „Tygodnika Powszechnego”, szukając u niego poparcia dla swej działalności.

W połowie maja, a więc po półrocznym pobycie w kraju Doboszyński napisał memoriał „W pół drogi”, w którym zawarł swoje dotychczasowe spostrzeżenia i poglądy na polską rzeczywistość, a także snuł prognozy co do rezultatów ewentualnej wojny. Jego obsesja antymasońska i antyżydowska przybrała wówczas na sile. Polegało to w głównej mierze na akcentacji teorii spisku, którą traktował w głoszonej przez siebie ideologii o prawach aksjomatu. Co ciekawe, nie egzemplifikował tej teorii sytuacją zaistniałą w kraju. W jego mniemaniu Polska była tylko jednym z ogniw w łańcuchu żydowsko-masońskich rządów nad światem. Głosił tezę, że masoneria chciała unicestwić polski katolicyzm, a przez to i naród.

Początkowo przeświadczony był że postawione w kraju. Później doszedł do wniosku, iż powinien jeszcze na kilka miesięcy wyemigrować i dopiero później wrócić na stałe. Równocześnie szukał miejsca, gdzie mógłby zaszyć się na wypadek wojny i stanął kierować rozwojem wypadków. Wybór padł na Białostocką, gdyż działała tam jeszcze wówczas ostatnie oddziały leśne. Ponadto przygotowywał coś w rodzaju manifestu, który chciał powieścić w kilku tysiącach egzemplarzy i roznieść pocztą po całej Polsce, z chwilą przekroczenia granicy. Wierzył, że posunięcie takie przyczyniłoby się do przypomnienia jego nazwiska i do zwiększenia pozycji politycznej. Dopiero na ten przygotowany manifest zamierzał oprzeć swą działalność po ponownym powrocie.

Być może że wpływ na decyzję o wyjeździe miały rozmowy z mec. Jaworskim. Już właściwie pierwsze spotkanie z nim, w Cieszy, nie nazajutrz po przekroczeniu granicy powinno było dać Doboszyńskiemu wiele do myślenia. Jaworski uważał mianowicie już s-m nielegalny przyjazd za krok wysoce lekkomyślny. Uznał, że prowadzenie jakiegokolwiek konspiracji w zaistniałych

w Polsce warunkach jest rzecz niemożliwa. Sam miał w tej materii przykre doświadczenia: skazany wyrokiem sądu wojkowego na sześć lat więzienia, znalazł się na wolności dopiero po ogłoszeniu amnestii. W podobnej atmosferze przebiegały rozmowy z innymi działaczami SN, toteż Doboszyński zdawał sobie z całej pewnością sprawę, że w swych poczynaniach będzie osamotniony. Przez pewien czas, targany wątpliwościami, rozważał nawet możliwość ujawnienia się (do końca kwietnia 1947 roku działała ustawa amnestyjna). Kiedy przyjaciele wyperswadowali mu ten krok, pozostała tylko droga nielegalnego wyjazdu. Umówił się przeto z Pajdakiem, że ten przeprowadzi go w sierpniu do Monachium. Nie oczekiwano jednak Pajdaka, aresztowano i drogę na zachód otworzył mu dopiero konseksja Jaworskiego.

Choć już właściwie gotów do wyjazdu, podejmował jeszcze gorączkowe próby nawiązania kontaktu z oddziałami leśnymi. Aresztowano go w Poznaniu, 3 lipca 1947 roku, kiedy oczekiwał na wieści od swego specjalnego wysłannika w Białostocki. Miał przy sobie 3.800 złotych, zegarek, walizkę, pięć książek, pióro z pasowymi stółkami, nożyczki, sześć kopert, piżamę, 2 pary skarpet, bilet kolejowy do Warszawy i książeczkę do nabożeństwa.

O to jak wyglądały kulisy aresztowania w relacji ppik Józefa Świątli, pełniącego wówczas (1947 r.) funkcję dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie:

— *Ze sprawą Doboszyńskiego łączą się ściśle zeznania Mariana Pajdaka, który właściwie wydał Adama Doboszyńskiego. W jakich warunkach? Warszawską centrala bezpieczeństwa wiedziała, że Doboszyński znalazł się w Polsce, ale nie znała jego adresu. Pewnego dnia krakowski Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa zdecydował aresztować Pajdaka. Kiedy zawiadlił się u niego agenci bezpieczeństwa Pajdak zaczął uciekać. W czasie ucieczki został postrzelony i bardzo ciężko ranny. Bezpieka rozpoczęła przestępcanie Pajdaka w chwili, kiedy był on jeszcze nieprzytomny i rozgorączko-*

Przypadki Adama Doboszyńskiego (8)

wany po zranieniu. Z Warszawy przyjechał specjalnie dyrektor trzeciego departamentu bezpieczeństwa ppik Czaplicki. Jemu to nieprzytomny z bólu Pajdak zeznał wszystko; wskazał adres Doboszyńskiego i podał nazwisko pod którym ukrywał się on w Polsce (...)

Po aresztowaniu przewieziono Doboszyńskiego z Poznania do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, na ul. Koszykową w Warszawie, a stanął do więzienia mokotowskiego. Niemal natychmiast rozpoczęło się śledztwo. Nadzorował je wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP, młody zaledwie 30-letni wówczas ppik Adam Humer, zaś prowadził por. Roman Laszkiewicz — niepełna 23-letka. W tym kluczowym departamencie stawiano, jak widać na młodość.

Przygotowania do procesu trwały niemal dokładnie 2 lata.

Tak wiele czasu potrzebowały tegie głowy z MBP i prokuratury wojkowej na skonstruowanie zadołującego aktu oskarżenia. Sformułowano go ostatecznie w oparciu o paragraf 100 Kodeksu Karnego Powszechnego z 1932 r. oraz paragraf 85 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego z 1944 r. Wymowa litery prawa była jednoznaczna. W grę wchodziły przestępstwa najcięższe: działalność na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny i usiłowanie pozbawienia niepodległości państwa polskiego. Koronny dowód był niezbyty: przyznanie się oskarżonego w toku śledztwa do współpracy z wywiadem niemieckim, a także fakt iż taka linie zeznał podtrzymał występując w charakterze świadka w innym procesie.

Tymczasem w ciągu dwóch lat jakieś upływały od aresztowania Doboszyńskiego wydarzyło się bardzo wiele. A więc po pierwsze — po ucieczce z kraju Stanisława Mikołajczyka (październik 1947) — przestała istnieć legalna opozycja. Do końca 1947 roku, uległa w praktyce rozbić największą organizację zbrojnego podziemia Wolność i Niezawisłość (WiN). W majestacie prawa wreszcie — po pierwszych precedensowych procesach — wtracono do więzień byłych dowódców AK. Na przełomie 1948/49 roku — na

gruncie tezy o nasilaniu się walki klasowej — kurs uległ dalszemu zaostreniu, a przejawem tego były czystki w kierownictwie partyjnym, na tle tzw. odchylenia prawniczo - nacjonalistycznego. Reasumując nowa władza wspierała potężnym aparatem represyjnym triumfowała na wszystkich niemal frontach.

Głębokim niepokojem napawała również sytuacja międzynarodowa. Trwała wojna domowa w Grecji, a utrzymujący się kilkanaście miesięcy kryzys berliński groził otwartym konfliktem. Nie obyło się bez wstrząsów na Węgrzech, w Bułgarii i Czechosłowacji, gdzie zwolennicy bezkrytycznego przeniesienia stalinowskich wzorców święcili triumfy. W ferworze ostrej walki wewnętrznej, w atmosferze podejrliwości, wzorowy dotąd towarzysz mógł być z dnia na dzień odsadzony od czoł i wiary — jako agent imperializmu, bądź „titofaszysta” — potencjalny wróg partii i narodu.

Oto w jak trudnym okresie rozpoczął się proces Adama Doboszyńskiego. Nie ulega wątpliwości, że syndrom czasu miał poważny wpływ na jego przebieg i rezultat.

18 czerwca 1949 roku inż. Adam Doboszyński stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, Trybunałowi przewodniczył ppik Franciszek Syziński, a jako ławnicy zasiadli mjr Władysław Turahski i kpt. Hipolit Traczyński. Na obrońcę z urzędu wyznaczono mec. Mieczysława Maślanko. Oskarżał prok. ppik Stanisław Zakarowski, szerzej znany już z procesu komendanta WiN Franciszka Niepokólczyckiego, po którym to procesie złą sławę zyskały jego krasomówcze zapędy i bezwzględna, nieprzejednana postawa. Już sama jego obecność w to, dze oskarżyciela traktowana była jak najgorsza wróżba.

Rozprawa rozpoczęła się od zasadniczego zwrotu. Oto fragment wspomnień Henryka Korotyńskiego, jednego z kilku dziennikarzy, którzy dostąpili niewatpliwie łaski zasiadając w ławach prasowych:

„Gdy odczytywanie zeznań dobiegło końca i przewodniczący sądu zapytał, czy oskarżony potwierdza swoje zeznania w śledztwie,

nastąpił blysk, jak przy wybuchu bomby. Doboszyński głosem przytłumionym, ale wyraźnym oświadczył: to wszystko jest kłamstwem, te zeznania poddyktowano mi w śledztwie, a mają zgodę na ich spisywanie wymuszono na mnie torturami. „Na rany Chrystusa przysięgam, że nie byłem zdradzą i niemieckim agentem” — zawołał. (...)”

Jednakowoż, to co było takim zaskoczeniem dla dziennikarzy, nie było zaskoczeniem dla składu sędziowskiego i oskarżyciela. Doboszyński odwołał bowiem po raz pierwszy swe zeznania na trzy dni przed rozpoczęciem procesu. Przesłuchany na tę okoliczność przez prokuratora złożył następujące oświadczenie:

— *Przebywałem w celi z niejakim Edwardem Kowalewskim — byłym przedwojennym oficerem w stopniu podpułkownika II Oddziału Sztabu Generalnego WP. Osadzony był on pod zarzutem udziału w bandzie i szpiegostwa. Przebywałem z nim przez miesiąc. Kowalewski opowiadał mi, że swego czasu, jako oficer „dwójki” przeprowadził rewizję u ojca mojej znajomej Tyszkiewiczowej. Była ona podejrzana o pracę na rzecz wywiadu niemieckiego. Uprzednio pytał mnie, czy znam Tyszkiewiczową. Istotnie, znam tę kobietę, jako najbliższą sąsiadkę mego majątku Chorowice. Mniej więcej po miesiącu przestuchując oficerowie zaczęli zarzucać mi, iż razem z „Tyszkiewiczową” byłem agentem niemieckiego wywiadu. Przez dłuższy czas starałem się przekonywać pracowników bezpieczeństwa, że podejrzanie mnie o współpracę z obcym wywiadem jest bezpodstawne. Początkowo przypuszczałem, że władze bezpieczeństwa były wprowadzone w błąd przez Kowalewskiego. Ale wobec bezskuteczności moich wyjaśnień skapitulowałem. Zaczęłem przyznawać się do pracy w obcym wywiadzie, do komponowania w wyjaśnieniach szerego sytuacji i nazwisk.*

Kiedy padło pytanie dlaczego nie odwołał swych zeznań wcześniej odparł: — *oba wałem się, że presja w śledztwie zaczęła się poważnie. Wyjaśnił następnie, że załamał się po trwającym prawie przez cztery doby biciu. Walczyłem jak długo moim, przeciwnie jak długo moim, aż w pewnym momencie skapitulowałem, uważając, że mam prawo swoje zdrowie w stanie nie naruszone, donieść przed Wysokim Sąd, który będzie miał prawo dysponować moją głową i moim zdrowiem...*

(Ciąg dalszy w poniedziałek)

Na jaki oddział?

— Ortopedia „C”.
— Pizamy mamy tył. Ko male, trudno, niech pani włoży skarpety. Szlafrok dadzą na górę. Rzeczy pani zostawia, czy ktoś zabiera? Zabiera, dobrze. Proszę się przebrać, ja zaraz wrócę.

Salowa w izbie przyjęć zostawia cię sam na sam z sobą i cywilnym ubraniem jeszcze przez kilka minut. Jeszcze masz imię, nazwisko, zawód, na twarzy makijaż i uczesane włosy. Jeszcze głowę trzymasz wysoko. I myślisz o sprawach, które były istotą dnia codziennego — jak mąż poradzi sobie z dzieckiem, czy w pracy zostawiłaś wszystko zapieczętowane na ostatni guzik. Potem wkładasz szpitalną, pasiastą, spraną, za małą pizamę, wyglądasz śmiesznie z wymalowaną twarzą. W przykrych spodniach. Dobrze chociaż, że w torbie masz swoje rzeczy — kubek, książki, kosmetyki, ręcznik i zdjęcia. Kawałek domu.

— Już gotowa? Dobrze, proszę tu podpisać. Wie pani jak trafić

Ewa Zalewska

ODDZIAŁ „C”

na „C”, świetnie. Niech pani weźmie te karty i odda siostrze oddziałowej.

Uśmiechasz się mechanicznie, nadrabiasz minę. „Tak, Tak, w porządku, dam sobie radę. Dziękuję, do widzenia”.

Pacjenci oddziału ortopedii dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy trafiają tu po wypadkach — latem z połamanyimi kręgosłupami, zimą z połamanyimi nogami, przez cały rok potraceni przez samochody, motocykle, kobiety pobite przez mężów. I urazowcy z zakładów pracy. Drugą grupę stanowią ci, którzy wracają tu od lat — chronicy, weterani, ofiary dziwnych chorób kostno-stawowych, na które najczęściej jedynym lekiem jest operacja. Wracają na oddział prawie jak do siebie. Uśmiechają się, witają siostry, lekarzy, pytają o innych. Czują się jak u siebie.

Pani Zosia przyjechała z Toruńskiego, Ela przyjeżdża ze stolicy, Danka tak samo, Agnieszka z Białegostoku, pan Henryk z Krakowa. Piotr tylko tutaj chce być leczony. Rocznie 12 proc. pacjentów jest spoza Gdańska i pięciu województw, którymi Klinika Ortopedii Gdańskiej Akademii Medycznej się opiekuje. Część z nich zaczęła chorować w wieku dziecięcym. Tutaj przeszli pierwszy pięć-siedem operacji. I tu wracają.

Pani Zosia ma 40 lat, wygląda na 60. Wioząc samochodem umierającego męża po seansie Kaspirowskiego, wpadła na drzewo. Gdzieś tam, byle jak ją poskładano. Mąż umarł, a ona już przykuła do wózka inwalidzkiego trafiła tutaj. W dzień konsultacji czekała w kolejce do profesora. Podszedł do niej sam, obejrzał zdjęcia rentgenowskie i zatrzymał na oddziale. Przeszła dwie operacje i po dwóch miesiącach wyszła o kulach. Za miesiąc będzie zupełnie sprawna. Na początku leżała i płakała. Potem zaczęła myśleć o przyszłości, fryzjerze, dentyście, o sobie.

Czarek jest duszą oddziału. Każdemu pomoże, każdego rozśmieszy. Czekając na operację. Trochę jest z tego faktu dumny, bo to go stawia wysoko w szpitalnej hierarchii. Wie o wszystkich wszystko, biega po

salach, roznosi leżącym gorącą wodę, przywołuje salową, a jak trzeba — sam przyniesie basen. Ma 21 lat i schorzenie, które się odnawia. Już taki się urodził. Może kiedy skończy 27 lat — wtedy przestanie rozwijać się kości — choć roba sama zniknie. Któregoś dnia Czarek „pęka”. Dowiaduje się, że na oddziale leży, choć jeszcze chodzi, kobieta po 9 operacjach. Przygląda się jej najpierw nieufnie, potem zaczyna wypytywać. Kiedy pani Ela jedzie na operację, pokazuje jej ściśnięte kciuki. Uśmiechają się do siebie. W dwa dni później siada przy jej łóżku i pyta: „Jak pani może jechać na operację z uśmiechem? Ja się panicznie boję”. Placze.

Kobieta też się boi, ale tego strachu nie chce okazać. Uda się więc przed lekarzami, siostrami — wstyd jej tego strachu. Bo ten strach wychodzi, zaczyna krzyczeć przez EKG na sali operacyjnej. Tam dopiero widać ośzalałe serce. Widać też zdumione twarze — jak to, taki pogod-

czorem. Zagadywała, „zachodziła” swoje niepokoje. A poza tym śmiała się, że póki nie leży, to nie jest chora.

Każdy ranek jest taki sam. Szary świt, „Jazgot misiek dla leżących, łomot basenów, termometry”. Od 7 zaczyna się ruch — stanie łóżek, badanie krwi. Wtedy na salę wchodzi życie. Uśmiechnięte, naprawde uśmiechnięte siostry opowiadają nowinki. Pomagają się myć, w przerwie między zmianą podkładu a poprawianiem poduszki rozmawiają. Te chodzące przynoszą wodę, robią przedśniadaniową herbatę, kawę. Opowiadają co się komu śniło, sprawdzają w sennikach, czytają horoskopy na ten dzień. Część przed obchodem maluje się. Po nocy otwarte drzwi pozwalają leżącym widzieć życie korytarzowe. I niby nic się nie dzieje. Ot przejdzie lekarz, siostra, salowe z przyrządami do sprzątania. Ale przecież zaraz, za chwilę, może stać się coś, co dotyczy bezpośrednio ciebie. Jakaś

losy bohaterów „Dynastii”, I każda z nich na chwilę staje się Cristál albo Alexis. Nie ma już nocnych koszul, basenów, wielkiej sali. Są kreacje, uśmiechy, szampa. Przez godzinę można nie pamiętać o okaleczonym ciele, obciętej nodze, sztywnym kolanie, biodrze, szwach. W marzeniach przecież można tańczyć, flirtować. To co, że pod okiem masz ponarkozowe sińce i jesteś trochę blada. „Dynastia” pozwala ci o tym zapomnieć.

Ludzie różnie cierpią. Niektórzy bezgłośnie szarpia koldrę i prześcieradło. Aż do cichej, prawie pokornej prośby, niech ktoś poprosi siostrę. Inni odmawiają pacierze, proszą Boga, a kiedy on już, natychmiast nie pomaga — też chcą siostry. Każdy chyba wstydzi się trochę swojego bólu i cierpienia. A przecież nikt ich nie potępia, nie krytykuje, nie wysmiewa. Pielęgniarki podtrzymują na duchu, podają środki przeciwbólowe. Dzwonią do rodzin, przekazują wieści

Po drugiej stronie życia

wiadomość, nowe badanie. Kiedy do domu?

Dziwny jest to oddział. A może właśnie taki powinien być. Bez względu na to kim jesteś i co ci dolega, opieka jest taka sama. Czy przywieźli cię z ulicy, czy wracasz już któryś raz, spotykasz te same uśmiechy, matczyną siostrę oddziałową, która spod ziemi zdobędzie lepszą piżamę, lekarza, który zajrzy 4 razy dziennie. Pani kuchenkowa

Czasami proszą, by ktoś przyszedł i posiedział przy cierpiących. Właściwie tylko babcie mogą korzystać bez ograniczeń z odwiedzin. Bo tym kobietom prawie odcinają już od rzeczywistości rodzina jest najbardziej potrzebna. A ta rodzina niestety najchętniej by tu w ogóle nie przychodziła.

Ortopedia „C” to oddział pooperacyjny dla dorosłych. Jest jeszcze oddział „A”, najładniejszy w szpitalu — dla dzieci. I oddział „B” — dla ludzi z przewlekłymi schorzeniami. Z oddziału „A” czasem dochodzi płacz i wołanie „mamo”. To nie, że są śliczne miłe ciotki w kolorowych uniformach, zabawki, przedszkole i panie wychowawczynie. Ale brak mamy. I jeśli ktoś z „C” słyszy ów żalony głos, szybko robi zbiórki jabłek, słodczy. Starsze dzieci, te 10-12-letnie, wolą leżeć na „C”. Personel zgadza się na to. One przechorobę już i tak są wystarczająco dorosłe.

Na oddziale ortopedii „C” przebywa się krótko, kilka dni, czasem kilka tygodni.

Wczoraj wyjechała karetką do Warszawy kobieta, była szczęśliwa — jedna noga jest już zdrowa, drugą zoperują po rehabilitacji. Była szczęśliwa, bo mimo regionalizmu będzie mogła wrócić na oddział, na którym jak mówi — mimo kalectwa, mimo cierpienia „czułam się człowiekiem, czasem nawet człowiekiem potrzebnym”.

Wychodząc z oddziału towarzyszy atmosfera podniecenia, radości: no, nareszcie własne ubranie, własny but. Drugi włoży się po zdjęciu gipsu. Pożegnania z pacjentami, siostrami, lekarzami, salowymi. Nikt nie pyta, kiedy znowu się spotkamy. Wiadomo, że kiedyś.

Na dole czeka już uśmiechnięta rodzina i nagle wiesz, że oni są trochę obcy. Oni nie wiedzą o cierpieniach, strachu, bólu. To znaczy wiedzą, ale inaczej. Są z innego, zdrowego świata. I trzeba tygodnia, dwóch, żeby się oswoić ze zdrowymi ludźmi. Nie wspominać, nie żyć szpitalem. Udać, że wszystko jest po staremu. Nie okazywać im irytacji, tylko dlatego, że tak mało wiedzą.

Kołatanie

Rzecz pasje ludzkie mie-
rzą. Ktoś zbiera albumy, ktoś inny porcelanę, jedne-
mu podobają się znaczki, innemu — minerały, zaś pana Zbigniewa Gucwę, architekta, pasjonuje kolekcjonowanie fotografii... kołatek.

Wykonywano je z żelaza i zdobiono różnymi motywami. Najciekawsze kołatki Krakowa spotykamy na Wawelu i w ulicy Kanoniczej, a także w starym kościełku na Rękawce. Często powielany, zbanalizowany przez odlew jest motyw lwa z obreza w pysku; ciekawe są także splecione z sobą ryby czy gorylskie wężły, a już największy respekt budzi kołatka z Wieży Ratuszowej: potężna, masywna, kuta w dużo większej skali niż pozostałe.

Kołatki to oczywiście nie tylko specjalność Krakowa. Jak podaje np. Maty Leksykon Chojnicki do niedawna jeszcze dom notariusza Gebauera przy placu Jagiellońskim w tym miasteczku miał też ozdobną głowę lwa z obreza w pyszczu, dom piekarska przy ulicy Kościuszki — strudel dom kowala przy ulicy Strzeleckiej — podkowę, dom grabarza przy placu kościelnym — czaszkę, drzwi starego ratusza posiadały kołatkę w postaci orła z obreza, zaś dom proboszcza — czworokątny ornament pięknie kuty w żelazie. Wszystkie — jak stwierdza autor Leksykonu — „zapieczętowały na skutek postępu technicznego”.

Szczęście, rzeczy ginące trafiają od czasu do czasu na swych wielbicieli. Pan Zbigniew wykonał serię pięknych zdjęć dokumentujących pracę dawnych kowali, mistrzów od kołatek. Ze zdjęć tych myślę, można by — zakładając stopniowe rozszerzenie kolekcji — złożyć ciekawy album tego specyficznego rzemiosła. Gdyby się ktoś jeszcze pokusił o opis, rzecz mogłaby być i wdzięczna, i pouczająca.

Myślę, że to samo można by powiedzieć o kolorowych fotografiach krajoznawczych, wykonanych przez Zbigniewa Gucwę.

Zaczęło się — jak sam powiada — od „próbowania obiektywu”, jeszcze w czasach gimnazjalnych. Pasja fotografika nie opuszczała też Pana Zbigniewa na studiach i w pracy (m.in. wykonywał zdjęcia Wawelu związane z wykładami prof. Wiktora Zina). Zdjęcia były oryginalne, urzędowo im wystawę w Warszawie. Wystawy jednak to mają do siebie, że trwają krótko i nie można wracać do nich tyle razy, ilekroć by się chciało. Tymczasem zdjęcia, które mam możliwość oglądać z domowych gładów na domowym ekranie gospodarza — tak właśnie chce budzą: powracania do ich piękna.

Oto subtelne kwiaty wykonane obiektywem 500 mm i kojarzące się dzięki temu z grafiką. Oto zdjęcia architektury Krakowa, lecz nie takiej, jaką do znudze-

nia powielają widokówki. Nic ze sztamper, schematu, pobieżnego rzutu okiem.

Oto np. panorama wież Krakowa sfotografowana w charakterystycznym nawarstwieniu, niby kondensacja ducha średniowiecznej architektury biegnącej na spotkanie nieba. Albo portal kościoła na Skatce, czy zupełnie nie spenetrowane okiem zawodowych kamer zaułki ulicy Krakowskiej. Jedyna błąd w tym, że Kraków trudno pochwylić w jego pierwotnej krasie, gdyż wszędzie sterza jakieś płotki, sztachety, bariery i drogi remontu, skąd by się nie dobrał...

A oto ciekawy fragment widoczny z bramy kościoła św. Andrzeja. Śmiało zarysowany portal Bazyliki Mariackiej i miasta sfotografowane późną jesienią w kolorystyce malarstwa holenderskiego. Ciekawe, czemu inne europejskie miasta mogą oferować tu-



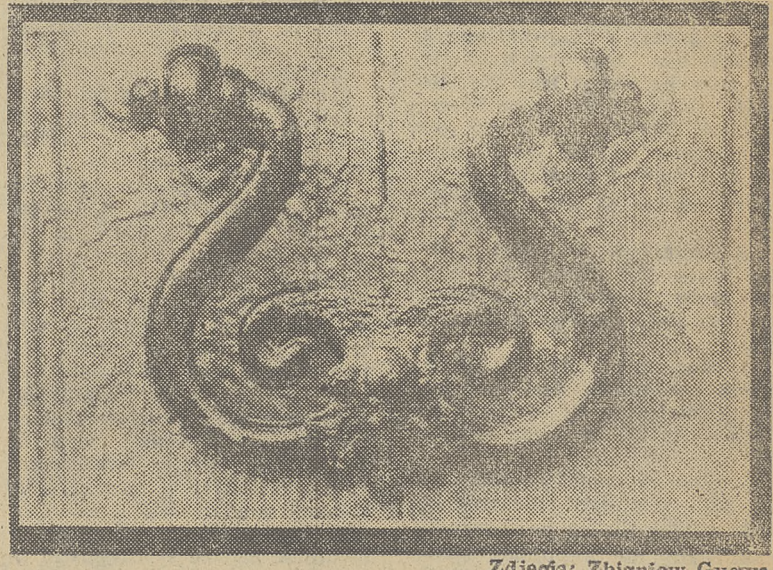
rytom obok pospolitych widoczków także zestawu fotografii artystycznej, a Krakowa na to nie stać? Nie ma też u nas kolorowych plakatów, tzw. posterów, które w niejednym mieszkaniu mogłyby zastąpić zbyt drogi obraz. Przebiły się tylko „Konie” Zofii Raczkowskiej i albumy Adama Bujaka...

W efekcie mamy to, co mamy: pospieszny pejzaż miasta, jaki zostaje w oczach turystów zwiedzających Polskę z autokaru. Nie ma wtedy czasu, by dostrzec dyskretny urok pajęczyny rozpiętej nad Basztą, w której siedział Samuel Zborowski, czy kontemplować Wawel we mgle widziane z wiatu wieślanego przy Tynieckiej.

Patrząc na takie zdjęcia człowiek myśli: po co jeszcze malarstwo krajoznawcze? I dziwi się wydawcom, którzy odłączając przeźroczą Zbigniewa Gucwy spytały bez żenady:

— Ładne, ale czy nie ma pan aktów?

EWA OWSIANY



Zdjęcia: Zbigniew Gucwa

Mile złego początku

Wielkie szczęście

Życie małżeństwa M. oczywiście błyskawicznie się odmieniło. Mieszkali wprawdzie nadal katem w teściów, ale za to ich wspólny kącik stał się coraz bardziej przytulny, w miarę jak uzupełniali braki w wyposażeniu. Kupili odkurzacz, elektryczne żelazko, dokupili do tego kolorowy telewizor, radiomagnetofon, coś tam jeszcze — i — mogli używać życia.

I pewnie by tak używali żywota może jeszcze przez cały następny tydzień, aż do zupełnego wyczerpania pękatego nagłego portfela. Gdyby nie to, że nagły przypływ bogactwa zaczął się rzucać w oczy bliższemu, a nawet dalszemu sąsiedztwu. W końcu nie było wcześniej żadnej akcji protestacyjnej po której podniesiono by płace. Kopalnie zaś nie są w aż tak dobrej finansowej sytuacji, by nagle powiększyła zarobki i to aż tak wysoko. Nic też nikomu ze znajomych nie było wiadomo o tym, by ktoś z państwa M. trafiło najwyżej wygraną w totołotkę. Czyli musieli się domyślić — znajomi — górnik M. zdobył te pieniądze w jakiś inny sposób...

Pan M. jest górnikiem. Górnicy, jak wiadomo, zbyt mało zarabiają. Wywołuje to ich protesty. W wyniku tych protestów, zwanych akcjami protestacyjnymi zarobki bywają podnoszone, po czym górnicy ponownie zbyt mało zarabiają.

Do zbyt mało zarabiających należał także pan M. W dodatku małżeństwo M. — posiadające trójkę dzieci — mieszkało katem w teściów. Teściowie, jak większość teściów, krzywo patrzyli tak na zbyt niskie zarobki pana M., jak i na stałe zamieszkiwanie u nich katem.

M. może zaprzestaliby zamieszkiwania katem u teściów, gdyby nie pieniądze, a właściwie ich brak. Na nowe mieszkanie potrzebowaliby około 20 milionów. Niestety, M. tych pieniędzy nie posiadał, a zarabiał niewiele ponad milion.

W takiej sytuacji nie pozostawało mu nic innego jak wygrać większą forszę w totołotkę albo ją po prostu znaleźć. Wygląda na to, że wybrał, jeśli tak można powiedzieć, to ostatnie rozwiązanie.

Znalazł pieniądze jest u nas łatwiej niż je wygrać. Dlatego pan M. specjalnie się nie dziwił, kiedy któregoś dnia zajął do sklepu po zakupy i zobaczył na pustej ladzie szaszetkę. Ponieważ wokoło nie było nikogo, pomyślał sobie że mógłby ją sobie zabrać. Jak pomyślał tak też uczynił.

Oddał się za zdobywając w ustronne miejsce i dokładnie sobie szaszetkę obejrzał. Następnie dokumenty odrzucił, a zadowolony się pieniędzmi. Było tego 25 milionów.

Nie musimy sobie tłumaczyć, jak wielkie było szczęście górnika M. Sam zresztą tak o tym powie później: „czułem wielkie szczęście i radość z niespodzianki, jaką sprawię żonie”.

Któregoś dnia, po powrocie z pracy M. nie zastał żony w domu. Znajdowała się ona na policji, gdzie M. także został zaproszony. Początkowo nie przyznawał się do źródła nagłego przypływu gotówki. Przyciskany, wyjął w końcu prawdę: znalazł tę forszę. Właściciela akurat nie było w pobliżu, więc postanowił ją zabrać by opłacić najpilniejsze potrzeby — własne i rodziny. Opędził prawie wszystkie. Z wyjątkiem zabawek dla dzieci.

„Nie kupowałem” — wyznał — „bo i tak by się popsuli”... Pan M. twierdzi, że „gdzieś w środku wiedział, że nie jest w porządku”. Środek środkiem, ale na zewnątrz myślał inaczej. Skoro nikt się nie zgłosił po te pieniądze, to były mu one niepotrzebne...

Kto wie, może była w tym jakaś racja? Może była to jakaś tajemnicza akcja filantropijną? Zdarzyło się przecież, że pewien bardzo bogaty obywatel chodził po rynku krakowskim i rozdawał ludziom ciękie tysiące. Może ten nie miał czasu i wolął miliony ludziom podrzucać w szaszetce? Tak czy owak, mimo prasowych ogłoszeń, po 25-milionowe szczęście nie zgłosił się nikt.

Jeśli było inaczej, to na pana M. ciążyła pewna odpowiedzialność. Powinien odnieść pieniądze na policję albo na własną rękę odnaleźć właściciela. Należałoby mu się 10 procent znaleźnego, i dodatkowo jedna jeszcze nagroda: nie miałyby procesu, jaki go teraz czeka za przywłaszczenie sobie pieniędzy.

No, ale i szczęście byłoby wtedy dużo mniejsze, takie 10-procentowe zaledwie.

ZYGMUNT SZYCH

TYGODNIOWY MAGAZYN MOTORYZACYJNY

JEZDŹ Z „DZIENNIKIEM”

Nr 11

27 kwietnia 1991



Cinquecento 704

Auto-test „DZIENNIKA”

Tym razem przyszło nam testować samochód, który dopiero za parę miesięcy pokaże się na drogach Europy. Mieliśmy bowiem możliwość uczestniczyć w tzw. „crash próbie” „cinquecento” — następcy „malucha”, który jeszcze do niedawna skrywany był pod kryptonimem „x 1/79”.

Kilkanaście samochodów, spośród około 200 już zmontowanych przechodzi specjalne testy na drogach w okolicy Tych. Dziennie przejeżdżają prawie 300 kilometrów, wzbudzając staranym maskowaniem (patrz zdjęcie) spore zainteresowanie.

„Nasz” egzemplarz, koloru czerwonego był stosunkowo nowym autem. Na liczniku miał przejechanych zaledwie nieco ponad 4 tysiące kilometrów. Ale w specjalnym kwestionariuszu, w którym kierowcy testowanych samochodów wpisują wszelkie usterek, sporo miejsca było już zajęte. Najpoważniejsze zauważone błędy to wycieki z gaźnika, stuk w amortyzatorach oraz... niezidentyfikowany hałas w okolicy tablicy rozdzielczej, który miał po uderzeniu ręką w obudowę „szybkościomierza”.

O ile wygląd zewnętrzny „cinquecento” jest już znany (publikowaliśmy ostatnio zdjęcie nowego malucha bez maskujących osłon), o tyle jego wnętrze to ciągle tajemnica. Dzięki temu, że „cinquecento” jest wyższe od

„malucha” o 85 mm, tak kierowca jak i pasażerowie, nawet wysokiego wzrostu podróżują bardzo wygodnie (także na tylnych siedzeniach). We wnętrzu uwagę zwraca nowoczesny wystrój tablicy rozdzielczej z obszerną półką z prawej strony. Zespół wskaźników przypomina obecnie stosowany w „fiacie tipo” w wersji z zegarami analogowymi. Pe-



wne elementy zapożyczono także z „bisa”, z tym, że klawisze zastąpiono przyciskami typu „push-push”.

Po tym teście (niebawem „Jeżdżę z Dziennikiem” otrzyma „cinquecento” do dłuższych próbnych jazd) można uznać, że nowy „maluch” jest samochodem udanym, nowoczesnym, idealnym w ruchu miejskim. Ale także na trasie spisuje się nieźle. Testowany przez nas egzemplarz, wyposażony w zmodernizowany silnik o pojemności 704 ccm (z „bisa”) osiągał szybkości... 150 km/h (sic!).



SILNIK: Pojemność skokowa 704 ccm, moc 31 kW przy 5000 obr./min, moment obrotowy 52 Nm, układ zapłonowy: elektroniczny II generacji, chłodzony cieczą, ustawienie silnika: wzdłużne z przodu, napęd na koła przednie, liczba cylindrów: 2, skrzynia biegów 4-stopniowa, w pełni zsynchronizowana, hamulce przednie tarczowe, hamulce tylne bębnowe, wspomagane.

NADWOZIE: Dwubryłowe typu hatch-back, trzydrzwiowe, długość X, szerokość X, wysokość: 3210 mm×1462×1418 mm, rozstaw osi: 2200 mm, pojemność bagażnika 190 dm. sześć. (po złożeniu tylnego siedzenia 825 dm, sześć.), pojemność zbiornika paliwa: 35 l, masa własna: 650 kg.

Prędkość maksymalna: 155 km/h; zużycie paliwa do 90 km/h: 4,5 l, do 120 km/h: 6,0 l, w ruchu miejskim: 6,7 l na 100 km.



- plusy**
- ♦ Cicha praca silnika
 - ♦ Dużo miejsca dla kierowcy i pasażerów
 - ♦ Mocne hamulce
 - ♦ Niskie zużycie paliwa
 - ♦ Mały promień skrętu
 - ♦ Cynkowana blacha



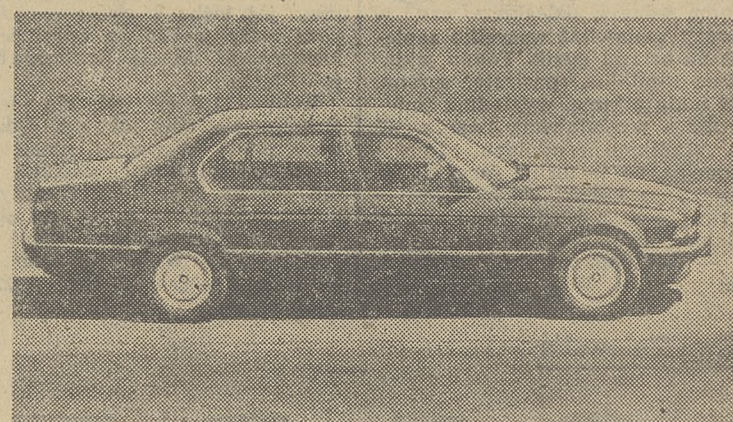
- minusy**
- ♦ Mały bagażnik
 - ♦ Za mało elastyczny drugi bieg
 - ♦ Słabe przyspieszenie
 - ♦ Brak wycieraczki „trzecich” drzwi
 - ♦ Koło kierownicy wykonane ze „śliskiego” materiału
 - ♦ Brak prawego lusterka
 - ♦ Słabe przednie światła

Konkurs „Interflooru”

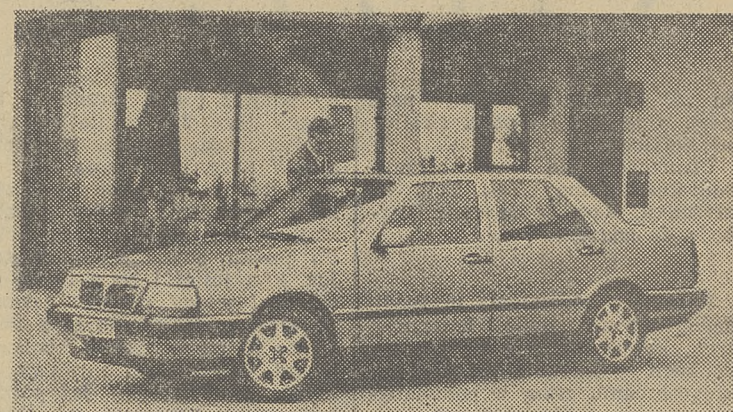
W konkursie „Polmozybytu” tydzień temu prezentowaliśmy na ry-sunkach samochody: „renault elio”, „lancie delta” oraz „fiata crome”. Nagrodę, samochodowy radiodtwarzacz wygrał Andrzej Styczeń, ul. Moszyńskiego 18. Po odbiór prosimy zgłosić się w poniedziałek.

A sponsorem dzisiejszego konkursu jest „Interfloor” (Morawskie-go 5), który sprzedaje w Krakowie fabrycznie nowe samochody „mitsubishi”. Wśród Czytelników, którzy odgadną samochody prezentowane poniżej i prawidłowo wypełniony kupon przesyła do redakcji „Dziennika”, Kraków, ul. Wielopole 1 z dopiskiem („Jeżdżę z Dziennikiem”) rozlosujemy walkmana „Sanyo”. Odpowiedzi należy przysłać do 8 maja br. (decyduje data stempla pocztowego).

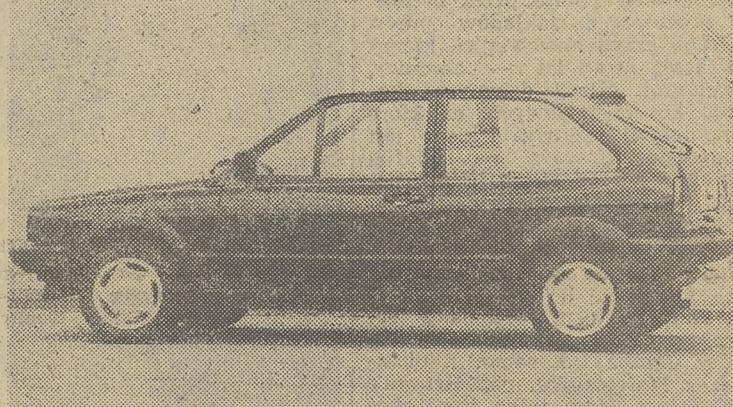
1



2



3



20 rad przy kupnie nowego samochodu w USA

Zgodnie z zapowiedzią przedstawiamy dziś podstawowe rady dla kupujących nowy samochód w USA. Nie odpowiadają one na wszystkie pytania związane z tą transakcją. Intencją autorów rad było raczej zwrócić uwagę na kwestie, które często uchodzą za oczywiste. Resztę pozostawiamy inwencji i talentowi handlowemu rodaków.

1. Wybieramy model samochodu przed wizytą u sprzedawcy (dealera).

2. Jednym z najważniejszych wskaźników przy wyborze marki samochodu jest jego tzw. Resale value, czyli spodziewana wartość za kilka lat, a nie rada znajomych. Wartość można ustalić przy pomocy poradników Consumer Reports, czy Used Car Prices.

3. Raczek nie wybieraj modelu, który jest całkowicie nowy na rynku. Pozwól producentowi na usunięcie usterek, zanim go kupisz.

4. Nigdy nie kieruj się pierwszym wrażeniem. Jeżeli czujesz że „zakochałeś się” w samochodzie — to idź obejrzeć parę innych.

5. Wybierz model popularny, a nie taki, w którym mechanik będzie szukał silnika w bagażniku.

6. Nigdy nie kupujemy samochodu podczas pierwszej wizyty u sprzedawcy. Nie dajmy się przekonać, że jest to okazja tylko na dzisiaj.

7. Zawsze dyskutuj pełną cenę samochodu za gotówkę, a nie spłaty miesięczne. Najpierw ustal

cenę, a potem zastanów się nad jej spłatą.

8. Sprawdź cenę wyszczególnioną na kartce przyklepionej do szyby przez producenta, czyli tzw. sticker price.

9. Sprawdź jakie zniżki daje fabryka na wybierany przez nas model. Niemal każdy samochód jest objęty zniżkami.

10. Przed zakupem wybierz się na przejażdżkę. Jeśli ci się coś nie podoba to nie wierz, że to się da naprawić. Raczek poproś o inny egzemplarz.

11. Sprzedając swój stary samochód (trade-in) odszukaj jego przybliżoną cenę w poradniku. Jest to cena hurtowa (wholesale).

12. Przy ustalaniu finansowania najpierw uzgodnij procent od pożyczki w stosunku rocznym. Nigdy nie powinien przekraczać piętnastu, nawet w niekorzystnej sytuacji kredytowej.

13. Żądaj kopii wszystkich uzgodnień, łącznie z wstępnymi ustaleniami ze sprzedawcą po każdej wizycie, a nie tylko przy odbiorze samochodu.

14. Poproś o zachowanie tzw. window sticker, czyli kartki przyklepionej do okna z wyszczególnionym wyposażeniem i ceną.

Jeśli nie ma kartki — żądaj jej kopii.

15. Zastanów się na jak długo kupujesz auto. Jeżeli na dłuższy czas, to kup przedłużenie gwarancji (Extended Warranty) lub tzw. Service Contract oferowany przez producenta, a nie przez inną firmę.

16. Zrezygnuj z jakiegokolwiek formy zabezpieczenia antykorozyjnego. Stosowana obecnie technologia produkcji czyni je zbędnym.

17. Sprawdź jaką gwarancję ma samochód po roku. Nie wierz sprzedawcy, że po tym okresie gwarancja jest „prawie na wszystko”.

18. Zrezygnuj z różnych form zabezpieczenia lakieru i tapicerki. Jej skutek jest niewspółmierny do kosztów. Możesz to zrobić sam.

19. Odbieraj samochód w jasny dzień. Usunięcia ewentualnych wad żądaj przed odbiorem.

20. Nie spodziewaj się, że dealer może sprzedać swój produkt z zyskiem np. 50 dol. Uznaj jego prawo do odpowiedniego zysku.

opr. (olch)

Jakie cło na samochody?

Do końca czerwca obowiązywać będzie 10-procentowe cło na sprowadzane z zagranicy samochody. Co będzie dalej, jak na razie nie wiadomo. Decyzja zapadnie na szczepku rządowym. Ale już dzisiaj istnieje kilka propozycji. Każda zakłada ochronę polskiego rynku samochodowego (czyli produktów FSO) poprzez podniesienie stawek celnych. Ministerstwo Przemysłu w swoim projekcie zakłada wprowadzenie 25-procentowego cła na importowane samochody z krajów EWG. Z pozostałych stawka celna wynosiłaby 35 procent.

Z inną propozycją wystąpił Urząd Antymonopolowy. Otóż nowe samochody sprowadzane z Zachodu miałyby zostać zwolnione z cła, a na używane stawka celna miałaby wynosić od 20 do 30 procent. Która z licznych koncepcji zostanie przyjęta, jeszcze nie wiadomo.

Jeżdżę z „Dziennikiem” w Belgii

Korespondencja własna sponsorowana przez „Krak-Turs”

Kilka dni temu dzięki firmie „Krakturs” przyjeżdżaliśmy do zakupów samochodów w belgijskich garażach i na giełdach dokonywanych przez grupę Polaków. Do Belgii (i Holandii) wyjechało specjalnym autobusem 40 osób — wszystkie wróciły własnymi pojazdami.

W następnym wydaniu „Jeżdżę z Dziennikiem” opiszemy szczegółowo wszelkie formalności jakie trzeba załatwić przy kupnie samochodu w Belgii. Dzisiaj podajemy przykłady cen aut oferowanych do sprzedaży Polakom w niektórych garażach w okolicy Antwerpii. Ceny podajemy we frankach

belgijskich (100 franków belgijskich to ok. 2,66 dolara USA).

„Opel vectra” rocznik 1988: 241 tys. franków, „audi 80” rocznik 1987: 310 tys. franków, „vw passat” rocznik 1988: 279 tys. franków, „vw golf” rocznik 1989: 265 tys. franków, „vw jetta” rocznik 1987: 269 tys. franków, „mercedes 200 d” rocznik 1976: 89 tys. franków, „mercedes 240” rocznik 1982: 179 tys. franków.



„Automobil inspectie” — tutaj muszą trafić wszystkie wywożone do Polski samochody w celu dokonania bardzo surowego przeglądu technicznego.

KUPON KUPON

1	
2	
3	

gamacolor

Kraków, Rynek Główny 10 (Pasaż Bielaka)
tel.: 22-67-18

oferuje

folie samoprzylepne w podstawowych kolorach,
Na zamówienie folie w 125 odcieniach, w tym: transparentowe, metalizowane (odlaskowe), refleksyjne (fluorescencyjne)
Wykonuje: szyldy, plansze, reklamy na samochodach, bilety wizytowe, metki itp.

Adresy firm samochodowych

AUDI NSU Union AG.

Audi

8070 Ingolstadt
Niemcy

CHRYSLER



1220 E Jefferson,
Detroit
Michigan 48215
USA

**Kogyo Co.LTD
DAIHATSU**



Daihatsu-Cho,
Ikeda City, Osaka
Japonia

Redakcja:
JACEK JURECKI



PRYWATNE BIURO USŁUG
TURYSTYCZNYCH

KRAKTURS

KRAKÓW, ul. POWIŚLE 7, tel.: 21-67-07
i 21-92-66

Zaprasza wszystkich

- BELGIA, HOLANDIA — wyjazdy po samochody, promocyjną cenę letnią 1 200 000 zł
- FRANCJA, wyjazdy po samochody, 21 garaży, 3500 aut — 1 400 000 zł
- Wycieczki i wczasy krajowe i zagraniczne, HISZPANIA, GRECJA, FRANCJA, JUGOSŁAWIA, WŁOCHY
- Shopping tury: JUGOSŁAWIA, WĘGRY
Przejazdy do Niemiec i Francji.

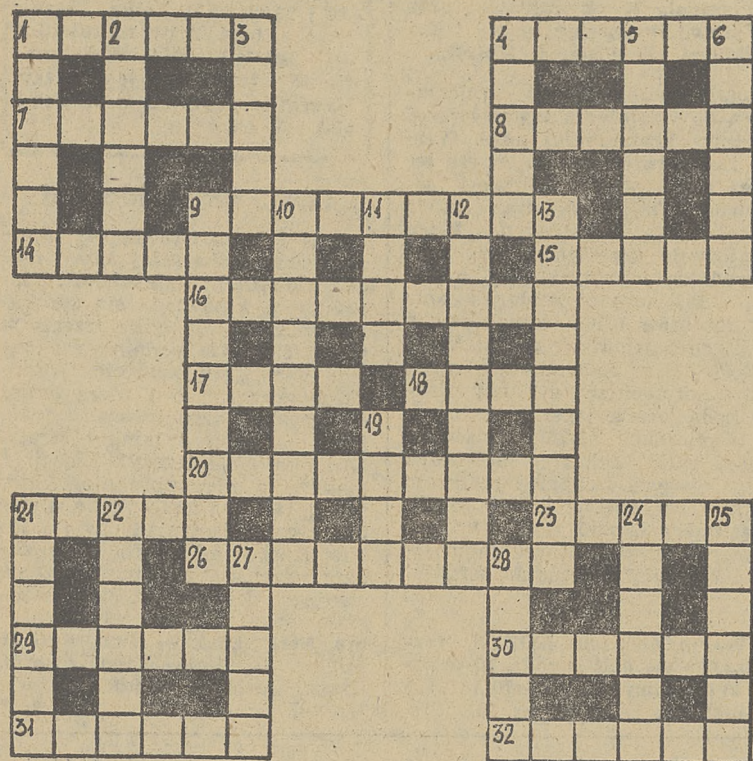


Wjazd na giełdę samochodową z policyjną obstawą.

KRZYŻÓWKA

ze sponsorem (nr 54)

Dziś dwie nagrody po 150 tysięcy złotych funduje Sklep motoryzacyjny „ROLNIK” w Wieliczce



KRZYŻÓWKA NR 54

Poziomo: 1. najsłynniejszy z paladynów Karola Wielkiego, ideał rycerza chrześcijańskiego, 4. sympatyczny dzień, 7. jeden z głównych bogów hinduizmu, 8. zachwycę się swoim ogonkiem, 9. Molierowski odludek, 14. lala zwykle palona na demonstracjach, 15. na lodzie popis, 16. wnioski do wyciągnięcia, 17. tam dzik odpoczywa, 18. markiz od zbrodni, 20. pokolenia, 21. w Gdańsku, nad Wisłą, ważny niegdyś gród pomorski, 23. Polacy, 26. siedzi w kozie, 29. daje dobra pasta do butów, 30. chwilka, 31. z zabytkami zerowej klasy, ginący pod stertami brudu, śmieci i smogu z pobliskiej huty, 32. kwietnia.

Pionowo: 1. glob w talli, 2. figowy, 3. ulotne akcydensowe, 4. litewska stolica, 5. wystąpienie z brzegów, 6. pospolita otwieraczka, 9. chroniona krewniczka wróbla, którą spotkasz i w parkach, i w lasach, 10. pomniejszenie zwykle celem uniknięcia większych podatków, 11. Aniela dla bliskich, 12. rozszarpania wymagające pracowitego cerowania, 13. odczyt wygłasza, 19. sypie się z posad Maurów, 21. rosyjski taniec folklorystyczny z przymiotem, 22. mądre do parzenia, 24. ozdoba na kształt róży, 25. w przybraniu pana szewca, 27. jeden do zakasania, 28. ten nie przejdzie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 52

Poziomo: 1. podawacz, 5. zasilacz, 9. sługa, 11. zaraza, 13. kaprys, 14. aktywizator, 15. kram, 17. para, 18. pośrednik, 20. patriotka, 21. zalotnica, 23. Argonauta, 27. brat, 29. Irka, 31. stenografia, 33. tapeta, 34. anemia, 35. nawyk, 36. karawana, 37. igraszka.

Pionowo: 1. przekop, 2. Daria, 3. waza, 4. zszywki, 5. zagadka, 6. Ikar, 7. Adria, 8. zastawa, 10. ulica, 12. akordeonista, 13. kompresor, 16. Marchot, 17. prosiaki, 19. Kura, 20. paka, 21. zabytek, 22. chinina, 24. rogatki, 25. Alabama, 26. Łągow, 28. amper, 30. remiz, 31. staw, 32. Anna.

SERWIS INFORMACYJNY ■ SERWIS INFORMACYJNY

W kantorach

Firma Handlowa Łódzka

▲ **SZEWSKA** 15, dolary: 9400—9430, marki: 5530—5600, szylingi: 775—795.
▲ **RYNEK KLEPARSKI** 6, dolary: 9380—9440, marki: 5480—5630, szylingi: 760—805.
▲ **DEUGA** 8 i **RYNEK KLEPARSKI** 13, dolary: 9380—9450, marki: 5450—5700, szylingi: 730—810, franki: 1580—1660.
▲ **KALWARYJSKA** 25 i 36 (dawniej Pstrowskiego), **SZEWSKA** 12, dolary: 9360—9450, marki: 5450—5650, szylingi: 770—810, forinty: 110—125.

Kantory Łódzkie przyjmują pożyczki w dewizach gwarantując zabezpieczenie i wysokie odsetki!

▲ **MORAWSKIEGO** 5 („Interfloor”), dolary: 9360—9450, marki tylko skup: 5500, szylingi: 750—780, funty tylko skup: 15800, franki tylko skup: 1540.
▲ **RYNEK GŁÓWNY** 9 („Renessans”), dolary: 9390—9440, marki: 5500—5600, liry włoskie (za 1000): 7000—7560.

▲ **GARBARSKA** 14 („Va Bank”), dolary: 9400—9450, marki: 5500—5650, szylingi: 760—800.

▲ **WIELOPOLE** 3 („Wielopole”), dolary: 9350—9500, marki: 5500—5650. Punkt czynny od 9 do 22!

Ceny złota

▲ **KALWARYJSKA** 26 i **SZEWSKA** 12. SPRZEDAŻ. 1 dukat: 500 tys. zł, 4 dukaty: 1,95 mln zł, 20 koron: 850 tys. zł, 10 koron: 430 tys. zł, łańcuszki komunię: od 360 tys. zł, medaliki i krzyżki: od 120 tys. zł, sygnety męskie: od 750 tys. zł, koralet naturalne: 4,32 mln i 7 mln zł, pierścione z brylantem, 0,25 ct: 4,86 mln.

▲ **SZEWSKA** 15. SKUP. 20 dolarów USA: od 3 do 3,1 mln zł, 10 dolarów: od 1,5 do 1,55 mln zł, 4 dukaty: od 1,4 do 1,45 mln zł, 10 dolarów: do 800 tys. zł, 5 rubli: od 380 do 400 tys. zł, 1 dukat: od 330 do 350 tys. zł, 1 gram złota próby „14”: 60 tys. zł.

▲ **RYNEK KLEPARSKI** 6. SPRZEDAŻ. Duży wybór kolczyków od 120 tys. zł, obrączki grażerowane od 400 tys. zł za parę, obrączki gładkie od 100 tys. zł za 1 gram.

SKLEP MOTORYZACYJNY „ROLNIK”

Wieliczka, os. Sienkiewicza,
(obok kotłowni osiedlowej)

tel. 78-19-10, czynny codziennie od 9 do 17, w soboty od 10 do 14
poleca

blacharkę i części do fiata 126 produkcji FSM Tychy, ogumienie krajowe do samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i maszyn rolniczych, części do ciągników, węże gumowe, łożyska, znakomite przyczepy dla rolników do przewozu bydła, akcesoria.
Polecamy także tanie opony do F-126 w cenie 250.000 firmy „Traya”, akumulatory do 6V—8 Ah do 12V—190 Ah.

M. W. MUSIC RECORDS

• promotion • management • records •

Funduje w tym tygodniu 1 taśmę magnetofonową i 2 płyty jako dodatkową nagrodę (wartości ok. 80.000 zł) dla uczestników naszej krzyżówki i informuje, że prowadzi:

▲ sprzedaż hurtową płyt analogowych z muzyką DISCO m. in. KOTO, LASER, DANCE, PAULA ABDUL itp.

W specjalnych mixach i remixach nigdzie wcześniej nie publikowanych — niskie ceny.

Zamówienia: tel. 21-63-59, od 8 do 16, tix: 0325237, fax: 22-36-03.

30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa: 887.

WYNIK LOSOWANIA

W dniu 24 bm. odbyło się w redakcji komisyjne losowanie nagród wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 52.

Nagrody po 150 tysięcy złotych wylosowali:

JANUSZ MIERZEJEWSKI — Nowy Targ, ul. Sobieskiego,

KRYSTYNA MAŁECKA — Tarnów, ul. Krasieńskiego.

Pieniądze prześlemy pocztą.

Ponadto dodatkową nagrodę — kilimek — ufundowaną przez Spółdzielnię Rękodzieła Ludowego i Artystycznego im. S. Wyspiańskiego (w Krakowie, ul. Cystersów 15) wylosowała:

BARBARA GAŚIOREK — Kraków, os. Piastów.

Zainteresowaną osobę prosimy o przybycie do redakcji (ul. Wielopole 1, II p., sekretariat, w godz. 11—16) od poniedziałku w celu odebrania nagrody.

Rozwiązanie krzyżówki nr 54 prosimy nadsyłać do soboty, tj. 4 maja br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem Redakcji („Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” załączając kupon konkursowy.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 54

Światowe nowości wydawnicze

Pierwsza biografia Guizota

Historyk i publicysta Gabriel de Broglie napisał biografię historyka i polityka Francois Guizota, co nie stanowiłoby wydarzenia, gdyby nie fakt, iż jest to pierwsza w ogóle książka o życiu jednego z czołowych polityków francuskich pierwszej połowy XIX w. i gdyby nie była to biografia napisana, zdaniem krytyki, wspaniale.

To, że do tej pory we Francji nie było biografii Guizota, autora głośnej dewizy „Bogaćcie się!”, jest w najwyższym stopniu zaskakujące. Premier i wielokrotny minister za czasów Ludwika Filipa, był Guizot jedną z najbarwniejszych postaci swej epoki. Zaczynał karierę bardzo wcześnie, jako profesor historii na Sorbonie, który to tytuł uzyskał w wieku lat 24, po wydaniu we Francji i krytycznym opracowaniu słynnej „Historii Imperium Rzymskiego” Gibbona. Był zwolennikiem historii totalnej, tj. uwzględniającej poza czystą polityką wydarzenia społeczne, gospodarcze, kulturalne itp., miał talent literacki i wszystko za sobą z wyjątkiem wyobraźni. Nie przewidział więc także upadku monarchii lipcowej, której był czołowym przedstawicielem i aktorem. Prowadził politykę tzw. złotego środka, co w tej epoce było błędem, gdyż — jak zauważa biograf — „we Francji wszystko wówczas było w ruchu, a złoty środek zakłada przecież imobilizm”.

Gabriel de Broglie: „Guizot”, biografia. Wyd. Perrin, Paryż. Cena 180 F.

Poznajmy ich bliżej

CLINT EASTWOOD

Dajemy dziś zdjęcie uśmiechniętego Clint Eastwooda, ale to wcale nie jest typowy wyraz jego filmowego oblicza. Spod nisko nasuniętego ronda kapelusza najczęściej wylazła twarz surowa, z rysem okrucieństwa. 42 bandytów zabił kreowany przez Eastwooda bohater „Za garść dolarów”, pierwszego z kilku spaghetti-westernów, jakie nakręcił z nim Sergio Leone. Czy jako kowboj czyli „Niesamowity jeździec”, czy jako policjant czyli „Bрудny Harry”, był zawsze samotnym wojownikiem ze złem, który wymierza sprawiedliwość na własną rękę — najpierw strzelając, potem dopiero pytając o racje. Na naszych ekranach telewizyjnych gościł niedawno „Branco Billy”, a ostatnio „Wyjęty spod prawa Josey Wales”.

W obu tych filmach zagrała z Eastwoodem jego druga żona, Sandra Locke (która już nią być przestała). Po uczestnictwie w wojnie koreańskiej związał się na 7 lat z serialem TV „Rawhide”, a w sumie czynny był jako aktor, reżyser (od r. 1971) i producent przy realizacji 50 filmów, w tym 14 westernów. Jego ostatni „Biały łowca o czarnym sercu” odzwierciedla historię kręcenia „Afrykańskiej królowej” przez Johna Hustona w r. 1951. Przez dwa lata był burmistrzem miasta



Carmel-by-the-Sea w Kalifornii, swoją działalnością podnosząc jego walory turystyczne. Dziś 60-latek, nie jest Clint Eastwood w szczególnej cenie u krytyki, natomiast publiczność go kocha — wpływy kasowe każą go uznać za jednego z najbogatszych ludzi amerykańskiego przemysłu kinowego.

Bądź zdrow

Uciekać z miasta!

Gdy zapytałam dr ANNE MAJ ze szpitala im. Narutowicza, jak przeciwdziałać wiosennemu przemęczeniu, jej pierwsza odpowiedź brzmiała: wyjechać z Krakowa... Nie wszyscy jednak mają ku temu okazję i możliwość. Jaka dla nich znaleźć się rada? Czym jest spowodowane wiosenne osłabienie? Jak się objawia?

— To, co w potocznym języku nazywamy wiosennym przemęceniem czy osłabieniem to obniżenie naszej sprawności fizycznej i psychicznej przejawiające się w pewnej ociężałości, ciągłym zmęczeniu, senności. W Krakowie objawy te są szczególnie spotęgowane, co wynika z zatrucia atmosfery nad miastem. Stąd moja wypowiedź na temat wyjazdów. Zresztą wiele osób, które na soboty i niedziele uciekają z miasta, odczuwa poprawę samopoczucia już po kilku godzinach przebywania na naprawdę świeżym powietrzu.

— Dlaczego właśnie o tej porze roku odczuwamy osłabienie tak dotkliwie?

— Powodów jest kilka. Jeden z nich to zmiana w... jadłospisie, który z natury rzeczy nie obfituje zimą w jarzyny i owoce, a więc w witaminy. Dlatego dobrze jest uzupełnić menu świeżymi owocami, nowalijkami. Byłe z pewnych źródeł, by znów nie zatruć się np. środkami przyspieszającymi wzrost warzyw, czy konserwującymi owoce. Drugą istotną przyczyną, z której wynika nasze pogorszone samopoczucie, jest niedobór słońca. Dowiedziono już, że jego brak wpływa na wzmocnienie stanów depresyjnych. Badania przeprowadzane w krajach skandynawskich doprowadziły do wniosku, że im mniej słońca, tym więcej depresji... Z czynników atmosferycznych wymienić też trzeba nagłe zmiany pogody. Jeszcze inny powód wiosennego zmęczenia to specyfika naszych urlopów. Zwykle w zimie łapiemy tylko „krótki oddech”, większość urlopu zostawiając sobie na lato.

— W wypowiedzi Pani Doktor stałe przewija się motyw wyjazdu, urlopu. Co jednak poradzi Pani tym, którzy z tych czy innych przyczyn nie mogą sobie pozwolić na taki luksus?

— Jak już wspomniałam, większą troskę o właściwą dietę, długie spacerowanie, sen w miarę potrzeby. Ze środków farmakologicznych — witaminy, leki wzmacniające. Przestrzegam jednak przed stosowaniem ich na własną rękę, bo osłabienie organizmu może być wywołane także innymi przyczynami, np. anemią. Dlatego jeśli ktoś czuje się szczególnie źle, powinien zasięgnąć porady internisty, wykonać zestaw podstawowych badań, które pozwoliłyby wykluczyć inny — poza porą roku — powód osłabienia organizmu.

Rozmawiała: BARBARA ROTTER

Może jesteś spadkobiercą?

SCHULZ Alfred i Ella zmarli w USA. Alfred Schulz ur. w 1901 r. w Małowicach k/Zor na Śląsku. Był synem Pawła i Berty z d. Reich.

SCHWAM v. SZWAM Freda ur. w 1907 w Polsce, c. Bensin Gorenstein i Nachamy, zmarła w 1986 r. w USA. W 1946 r. wyszła za mąż w Bytomiu za Samuela v. Szulima v. Saula Schwama (lub Szwama) ur. w 1903 w Birsztynie. Wyjechała do USA w 1949 r. Poszukiwani krewni ze strony jej rodziców oraz męża.

SIEMASZKIEWICZ Jakób, ur. w 1909 r. w m. Mierzna-Swoboda, s. Konrada i Pauliny z d. Wójcik, zmarł w 1988 r. w W. Brytanii. Jego żona Olga z d. Nowik w 1939 r. mieszkała w Kuchycze pow. Nieśwież. Mieli dwójce dzieci „Galzja” ur. w 1932 r. i Piotr ur. w 1936 r.

ŚLIWA Michał ur. w 1916 r., s. Antoniego i Anny, zmarł w 1987 r. w Nowym Jorku.

SŁOBODZIAN Bazyli, ur. w 1913 r. w Debestance (?), s. Jerzego i Heleny z d. Tymofii, zmarł we Francji w 1990 r.

SOBCZAK Barbara Władysława zmarła w 1986 r. w Kanadzie, zapisując część majątku bratu Kazimierzowi GRAINER.

SOPRONUK John zmarł w 1985 r. w Kanadzie w wieku 79 lat, zapisując majątek dzieciom po swoim rodzeństwie: Tania ONESZCZUK, Roman SZULIAK, Iwan SZULIAK, Maria SZULIAK, Mikołaj SOPRONUK, Ma-

ria SOPRONUK, Iwan SOPRONUK oraz Dunia SOPRONUK.

STANASIUK Frank ur. w 1913 r., s. Jana i Marii, zmarł w 1984 r. w Kanadzie. Poszukiwani są krewni ze strony matki i ojca. Miał podobno ciotkę Marię Bida i kuzyna Piotra Turnawskiego.

STECYSZYN Ksenia, z d. Dykij, ur. w 1913 r. w m. Bonów, pow. Jaworów, woj. Łwów, c. Wasyla i Anny z d. Buczko, zmarła we Francji w 1987 r.

STĘPNIEWSKA Wacława, po mężu Reichardt, i voto Wróblewska, ur. w 1900 r. w Rzeszycie Księżej, c. Szczepana i Marianny z d. Koczwar, zmarła we Francji w 1981 r.

STRZELCZYK Irena, ur. w 1913 r. w Warszawie, c. Ignacego i Franciszki z d. Romanowska, zmarła w 1985 r. w W. Brytanii.

SUSSMAN Jessie ur. w 1898 r. (lub w 1904 r.) w miejscowości Luckow (Łuków?); prawdopodobnie miała siostrę, zmarła w 1988 r. w W. Brytanii.

SZAULSKI Konstanty ur. w 1921 r. w Lublinie, s. Kazimierza i Marii z d. Szczepirskiego, zmarł w 1987 r. w Kanadzie.

SZCENCZYŃSKA (Szenczyńska) Maria, po mężu Szpora, i voto Colinet, ur. w 1913 r. w gm. Bożów Górna, pow. Dobromil, woj. Łwów, c. Teodora i Juliany z d. Budnik, zmarła we Francji w 1989 r.

Do przyjaciół „piratów”

Wiele zamieszanie narobiła moja czwartkowa informacja o „piratach” na falach UKF. Reakcją było blisko trzydzieści rozmów telefonicznych z „piratami” i długa dyskusja w czwartek wieczorem na 74 MHz. Chciałbym kilka spraw wyjaśnić jako że „piratem” nie jestem i nie miałem możliwości odpowiedzieć moim oponentom w eterze. Słusznie poczuł się dotknięty moją notatką „dwudziesty”, bowiem faktycznie on i Jacek z Huty byli autorami krytykowanej przeze mnie rozmowy. „Dwudziesty” wypierał się słów nieuczciwych i nieścisłych, bo takich właśnie używał. Potwierdził to zresztą „trzysta piętnasty”. To nie ja groziłem piratom prokuratorem i każdy umiemy czytać człowiek powinien to zauważyć. O prokuratorze wspominał dyrektor PAR-u, co zresztą jest zaznaczone w tekście. Nieprawdą jest jakoby nie odbierał telefonów od „pira-

tów” — niech w eterze poświadczy trzydziestka osób, które się dodzwoniły. Nie mam nic przeciwko pirackim stacjom nadającym muzykę, drażni mnie tylko „zjeżdżanie” z częstotliwością i zgłaszanie RMF lub „trójki”. Uważam, że taki proceder szkodzi samemu „piratom”. Sądzę, że prywatne pogaduszki można sobie uprawiać poza częstotliwościami odbieranymi na standardowych odbornikach i wówczas nikomu nie powinno to przeszkadzać.

Dziękuję wszystkim, którzy umówili się ze mną na poniedziałek, ci którzy chcieli jeszcze doświadczyć się o szczegóły dyskusji. „57”. Jednocześnie zapraszam wszystkich do rozmowy we wtorek wieczorem, „115” z Podgórze zaprosił mnie do siebie i mam nadzieję, że wszyscy zainteresowani sprawą spotkają się w okolicach 74 MHz.

„Dwudziestkę” informuję, że nie jestem oldboyem, mam 25 lat. Chyba jednak trochę się znam na radiu, bo rok spędziłem w rozgłośni na Szlaku i pracowałem też trochę w radiu studenckim. Nie wstydzę się też swojego nazwiska, (sam) to skrót, którym podpisuję małe notatki — takie są tu po prostu zwyczaje.

KRZYSZTOF SAMBORSKI

W Radiu Kraków...

...dziś kolejne specjalne wydanie „Studia na Szlaku”. Lidia Kubas i Krzysztof Kosiński zapraszają słuchaczy do rozmowy z prof. Bronisławem Geremkiem. Pytania można zgłaszać w godz. 10-11 pod nr tel. 33-91-10, a także w czasie trwania audycji (tel. 33-61-76).

Po dyżurze „Dziennika”

PRAWA KLIENTA

Nasilił się już od dłuższego czasu skargi klientów na sposób traktowania ich przez nowo powstałych kupców i to zarówno w małych sklepikach jak i w ekskluzywnych salonach sytuowanych choćby w centrum krakowskiego Rynku, skłoniły nas do zorganizowania telefonicznego dyżuru informacyjnego poświęconego sprawom konsumentów. Dwa telefony, przy których zasiadli przedstawiciele Krakowskiego Klubu Federacji Konsumentów: dr Tadeusz Wawak, Jadwiga Bandura, mgr Henryk Okrasa i Państwowej Inspekcji Handlowej w Krakowie — mgr Zbigniew Jajkiewicz, dzwoniły nieustannie przez dwie godziny naszego dyżuru a o fachową informację prosili tak klienci jak i sprzedawcy. Sądzymy więc, że i naszym Czytelnikom przyda się znajomość praw przysługujących konsumentom.

♦ Każdy właściciel sklepu musi sobie zdawać sprawę z tego, że w postępowaniu z klientem także obowiązują go Kodeks Cywilny.

♦ Za jakość sprzedawanego towaru odpowiada sprzedawca. Wywieszki typu: „towar nie podlega reklamacji” nie mają podstaw prawnych gdyż z mocy art. 558 KC w umowach z udziałem konsumentów ograniczenie lub wyłączenie odpowiedzialności z tytułu reklamacji nie jest dopuszczalne. Dotyczy to również towarów importowanych.

♦ Jednostki gospodarki społecznej mają obowiązek udzielania gwarancji tylko na te towary, które są ujęte w zarządzeniu ministrów: gospodarki materialowej i paliwowej oraz handlu wewnętrznego i usług z dnia 15 lipca 1987 r. w sprawie wykazu towarów produkcji krajowych objętych gwarancją producenta (MP nr 22 z 1987 r. poz. 189). Jeśli jest to towar z importu ale ujęty w tej grupie wówczas jednostka gospodarki społecznej także ma obowiązek udzielenia pisemnej gwarancji.

♦ Jeśli towar wyprodukowany przez przedsiębiorstwo państwowe lub spółdzielnię sprzedawany jest przez przedsiębiorstwo prywatne to producent również zobowiązany jest udzielić na niego gwarancji. Jeśli w prywatnym sklepie sprzedaje się towar, który nie został wyprodukowany w państwowym zakładzie, przed-

siębiorstwie czy spółdzielni, a więc dotyczy to też towarów importowanych, sprzedawca nie ma obowiązku udzielania na niego gwarancji. Sprzedawca jedynie może wystawić gwarancję a jej czas nie jest ściśle określony przepisami prawa.

♦ Z tytułu posiadania gwarancji klient uprawniony jest do:

♦ domagania się usunięcia wady towaru

♦ wymiany towaru wadliwego na wolny od wad.

Zwrot pieniędzy w tym wypadku (odstąpienie od umowy) następuje po wyczerpaniu maksymalnej oznaczonej w karcie gwarancyjnej ilości napraw. Za gwarancję odpowiada producent lub sprzedawca.

♦ Jeśli w sklepie prywatnym na towar np. pochodzenia zagranicznego nie otrzymamy żadnej gwarancji to wówczas sprzedawca ponosi odpowiedzialność względem kupującego z tytułu reklamacji za wady fizyczne towaru (art. 556 KC).

W ramach rękojmi klient może domagać się:

♦ odstąpienia od umowy

♦ obniżenia ceny wadliwego towaru

♦ zmiany towaru wadliwego na towar wolny od wad

♦ usunięcia wady.

Prawo wyboru tych wariantów należy do klienta z tym, że nie można odstąpić od umowy gdy sprzedawca oświadczył gotowość natychmiastowej wymiany wadliwego towaru na towar wolny od wad lub niezwłocznie usunie wady (powinno to nastąpić najpóźniej w ciągu 14 dni).

♦ Reklamacja nie obowiązuje gdy reklamacja dotyczy wady, z powodu której towar został przeceniony albo gdy klient został powiadomiony o wadach towaru przy zakupie. Towar taki można reklamować tylko wówczas gdy uawnia się inne jego wady.

♦ Odrębne przepisy regulują reklamację artykułów spożywczych. Każdy sklep z tymi artykułami powinien mieć wyciąg z przepisów dotyczących zasad reklamowania towarów spożywczych.

♦ Uprawnienia z tytułu rękojmi przysługują nabywcy w okresie jednego roku od momentu zakupu towaru. Jeśli na towar wydana była gwarancja (bez względu na jej termin) to po jej

upływie nabywca ma jeszcze uprawnienia z tytułu rękojmi pogwarancyjnej. Okres tej rękojmi nie może być krótszy niż trzy miesiące.

♦ Obowiązkiem klienta jest zgłosić wadę nie później niż w ciągu miesiąca od daty jej ujawnienia (nie dotyczy to artykułów spożywczych).

♦ Dla uniknięcia sytuacji konfliktowych mogących powstać w momencie reklamacji towaru nabywca powinien przechowywać dowód jej zakupu (paragon, rachunek, karta gwarancyjna, metka, kartka z pieczęcią właściciela sklepu, ceną i datą zakupu).

♦ Każdy sprzedawany towar powinien być oznaczony: nazwą producenta lub firmy sprzedawcy, ceną i ulotką dotyczącą konserwacji lub użytkowania.

♦ Za wyrób pochodzenia zagranicznego nie oznakowany sposobem jego użytkowania (czyścienniki, prania, prasowania) odpowiedzialność bierze sprzedawca.

♦ Te same wymogi dotyczące oznakowania odnoszą się do towaru sprzedawanego w handlu obwoźnym czy ulicznym i sprzedawcy ponosi za ten towar taką samą odpowiedzialność jak właściciel stałego punktu sprzedaży.

♦ Każdy sprzedawca, a więc i osoby handlujące na ulicy, ma obowiązek wydawania na życzenie klienta rachunków, paragonów (dowodów sprzedaży).

♦ Ktośkolwiek uruchamia działalność gospodarczą ma obowiązek oznaczenia miejsca jej prowadzenia właściwym szyldem.

♦ Jeśli sprzedawca stanowczo odmawia przyjęcia reklamacji, np. odsyłając do producenta, klient powinien zgłosić sprzedawcy reklamację na piśmie a jej kopię przekazać do Krakowskiego Klubu Federacji Konsumentów albo do PIH-u. Federacja może w imieniu klienta wystąpić do sądu, Państwowa Inspekcja Handlowa natomiast uprawniona jest do kontrolowania również handlu prywatnego w zakresie ochrony konsumentów, w tym — prawidłowości załatwiania wszelkiego rodzaju reklamacji.

Krakowski Klub Federacji Konsumentów mieści się przy Rynku Głównym nr 29/56 II p., a Państwowa Inspekcja Handlowa w Krakowie — przy ul. Wiślanej 3.

Opracowanie: DANUTA ORLEWSKA

▲ SPORT ■ SPORT ▲ SPORT ■ SPORT ▲ SPORT ■ SPORT ▲ SPORT ■

Asy odpoczywały...

W Chibie (Japonia) trwają MŚ w tenisie stołowym. W kolejnych meczach grupy „B” mężczyzn Polska wygrała z Holandią 3:1 (2 pkt. Grubby i 1 debła KucharSKI, Skierski) i przegrała z ChRL 0:3 (nasze asy odpoczywały, grali: Skierski, Szafranek i Błaszczak). W „polskiej” grupie prowadzi ChRL (5 zwyc.) przed Niemcami i Polską (po 4 zwyc.). Do finału z grupy awansuje 6 drużyn, ale pierwsze dwie są rozdzielane w dalszej części turnieju.

Nasze żeński zespół w kolejnym meczu eliminacyjnym wygrał z Kolumbią 3:0 (po 1 pkt. Januszyk, Gieraga i duet).

Szóste zwycięstwo „Sbornej”

W Finlandii trwają hokejowe MŚ grupy „A”. Nadal bardzo dobrze spisuje się ZSRR. Wczoraj „Sborna” odniosła szóste zwycięstwo.

Oto komplet wyników wczorajszych spotkań: Kanada — Szwecja 3:3 (2:1, 0:2, 1:0), USA — Niemcy 4:4 (1:1, 3:2, 0:1), ZSRR — CSRF 6:2 (2:1, 2:0, 2:1) i Finlandia — Szwajcaria 6:1 (1:0, 2:0, 3:1).

Najwięcej emocji dostarczył mecz w Turku, gdzie Szwecja zremisowała z Kanadą 3:3. „Trzy Korony” prowadziły 1:0 i 3:2, ale rywale odrobili straty. Remis zadowolił oba zespoły, gdyż

gwarantował im miejsce w finałowej „czwórce”. Dość łatwe zwycięstwa odniosły ZSRR i Finlandia. Pierwszy punkt zdobyły Niemcy, które zremisowały z zespołem USA.

1. ZSRR	6	12	36—11
2. Szwecja	6	9	25—16
3. Kanada	6	9	21—16
4. Finlandia	6	7	21—13
5. USA	6	6	21—27
6. CSRF	6	4	15—16
7. Niemcy	6	1	11—35
8. Szwajcaria	6	0	8—24

Na wznoszącej fali...

Krakowski futbol moźliwie odrabia stracony czas, nawiązując do najlepszego okresu, gdy posiadał trzy zespoły w ekstraklasie oraz odgrywał w kraju przodującą rolę. Wprawdzie obecnie mamy tylko 2 I-ligowców, ale spisują się oni b. dobrze (1. Wisła, 4. Hutnik).

Nie sposób wprawdzie stawiać kropkę nad „i” i zapowiadać dwie pozycje medalowe na koniec sezonu, ale... wiele na to wskazuje. Szkoda tylko, że dobrej grze Hutnika... nie towarzyszy strona organizacyjna w klubie. Mamy jednak nadzieję, że zmieni się ona na korzyść. Tak jak dla piłkarzy Wisły bodźcem okazała się postawa zespołu beniaminka, tak kierownictwo metalurgicznego kombinatu i działający z nim związany z mobilizować winny dokonywane bez zakłóceń dla wyników sportowych zmiany strukturalne i organizacyjne Wisły.

Dzisiejsze obrady walnego zjazdu Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej winna

Biegi na orientację w Lasku Wolskim

Jutro w Lasku Wolskim odbędą się zawody w biegach na orientację. Przygotowane zostały 3 trasy: dwie sportowe i jedna rekreacyjna. Na tej ostatniej mogą startować wszyscy chętni. Miłe widziane są całe rodziny, młodzież i dzieci. Impreza potrwa w godz. 10-13. Jej centrum znajdować się będzie na Wesołej Polanie (dawny wyciąg narciarski). Dojazd do ul. Kasztanowej autobusami nr 102 i 252.

Kalendarzyk sportowy

PILKA NOŻNA
Cracovia — Sandecja (kl. makroreg.), sobota godz. 16
Wisłoka — Karpaty (kl. makroreg.), sobota godz. 16

HOKEJ
Cracovia — Towimor (I liga), niedziela godz. 17
Podhale — Naprzód (I liga), niedziela godz. 17

SIATKÓWKA
Turniej finałowy o wejście do II ligi kobiet, sobota godz. 16.30 i niedziela godz. 10, hala AWF.

ZUŻEL
Unia Tarnów — Stal Gorzów (I liga), niedziela godz. 16

Ile wygrales?

Oto wysokość wygranych w zakładach z dnia 24.04. Express Lotka: za „5” po ok. 48 mln zł, za „4” po ok. 180.000 zł, za „3” po ok. 6800 zł; Super Lotek: za „6” po ok. 47 mln zł, za „5” po ok. 469.000 zł, za „4” po ok. 32.000 zł.

Futbolowe wspomnienia Roberta Gadochy

65-krotny reprezentant kraju (20 goli) w latach 1967-75, zawodnik Garbarni Wawel, Legii, FC Nantes i kilku klubów w USA, w I połowie lat 70. czołowy lewoskrzydłowy świata — oto najkrótsza piłkarska wizytówka ROBERTA GADOCHY. Dziś ma 45 lat. Od 13 przebywa w USA. Teraz gości w Polsce. Poprosiłem go o rozmowę...

— Co Pan obecnie porabia?

— Mieszkam w miejscowości Sarasota koło Tampy na Florydzie. Żyję jak przeciętny obywatel amerykański. Od czasu do czasu grywam w zespole amatorskim, gdzie jestem również trenerem.

— Ciągłe mało Panu futbolu?

— Gram jak sąsiedzi rywalizację. Zyczliwi mówią, że mi to dobrze idzie. Strzelam nawet bramki. Dopiero teraz stworzyła mi się dogodna do tego okazja, bo kiedyś system gry wymagał pracy na innych.

— Cofnijmy się w czasie o trzydzieści lat. Już jako piętnastolatek grał Pan w Garbarni w drugiej lidze...

— Debiut nastąpił w meczu ze Śląskiem. W drugim meczu, o ile się nie mylę, wygraliśmy z Bałtykiem 3:1 lub 4:1. Strzelilem wtedy dwie bramki. Bardzo miło wspominać tamte czasy. Mecz odbywał się w koleżeńskiej atmosferze. Nie było nigdy antagonizmów, zazdrości...

— Po latach gry w Legii wyjechał Pan do FC Nantes.

— Miałem intratniejsze i lepsze pod względem sportowym oferty — z Realu Madryt i Bayernu. Nie miałem jednak żadnej możliwości wyboru. Zostałem postawiony przed faktem dokonanym. Najwyższe instancje partyjne, tacy jak z Gierkiem, zdecydowały, że pojedzie do Francji.

— Grał Pan w klubie i reprezentacji z wieloma światowymi zawodnikami. Którzy byli najlepsi?

— Szottysik, Deyna i Lubański.

— A najwybitniejsi gracze, których Pan widział na boisku?

— Beckenbauer, Pele i Cruyff.

— Których bocznych obrońców najbardziej Pan cenił w czasach, gdy był Pan w szczytowej formie?

— Było ich dużo. Wymienię Szymanowskiego, który był dla mnie wówczas najlepszym prawym obrońcą w Europie, oraz Breitnera i Vogta.

— Który z Pana kolegów nie zrobił takiej kariery, do jakiej był predysponowany?

— W tym okresie było dużo talentów, ale w reprezentacji mogło grać tylko jedenastu. Bar-

dzo dużym talentem był Kmiecik. W momencie rozkwiitu swych umiejętności musiał jednak siedzieć na ławce rezerwowych. Bardzo dobrze grał też Kapka, który też musiał czekać na swoją okazję.

— Skończył watek personalny. Wróćmy do Pana osoby. Które swoje mecze uważa Pan za najlepsze w karierze?

— Z Jugosławią i RFN w 1974 roku.

— W tym pierwszym spotkaniu popisał się Pan przepięknym rajdem. Szkoda tylko, że nie zakończonym celnym strzałem...

— Według mnie była to moja najlepsza akcja w karierze. Gdyby padła bramka, to by utkwiała w pamięci kibiców.

— Przeżył Pan w swoim życiu wiele radosnych chwil. Która była najszcześniejsza?

— Najszcześniejszy byłem gdy mi się urodził syn. Ma ponad trzy lata i już biega za piłką.

— Czy wróci Pan na stałe do kraju?

— Biorę to pod uwagę, tylko nie teraz.

— Dziękuję za rozmowę i życze dużo zdrowia i... pociechy z syna.

Rozmawiał: JERZY FILIPIUK

PRZEDSIĘBIORSTWO prywatne wykonawca: remonty, domy pod klucz, zatrudni: blacharzy — dekarzy — tel. 12-28-79, po godz. 20.

D-2393

DOM piętrowy, komfortowy, nowy, 2 garaże wolnostojące, działka 9 a sprzedam. Piękna okolica Czaniec 843 (kolo kościoła), w pobliżu Ket.

D-2385

SRZEDNIA blacha trapezowa — telefonowa, Kraków, ul. Łużycka 111 — (Piaski Wielkie).

D-2376

BMW 318, 1987 — sprzedam. — Tel. 36-00-46, po 16.

G-25870

RITMO 60 L, 1985 — sprzedam. Tel. Bochnia 245-92, godz. 15-19.

G-25837

WYŻŁA rocznego z rodowodem — sprzedam. Tel. 33-78-10.

G-25857

FIRMA poszukuje pracownika do promocji i zbytu wyrobów. — Tel. 33-94-70, do 15.

G-26023

PAMPERSY atestowane z żelem bambolona, Kooches, scandia — hurt 2.200 zł/szt. Ul. Sucha 15A, tel. 66-24-38, G-26015

WYNAJME lub kupię małe mieszkanie w Nowej Hucie. Tel. 67-13-45.

G-25900

DALMATYNCE — szczeniata — sprzedam. Tel. 44-00-15.

G-26003

F50 1983, stan bardzo dobry — okazjnie sprzedam. Tel. 33-85-33.

G-26011

SZUKAM lokalu handlowego — 30-40 m². Tel. 12-05-96.

G-25885

Ogłoszenia Ekspresowe

KRATY różne, balustrady. — Tel. 66-45-16. — g-25926

SREBRNE 1000 zł z Papietlem — sprzedam. Tel. 47-38-20. — g-25921

MAZDA 626 GT 2.0, 1987 — sprzedam. 66-06-62. — g-25912

CUDZOZIEMIEC potrzebuje opiekunki do dwóch dzieci. Tel. 34-32-73. — g-25904

KUPIE garaż — okolica Litewskiej. Oferty 25667 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. — g-25971

FIRMA Spółki — Sprzedam segment mieszkaniowy o powierzchni 330 m² z lokalem o powierzchni 70 m² (ekspozycja, handel, usługi) w dzielnicy Podgórze. Oferty 1849 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. — k-1649-prz

MERCEDES 200D „beczka” — sprzedam. Tel. 55-31-17. — g-25966

MONETE 1000 zł. Papiet, 1982 — sprzedam. Tel. 47-38-16. — g-25966

CYKLINOWANIE. — 12-38-58. — g-25681

POSIADAM budynek o powierzchni 100 m², wysoki 4 m, woda, sika, gaz, samochód. Tel. 66-44-12, po godz. 17. — g-25846

GARAŻ „blaszak” — sprzedam. — 43-17-55. — g-25887

ZAKŁAD Produkcyjny przyjmie udziałowca z wkładem 130.000.000. — Oferty 25676 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOMOFONY, alarmy, instalacje. Tel. 48-24-54. — g-25669

DO wynajęcia lokal o powierzchni do 1000 m² — na terenie Krakowa. Tel. 34-27-30. — g-25699

SPRZEDAM przyczepę kempingową, 1980, 21 min. Tel. 22-14-07. — g-25804

SPRZEDAM blachę aluminiową 0.8, 44-22-18 (12-18). — g-25816

BLACHARZA samochodowego — zatrudnię. Tel. 47-06-32, (12-18). — g-25813

ZAGRANICZNA suknie ślubna, na wysoka, szczipuła — sprzedam. — Tel. 44-22-18 po 16.00. — g-24788

MERCEDES 240 D, 1981, cena 48 mln sprzedam. Tel. 44-22-56. — g-25683

MINOLTA Dynax 5000 i, zoom, nowa — sprzedam. Tel. 22-45-71. — g-25826

RENAULT 5 GT turbo, 1988 — sprzedam. Tel. 11-92-60. — g-25829

STOLARZA, stróża — zatrudnię. Tel. 73-32-20. — g-25689

KIOSK — sprzedam. Tel. 43-12-62. — g-25691

POSZUKUJE garsoniery. Tel. 37-65-11. — g-25798

MAZDA 323, 1980, 85.000.000 — sprzedam. 37-99-00. — g-25797

VOLVO 340 DL, diesel — (mały przebieg) — sprzedam. plinie. Tel. 11-65-55. — g-25901

DZIS OTWARCIE KLUBU BIZNESMENA

Już dziś w sobotę — 27 bm. — otwarty zostanie w hotelu **FORUM Klub Biznesmena „DRAGON”**. Otwarcie Klubu odbędzie się o godz. 17. Konferencja prasowa, na której zostanie przedstawiony program działalności Klubu odbędzie się o godz. 19. Organizatorzy — Agencja AS i hotel Forum — zapraszają również na całonocny **BAL WIOSENNY**, który rozpocznie się o godz. 21.

Zgłoszenia i rezerwacja kart uczestnictwa:

Agencja AS, ul. Zacisze 6, tel.: 21-75-16 i 21-88-65.

Hotel Forum: tel.: 66-88-78 i 66-43-54.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

FOTOKLAD „Look-pol” poszukuje pracownika do składania tekstów w systemie Poltype/Cyfoset. — Tel. 21-46-38. sg-21486

SKODĘ Favorit — sprzedam. 44-04-14. Jg-24102

805 PEUGEOT. — 11-76-89. Jg-24223

AUTORYZOWANY zakład — konserwacji samochodów osobowych i dostawczych, poleca swoje usługi. — 66-27-36, ul. Lewińskiego 3. Jg-24212

MALUCHA 1987 — sprzedam. 66-07-34. Jg-24210

CYKLINOWANIE — tel. 48-19-67. g-20889

KIOSK spożywczy w atrakcyjnym miejscu — sprzedam. — Tel. 11-34-15, po 21. g-25550

SPRZEDAM piec cukierniczy, różno (16 kur), ekspres do kawy Bemar, taboret elektryczny, maszynę do mycia naczyń. Tel. 22-93-86 — wieczorem. g-25811

ŁADE 2107, 1986 — stan idealny — sprzedam. Kraków: 44-90-96, 47-10-43. C-1197

MEGIPS wykonuje ścianki działowe, sufity podwieszane, ozdobne gładzie, tynki gipsowe, remonty sklepów, mieszkań, strychów, ocieplenie ścian, dachów. Tel. 47-16-24. g-24314

REKLAMY. — 22-31-32, (9-17). g-20319

KURSY komputerowe. Tel. 21-07-29. g-21951

SPRZEDAM prasę mimośrodową — 6,3 t — tel. 76-24-92. D-2344

POSZUKUJĘ lokalu handlowego w Krakowie lub Nowej Hucie. — Tel. 37-52-68, piątek, sobota, niedziela w godz. 8-20. g-255

ZATRUDNIĘ Panią na stanowisko kierownika sklepu branży instalacyjno-sanitarnej, branżystkę oraz księgową na pół etatu lub pełny etat, z umiędziotnieniem prowadzenia działalności handlowej sklepu oraz przedsiębiorstwa. Tel. 44-22-26, (8-18). g-25641

SPRZEDAM Poloneza, 1981. — Tel. 55-32-74, godz. 16-20. g-25662

SONY 25 i 29 cali — nowe, telegazeta, stereo, gwarancja — tanio sprzedam. Tel. 37-13-13. g-25607

SZYBKO, solidnie, fachowo naprawiam i przestrajam magnetowidy, radia, radiomagnetofony i magnetofony. Ul. Madalińskiego 18 i p. (Rynek Dobnicki). g-24273

FORDA Fairmont (wersja amerykańska), 1980, 2300 cm³ — sprzedam. Tel. 55-49-49, (18-20). g-25611

M-2, M-3 — pilnie sprzedam pośrednictwo. Tel. 44-20-93. g-25622

OTVC radzieckie — naprawa, sprzedaję. — 34-37-05. g-25628

DROBNE usługi elektroinstalacyjne. Tel. 43-33-47. g-25658

SPRZEDAM Ładę 1300 S, po kapitalnym remoncie. Ul. Kurczaba 14/3. g-25660

POSZUKUJĘ suterenu, piwnicy — na kawiarnię. Tel. 47-38-22. g-25637

MERCEDESA — prześliczne, — 12 mln — sprzedam. Tel. 12-92-88. g-25530

KUPNO — SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Kancelaria Prawna
mgr Wałkowińska
Kraków, Kalwaryjska 30
Telefon: 56-31-87

PLAC TARGOWY

Kraków, ul. Balińska 56 (za pętlą tramwajową os. Widok)
FIRMY HANDLOWE PROWADZĄCE DZIAŁALNOŚĆ NA PLACU

oferują:

Δ bardzo szeroki zakres art. spożywczych pochodzenia krajowego i zagranicznego
Δ owoce cytrusowe oraz nowalijki

GIELDA CZYNNA JEST całą dobę przez 7 dni w tygodniu sg-21482

TO BĘDZIE NAJWIEKSZA PRZYGODA TWOJEGO ŻYCIA!!!

CZEKAJĄ na Ciebie: Wenecja, Verona, Novara, Genua, San Remo, Monte Carlo, Nicea, Cannes, Marsylia, Lyon i inne 14 dni wspaniałej przygody: podróży autokarem **NEOPLAN** w tym 7-dniowy wypocinek w 3* hotelu na plaży Costa Brava **CENA: 4.400.000,—** (wraz z wizą i ubezpieczeniem)
TERMIN: 18.06 — 1.07.91

Nie daj się wyprzedzić innym!!!

Zgłoszenia tylko do 4.05.1991

Biuro Podróży „ODYS BIS”

Kraków, ul. Grodzka 62, tel. 22-49-96 w godz. 8-18, sobota 10-18 sg-21474

PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjny gospodarczy. 7.45 „Tydzień na działce”. 8.15 „Ich chyba ze czterdziestu” — reportaż. 8.35 „Ziarno” — program redakcji katolickiej. 9.00 Wiadomości. 9.10 „5-10-15” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie” — serial animowany prod. franc. 10.35 Język angielski dla dzieci. 10.40 „Na zdrowie” — program reakcyjny. 11.00 „Polichino” — wojkowy program publ. 11.25 Miniatury przyrodnicze. 11.55 Aktualności-telegazety. 12.00 Filmy Włodzimierza Szpaka: „Puszcza Świętokrzyska” i in. 12.40 Góralu, czy ci nie żal — reportaż. 12.50 „Żyć” — magazyn ekologiczny. 13.30 „Szkoła pod żaglami” (1) — progr. publ. 14.00 Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści” — „Wyzwoliciele”. 15.15 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (4) — „Nię Ariadny” film dok. Jana Jakuba Koloskiego. 15.45 „Prezycenci” (podsumowanie) — program Longina Pastusiaka. 16.15 „R — jak Konzal” — reportaż. 16.45 „Video-top”. 17.15 Telexpress. 17.30 „W kinie i na kasie”. 17.55 „Siódma” — film w „Jedynce” — francuski program satelitalny przedstawia: „Jazz w Paryżu” (4) — „The Leaders”. 18.35 „Z kamerą wśród zwierząt” — historia ogrodów zoologicznych — Rotterdam. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Włamywaczka” — film fab. prod. USA. 21.50 „Kontra punkt”. 22.15 Sportowa sobota. 22.55 Wiadomości. 23.15 „Wielki Santini” — film sensa prod. USA.

PROGRAM II

7.30 Nowy syzyd, stare problemy — progr. publ. 7.55 Powitanie. 8.00 CNN — Headline News. 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial animowany prod. USA. 8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej. 9.15 „Hale i Pace” ang. progr. rozr. 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej. 10.00 CNN — Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 10.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA. 11.05 „Barier” — program dla niesłyszących. 11.25 „Tadeusz Makowski” — reportaż. 11.50 „Standardy jazzowe” — Wróblewska — Nahrory. 12.15 „Klub Yuppies” oraz film z serii: „Przygody Supermana”. 13.15 Zwierzęta świata — „Rotrua matka, która nigdy nie umiera” — film dok. prod. ang. 13.50 „Camerata 2” — reportaż muzyczny. 14.20 Polska droga? — reportaż. 14.35 Etyka i polityka — progr. publ. 14.50 Program dnia. 15.00 „Klub profesora Tutki” — serial TP. 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powtórzenie). 17.00 „Studio tajemnic” — Samo życie” — program Wandy Konarskiej. 17.30 „Hale i Pace” — ang. progr. rozr. 18.00 Kronika. 18.30 „Wielka gra” — teleturniej. 19.30 Galeria „Dwójki” — Antoni Fałat. 20.00 Mozart w Pałacu Wileńskim — wykł.: Orkiestra Kameralna Archi da Camera pod dyr. Kazimierza Kryży, Kaja Danczowska, Dariusz Paradowski, Aleksander Teliga. 21.00 „Archiwum Nepetuna” — powrót na „Titanica” —

reportaż Michała Dąbrowskiego. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Stowo na niedzielę” — książd Bronisław Dembowski. 21.50 „Latarniowiec” — film fab. prod. USA. 23.15 CNN — Headline News.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”. 7.30 „Kraj za miastem”. 7.45 „Po gospodarstwu”. 8.10 „Od niedzieli do niedzieli”. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz w Kinie Teleranka „Kamienica tajemnic” (2) — serial prod. polsko-szwedzkiej. 10.25 Język angielski dla dzieci. 10.30 „Rzyżkanci” — „Tako rzeczce Zaratustra” — film dok. prod. hiszp. 11.20 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”. 11.45 Magazyn „Morze”. 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV — Koncert Fortepianowy B-moll Piotra Czajkowskiego. 13.00 Teatr dla dzieci: Zofia Nawrocka „Kuglarz w koronie”. 13.50 „Wojsko w Konstytucji 3 Maja” — wojkowy program dok. 14.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.45 „Opus sacrum” — film dok. 15.15 W Starym Kinie: „Juda gra na skrzypcach” — pol. film archiwalny. 16.50 „Telewizjer”. 17.15 Telexpress. 17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Murray Schisgal „Bananowy Biznes”. 18.25 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy. 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Jennie” (5) — serial prod. ang. 21.00 Piosenki z kabaretu Ogi Lipińskiej. 21.55 7 dni — świat. 22.25 Wiadomości. 22.40 Sportowa niedziela (mistrzostwa świata w hokeju na lodzie ZSRR — Szwecja).

PROGRAM II

8.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących). 9.05 Film dla niesłyszących: „Jennie” (5) — serial prod. ang. 9.55 Program dnia. 10.00 CNN — Headline News. 10.10 „Jutro poniedziałek”. 10.30 Program lokalny. 11.00 „Czar starej płyty”. 11.20 „Współnota w kulturze” — reportaż. 11.50 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz. 12.30 Express Dimanche. 12.45 Gość „Dwójki”. 13.00 Polska Kronika Filmowa. 13.10 „100 pytań do Janusza Lewandowskiego”. 13.50 Formuła I — transmisja z San Marino. 14.15 Kino familijne: „Bas Boris Bode” (2) — serial prod. niem. 15.05 Formuła I — transmisja z San Marino. 15.40 „Połowy na rzecę wspomnień” — Jerzy Waldorff. 16.25 Podróż w czasie i przestrzeni: „Terra X” (4) — „W cieniu Inków”. 17.05 Program dnia. 17.10 Studio sport. 17.30 „Bliżej świata”. 18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program rozr. 19.00 Wydarzenia tygodnia. 19.30 „Galeria 38 milionów”. 20.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” — Wanda Wilkomska. 21.00 Daj mi to — reportaż Andrzeja Titkova. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Gość „Dwójki”. 22.00 „Nigdy nie wracaj” (2) — serial prod. ang. 22.50 Najmłodszy z klanu Douglasów — Eric Douglas w Warszawie. 23.10 CNN — Headline News. 23.25 Pożegnanie „Nowej Fali” — Julian Kornhauser.

Weekend z RADIEM

SOBOTA, 27 KWIETNIA

Program I

Godz. 9.05 Audycja dokumentalna. 10.05 „Zsypp” — magazyn satyryczny. 10.35 Przeboje zawsze młode. 11.30 Nowości nie tylko z CD. 12.05 Z kraju i ze świata — magazyn. 12.35 Radio kierowców. 13.30 Goście Radia Relax. 14.10 Konkurs. 17.10 Losowanie TS. 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego. 18.05 „Matyslakowie”. 18.40 Ulubione melodie. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom — „Supielek”. 20.10 Komunikaty TS. 20.15 Koncert zyczeń. 20.45 J. J. Szczepański — „Historyjki”. 21.08 Przy muzyce o sporcie. 23.15 Panorama świata.

Program IV

9.00 — Radio w pantołach — prowadzi E. Konieczna — „Z Fr. Palowskim po powrocie z Ameryki”. 10.00 — wiadomości. 12.05 — Informacje, wydarzenia. 12.12 — „Czarni górale z Piwnicznej” — aud. A. Starca. 12.30 — Piosenki z listy przebojów Radia Kraków. 13.00 — Rozmowa z p.k. R. Kuklińskim. 13.10 — Piosenki z listy przebojów. 13.30 — Aud. E. Marcinkowskiej o Władysławie Broniewskim. W audycji usłyszymy z taśm archiwalnych głosy poetów. 14.00 — Piosenki z listy przebojów. 14.30 — Stevenson: „Wyspa skarbów” odc. 1. 15.00 — Wiadomości i Auto-serwis. 15.15 — Antystacja. 17.00 — co nie się dzieje. 17.15 — Rock top. 18.00 — Sport. 19.00 — Wiadomości. 19.05 — Studio na Szlaku prowadzi K. Kosiński. 22.00 — BBC transmisja. 23.00—02.00 — Program nocny Radia Kraków.

NIEDZIELA, 28 KWIETNIA

Program I

8.45 Muzyka dawnych mistrzów. 9.00 Msza św. rzymskokatolicka,

Zakład Gospodarki Komunalnej Kraków — 1 uprzejmie informuje mieszkańców Krakowa, iż z uwagi na złą jakość wody w źródle w Olszanie, woda nie może być używana do picia i na potrzeby gospodarcze do czasu uporządkowania gospodarki ściekowej w okolicy źródła.

„Pochwalony bądź Panie przez naszą siostrę śmierć cielesną...”
św. Franciszek z Asyżu
S. ↑ p.

O. MODEST JAN PASIECZNIK, OFM

historyk, autor artykułów i książek, zwłaszcza monografii klasztorów. Dnia 25 kwietnia 1991 r. zmarł nagle w Klinice AM w Krakowie, w wieku 68 lat, w 50. roku życia w Zakonie i w 43. roku kapłaństwa.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek 29 kwietnia o godz. 12 w klasztorze w Zakliczynie n. Dunajcem.

BRACIA MNIEJSI z Prow. M.B. ANIELSKIEJ, BRAT — O. MARCELI PASIECZNIK, OFM oraz RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszego Kolegi, wybitnie zasłużonego dla Polskiej Radiofonii

S. ↑ p.

ZBIGNIEWA PŁADRA

dlugoletniego, wzorowego pracownika, człowieka niezwykle prawości, kultury zawodowej i osobistej — pozostanie trwale w historii Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Zonie i Synowi Zmarłego przekazujemy nasze serdeczne współczucie.

Zespół Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 29 kwietnia o godz. 14.15 na cmentarzu Podgórnym.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 kwietnia 1991 r. po ciężkiej chorobie zmarł

mgr inż. RYSZARD DRWIŁA

Dyrektor Zarządu Inwestycji Akademii Medycznej w Krakowie. W przedwczesnie Zmarłym tracimy wieloletniego, oddanego pracownika i cenionego specjalistę, zasłużonego dla rozwoju naszej Uczelni.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Rektor i Senat Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego w Krakowie dnia 22 kwietnia 1991 r.

JULIANA KORPAŁE

dlugoletniego, cenionego pracownika przemysłu mleczarskiego i serdecznego Kolegi.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w poniedziałek 29 kwietnia o godz. 11 na cmentarzu w Batowicach.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd, Związek Zawodowy Mleczarskiej Spółdzielni Pracy „Widok” w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 kwietnia 1991 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Brat

S. ↑ p.

DOBIESŁAW MUSIAŁSKI

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 30 kwietnia o godz. 12.30 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ZONA, SYN i SIOSTRY

„Za wcześniej Najukochańsza Mam, za wcześniej mroźne życie tchnięcie śmierci owo Twoje życie przeszło jak sen a nam cierpienie zostało”
S. ↑ p.

ZOFIA CZERNECKA

Najdroższa, najukochańsza, najtroskliwsza, najlepsza Mamusia, Babcia i Prababcia odeszła od nas na zawsze w dniu 24 kwietnia 1991 r. w wieku 83 lat.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kaplicy na cmentarzu Rakowickim we wtorek 30 kwietnia o godzinie 12, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb w nieutulonym bólu i żałobie

CÓRKI, SYN, SYNOWA, ZIĘC, WNUKI i PRAWNUKI Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zawiadamiamy ze smutkiem, że dnia 24 kwietnia 1991 roku zmarła w Malmö w Szwecji

ELŻBIETA SPIREROWA

z domu STERLING

ur. w 1919 roku w Warszawie, żona dra Józefa Spirera aptekarza w Krakowie, córka adwokata Kazimierza Sterlinga jednego z obrońców w Procesie Brzeskim 1932 r.

MAŻ, CÓRKA, SYN, WNUKI i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 kwietnia 1991 roku opatrzony św. sakramentami odszedł od nas po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 78 lat

S. ↑ p.

mgr farm. JERZY LUCZKO

były długoletni kierownik Apteki nr 18 w Krakowie. Msza św. odprawiona zostanie we wtorek 30 kwietnia o godz. 9.15 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, po czym odprowadzimy Zmarłego do grobowca rodzinnego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb w żałobie i smutku

ZONA, DZIECI, WNUKI i RODZINA

Doktorowi

ALOJZEMU MORZYŃCOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają
Koleżanki i Koledzy z Zakładu Filozofii AGH

DYREKTOROWI

doc. dr hab. PIOTROWI RADZIKOWSKIEMU

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają
Pracownicy Instytutu Nauk Społecznych AGH



ODDZIAŁ
KOD
AUDIO

ZAPRASZAJĄ

NA PREZENTACJĘ
INSTRUMENTÓW
MUZYCZNYCH
FIRM

PEAVEY
Marshall

w dniach 3-5 maja 1991r. godz. 10-17
HOTEL FORUM - KRAKÓW

6 maja otwarcie sklepu firmowego
Kraków Rynek Główny 10

UWAGA!
— Punkty skupu metali kolorowych
— Osoby fizyczne
— Firmy państwowe i prywatne

Skupujemy
złom metali
kolorowych
w ilościach hurtowych
Ceny umowne, wyższe niż w hurtach
„OMEKO” KRAKÓW,
ul. Heligundy 11b,
tel. 66-46-98

„DRUGSTORE”

s.c.
kosmetyki
do pielęgnacji
niemowląt i dzieci
produkcji
Johnson and Johnson
i Penaten
dowolne ilości
Zamówienia na telefon lub
listownie. 00-833 Warszawa,
ul. Sienna 76; tel. 24-94-99.

„CONEX”

poleca:
tarcicę 25, 32, 38
listwy
konstrukcyjne
króciaki
galanterię
drewnianą
art. metalowe
KRAKÓW
ul. Ceglarska 15
Tel. 66-47-21
g-23902

HURTOWNIA

kaset
magnetofonowych
nagranych
os. Handlowe 8
Tel. 55-59-00

HURTOWNIA
TOWARÓW
IMPORTOWANYCH
„WAM”

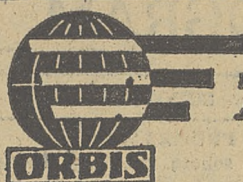
OFERUJE NA SEZON
WIOSENNO — LETNI
★ GARSONKI
★ SPÓDNICE
★ BLUZKI
★ TRYKOT
(już od 20000zł)
★ NOWE WZORY
BIŻUTERII INDYJSKIEJ
★ DŁUGOPISY
(już od 1300zł)

KRAKÓW, ul. KS. JÓZEFA 1
(obok pięli na Salwatorze)
tel. 22-87-79 9 — 16

Atrakcyjne i praktyczne
belgijskie
dywany
oraz
wykładziny
oferuje
najtaniej

„INTERMILANO”

Zapraszamy do sklepów:
Nowa Huta, os. Piastów, ul.
Kruszwicka; Kraków, ul. Bo-
żego Ciała 11, tel. 22-46-46.
g-16094



autokarem

do EUROPY - RFN-HOLANDIA-BELGIA-FRANCJA-LUKSEMBURG.
- 17 dniowa Hamburg /1/ - Breukelen lub Haarlem /3/
ZACHODNIEJ - Bruksela /2/ - Paryż /3/ - Luksemburg /1/ - Norymberga /1/
- Linz /1/ - Wiedeń /2/
zakwaterowanie: hotel;
termin: lipiec, wrzesień, październik

cena: 15 235 000 zł i 15 600 000 zł

do FRANCJI przez RFN 8-dniowa - 4 dni w PARYŻU
zakwaterowanie: hotel
termin: czerwiec-grudzień

cena: 4 592 000 zł

do HOLANDII przez RFN 4-dniowa - 3 dni w AMSTERDAMIE
zakwaterowanie: hotel
termin: wrzesień, październik

cena: 3 470 000 zł

do TURCJI przez Czechosłowację-Węgry-Jugosławię-Bulgarię 7-dniowa
- 3 dni w STAMBULE
zakwaterowanie: hotel
termin: maj-grudzień

cena: 992 000 zł i 1 100 000 zł

do WŁOCH przez Austrię 20-dniowa; Wiedeń /2/ - Wenecja /2/ - Florencja /2/ - Rzym /5/
- Asyż /1/ - Rimini /3/ - Wenecja /1/ - Wiedeń /1/ - Warszawa
zakwaterowanie we własnym namiocie na zarezerwowanych campingach
- płatne na miejscu z własnych środków dewizowych
termin: lipiec-wrzesień

cena: 6 217 000 zł

Najlepszy upominek na Dzień Dziecka to wycieczka do:
LEGOLANDU autokarem przez RFN; 6-dniowa - 4 dni w GRINDSTED
zakwaterowanie: Dom Turysty
termin: maj-wrzesień

cena: 2 432 000 zł

ZAPRASZAMY

ORBIS

Polskie Biuro Podróży

MACTRONIC HOLDING SA Dania

POSZUKUJE SKLEPU

i pomieszczeń na wzorcownię

w Krakowie lub bliskich okolicach, o powierzchni 100-300 m²

A TAKŻE

8 HANDLOWCÓW ze znajomością języka angielskiego

Sprzedajemy elektronikę, kalkulatory, zegarki, konserwy mięsne, kawę i inne towary.

Zgłoszenia prosimy kierować:

MACTRONIC HOLDING

02-353 WARSZAWA, ul. SZCZESLIWICKA 34

TEL. 22-30-61, wewn. 127, fax 22-35-23, tlix 817754

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PRZETARGI

Zwierzyniecka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Krakowie ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO odda w najem lokal użytkowy, położony przy ul. Warmińskiej 7 (wejście do lokalu z klatki schodowej, parter, branza: dowolna, powierzchnia: 89,0 m², cena wywoławcza: 70.000 zł za 1 m² pow. użytkowej.

Przetarg odbędzie się w dniu 7.05.1991 r. o godz. 10 w świetlicy Spółdzielni przy ul. Skarbińskiego 16.

Wadium w wysokości 10.000.000 zł należy wpłacić w kasie Sp-ni do dnia 6.05.1991 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. 37-32-86.

K-1972

CONTRACTOR

z nami wybudujesz najtaniej!

BETON B-15 z transportem i POMPEJ STETTER
w cenie 340.000 zł za 1 m³

WEB FREDRY 2, TEL. 66-48-32.

g-24779

RADA PRACOWNICZA
KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
USŁUG SOCJALNYCH I TURYSTYKI
Kraków, ul. Koszykarska 33

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA

Warunki udziału w konkursie:

- wykształcenie wyższe
- staż pracy minimum 10 lat, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych
- biegła znajomość zasad funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych
- znajomość zasad gospodarki rynkowej
- nie ukończony 45 rok życia oraz dobry stan zdrowia

Oferty powinny zawierać:

- zgłoszenie do konkursu (podanie)
- kwestionariusz osobowy wraz z fotografią
- życiorys
- odpis dyplomu ukończenia studiów
- świadectwo zdrowia

Oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać osobiście pod adresem: Kraków, ul. Koszykarska 33 (Kasa) w terminie do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

O terminie rozpoczęcia konkursu zainteresowani będą powiadomieni pisemnie.

K-1957

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

„HAMAR” s.c.

orzeszki ziemne
w lupinach
opakowanie 250 g
cena 6.250 zł

powyżej 1 tony

— bonifikata

WROCLAW

tel. + tlix 61-65-66

g-24840

Super okazja!

SAMOCODOWY
ATLAS EUROPY

cena hurtowa
35.000 zł

WARSZAWA

tel. 47-46-88 i 46-06-32

K-1951

Hu.

9-

INDIA S.

ul. Kopernika 8
(obok Domu Turysty)

najtaniej!

300 rodzajów:

- sukienek
- spodnic
- bluzek
- szali
- chust
- zaston
- biżuteria
- trocizki
- miniatury itp.

Tel. 21-67-17

g-24913

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE



abra
weavers

SALON SPRZEDAŻY: WADOWICKA 12

WYKŁADZINY ● CHODNIKI
● DYWANY

CZYNNY godz. 10-17, sob. 9-13.

Kraków, ul. Wadowicka 12, tel. 66-55-88, tel. /fax 66-06-97

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mojej ukochanej Żony

śp. MARII ROJEK

za spokój Jej duszy odprowadzona zostanie msza św. we wtorek 30 kwietnia 1991 rok o godz. 18 w kościele św. Mikołaja przy ul. Koperskiego, o czym zawiadamiam wszystkich życzliwych Jej pamięci

MAŻ

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

śp. dr BOGUSŁAWY STOLARSKIEJ-KUŚMIDERSKIEJ

odprawiona zostanie msza św. w środę 1 maja 1991 roku o godz. 18.30 w kościele oo. Redemptorystów w Krakowie przy ul. Zamajskiego, na którą zapraszamy życzliwych Jej pamięci.

MAŻ i RODZINA

Bezgraniczną wdzięczność wyrażamy całemu personelowi II Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Zespołowego im. G. Narutowicza a w szczególności Ordynatorowi dr. Marianowi Grudzie oraz jego zastępcy dr. Zofii Żmudowej za bardzo troskliwą i serdeczną opiekę nad naszym Mężem i Ojcem

śp. LUDWIKIEM CHUDZIKIEM

ZONA i SYNOWIE

Przyjaciółom, Znajomym i Sąsiadom za liczny udział w uroczystościach pogrzebowych składam serdeczne podziękowanie.

Wszystkim, którzy w czasie ciężkiej choroby naszej najdroższej Żony i Mamusi

śp. KRYSZTINY POPIELA

udzielali nam serdecznej i bezinteresownej pomocy, dodawali otuchy oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych — Kierownictwu oraz Koleżankom i Kolegom z Zakładu Nr 1 ZPC „Wawel”, doc. dr. Jerzemu Cabię i dr. Urszuli Wojewódzie z Kliniki Chorób Zakaźnych AM w Krakowie, Naczelnikom i b. Naczelnikom Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, Przyjaciółom, Sąsiadom i Znajomym składam serdeczne „Bóg zapłać”.

MAŻ i SYNEM

Panu profesorowi dr. hab. Antoniemu Działkowiakowi, Pani dr. Teresie Wysockiej, całemu zespołowi Kliniki Kardiologii AM oraz wszystkim, którzy nieśli pomoc w ratowaniu życia

śp. RYSZARDA DRWIŁY

składamy serdeczne podziękowania za ogromny trud, zaangażowanie i pełną poświęcenia opiekę.

RODZINA

Rodzinie

KRYSZTOFA SOBISIA

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Syna

Dyrekcja
koleżanki i koledzy
z POB „Opakomet”

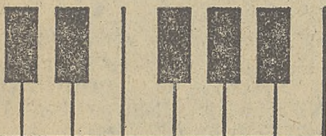
NAUKA

DRIVER — kursowe i eksternistyczne szkolenie kierowców, Kraków, os. Góralski 4, tel. 44-38-98, 43-30-76.

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. — Oferty 19181 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIA, nieruchomości — pośrednictwo — mgr Koszek, Lea 8, 33-67-69, poniedziałki, środy, 10—17.



Klawiszowe instrumenty
muzyczne

Yamaha, Casio

Dom Towarowy, ul. Św. Anny

III piętro

Najniższe ceny

NIERUCHOMOŚCI

„ORBIS” S. A. Hotel Forum w Krakowie, ul. Konopnickiej 28, odda w najem budynek typu Gostyni o powierzchni 133 m² (8 pomieszczeń, ogrzewanie elektr., telefon). Oferty z propozycją czynszu należy składać w Dziale Administracji w terminie do 11.05.91. K-1841

DZIAŁKI budowlane 11a, 14a, 78a w Miejskiej k. Krzeszowice (30 km od Krakowa) — sprzedam. Bezpośrednio przy głównej drodze. Obok linia wodociągowa, elektryczna, gazowa, telefoniczna. Nowa Góra, tel. 98 (łącznie Krzeszowice). g-22042-prz

ZGUBY

W dniu 23.04. br. w okolicach ośrodka Kombatantów zaginiony bokser przegowany z białą klatką piersiową. Za odprowadzenie nagroda. Tel. 47-49-46.

USŁUGI

ZABEZPIECZANIE, wyciszanie drzwi zamki. — TEMPO — 22-54-30.

INSTALEX wod.-kan.-gaz.-CO — gwarancja. — Tel. grzeźnościowy 43-42-18, po 16. C-804

ANTENY instaluje „ANTEL”. — Tel. 33-34-87. g-2244

ZABEZPIECZANIE — tapicerowanie drzwi — JANUS — 44-09-81.

CYKLINOWANIE — tel. 37-20-91.

TELEFONY — sekretarsko - dyrektorskie i inne, instalowanie, naprawa, rachunki. Tel. 37-17-42, (16-20).

VIDEOFILMOWANIE — 47-25-10.

MONTAŻ boazerii. 44-42-08, 44-60-45.

Berlin, Hamburg HOLANDIA

najtańsze
przejazdy
wycieczki

tel. 55-58-71 całonocowy
22-15-14
ul. św. Tomasza 6
11-18 D-2234

RÓŻNE

JEDZIESZ za granicę — szukasz pasażera — chcesz skorzystać z wolnego miejsca. Dzwoni: 11-49-04, godz. 9-14 Boltom Tours.

BONIFIKATA — Autokomis. Rondo Mateczny — zapraszamy.

GATUNKOWE wina i szampany — sklep firmowy „MARCUS”, ul. Limanowskiego 27.

WŁOSKIE meble kuchenne. Krasickiego 16 — zapraszamy!

Biurowie Handlu Zagranicznego posiadające swoją filię na Cyprze poszukuje partnerów do współpracy — odbiorców i dealerów każdej branży.

Quartet Group Ltd
tel. 34-37-77 wewn. 265, 275

K-1643

POPROWADZĘ roboty ogólnobudowlane oraz hydrauliczne. Posiadam odpowiednie uprawnienia i dwudziestoletnie doświadczenie. Przystąpię do spółki lub inne propozycje. Oferty 24059 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MADRYT — Bordeaux — Paryż — Kraków — wizy, przejazdy. Nowa Huta, os. Centrum B. bl. 8, tel. 44-22-31. g-20239

IZOBUD

oferuje:

Beton B-10, B-15, B-20

Cement portlandzki

workowany

Zapewnia transport

Ceny bardzo niskie

Zapraszamy od 7 — 14

Kraków, ul. Powstańców 50

☎ 11-16-96

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

W dniu 8 maja 1991 r. o godzinie 17 w sali nr 2 Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej w Krakowie, ul. Warszawska 24, odbędzie się PUBLICZNA DYKUSJA NAD ROZPRAWĄ DOKTORSKĄ mgr inż. arch. MARKA KOŁODZIEJCZYKA pt.: „Formy samokształtne w świetle badań laboratoryjnych nad rozgałęzieniami”.

(Do wglądu w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej w Krakowie, ul. Warszawska 24.)

Promotor: prof. dr hab. inż. arch. TADEUSZ PRZEMYSŁAW SZAFER K-1809

W dniu 8 maja 1991 roku o godz. 12 w sali nr 26 Collegium Novum, ul. Gołębia 24 odbędzie się PUBLICZNA OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ mgr GRZEGORZA PRZEBINDY na temat „Włodzimierz Solowjow wobec historii”.

Promotorem rozprawy jest prof. dr hab. Ryszard Łuźny (UJ).

Egzemplarz pracy znajduje się w Czytelnicy Biblioteki Jagiellońskiej. K-1976

W dniu 8 maja 1991 r. o godz. 11 w sali konferencyjnej Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczej im. H. Kołłątaja w Krakowie przy al. Mickiewicza 21 I p. odbędzie się PUBLICZNA OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ mgr inż. BARBARY KOGUT pt. „Badania wartości biologicznej nasion form krajowych i zagranicznych soczewicy jadalnej (Lens esculenta Moench)”. Praca do wglądu w Działekanie Wydziału Rolniczego z Oddziałem Technologii Żywności AR w Krakowie, al. Mickiewicza 21 pokój 225.

Promotor: doc. dr hab. HENRYK PIROG — AR Kraków.

K-1846

W dniu 15 maja 1991 r. o godzinie 17 w sali nr 2 Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej w Krakowie, ul. Warszawska 24, odbędzie się PUBLICZNA DYKUSJA NAD ROZPRAWĄ DOKTORSKĄ mgr inż. arch. ANNY FRANTY pt.: „Otoczenie przestrzenne a psychika człowieka — systematyka uwarunkowań oddziaływania”.

(Do wglądu w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej w Krakowie, ul. Warszawska 24.)

Promotor: prof. arch. WITOLD CĘCKIEWICZ.

K-1808

W dniu 15 maja 1991 r. o godz. 11 w Wydziale Geodezji Górniczej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, al. Mickiewicza 30, pawilon C-4, sala nr 76 (I piętro) odbędzie się PUBLICZNA OBRONA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ mgr inż. ANDRZEJA KOBRYNIA nt.: „Geodezyjne problemy zastosowania przebieg krzywoliniowych w trasowaniu cieków wodnych”.

Promotor: prof. dr hab. inż. RYSZARD GRABOWSKI — Politechnika Białostocka.

Rozprawa doktorska znajduje się do wglądu w Bibliotece Głównej AGH. K-1970

W dniu 15 maja 1991 r. o godz. 11 w sali konferencyjnej Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, ul. Warszawska 24/II p. odbędzie się PUBLICZNA DYKUSJA NAD ROZPRAWĄ DOKTORSKĄ mgr inż. WALDEMARA BIŁOUSA nt.: „Współzależność pomiędzy strukturą i odpornością na pełzanie stopów żaroodpornych na przykładzie stopu NIMONIC” (do wglądu w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej).

Promotor: doc. dr hab. inż. RYSZARD KOZŁOWSKI — Politechnika Krakowska.

PRZETARGI

Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Alfa” w Morawicy k. Krakowa kod 32-084, sprzedaż W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— samochód Żuk skrzyniowy A-11B, rok produkcji 1986, nr rej. KRB 778H, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza I przetargu 20.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 13 maja 1991 roku o godz. 10 w budynku administracyjnym Sp-ni.

Jeżeli I przetarg nie da wyniku, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 po obniżeniu ceny wywoławczej.

Samochód można oglądać codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, w godz. od 8 do 14 na terenie Sp-ni. g-22876

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Kraków, ul. Wrocławska 53, sprzedaż W DRODZE PRZETARGU samochody:

1. Autosan H9-20, nr rej. KRB 536H, rok prod. 1982, cena wywoławcza 124.000.000 zł

2. Żuk A 11, nr rej. KRB 172V, rok prod. 1975, cena wywoławcza 11.500.000 zł

3. Żuk Towos, nr rej. KRC 264N, rok prod. 1984, cena wywoławcza 17.500.000 zł

Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem w siedzibie Przedsiębiorstwa.

Przetarg odbędzie się w dniu 13.05.1991 r. o godz. 9. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 11. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Wytwórnicy.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

K-836

Zakład Budownictwa Inżynierskiego „Energopol” Kraków, ul. Salwatorska 14, sprzedaż W DRODZE PRZETARGU:

1. żurawik budowlany ZBA1,8, nr ew. 6/013, rok bud. 1984, cena wywoławcza 2.500.000 zł

2. zagęszczarkę AWZK-10, nr ew. 5/475, rok bud. 1987, cena wywoławcza 3.000.000 zł

3. zagęszczarkę AWZK 10, nr ew. 5/474, rok bud. 1987, cena wywoławcza 4.500.000 zł

4. sprężarkę powietrza PKD 6, nr ew. 4/683, rok bud. 1986, cena wywoławcza 14.000.000 zł

5. przenośnik taśmowy PT 16/500, nr ew. 6/129, rok bud. 1987, cena wywoławcza 3.500.000 zł

6. wciągarkę el. WEM 500, nr ew. 6/192, rok bud. 1989, cena wywoławcza 5.000.000 zł

7. ksero Costar, nr ew. 8/178, rok bud. 1988, cena wywoławcza 5.000.000 zł

8. ksero UK 500, nr ew. 8/300, rok bud. 1984, cena wywoławcza 2.500.000 zł

9. sam. osobowy Polonez KRE 259 L, rok bud. 1980, cena wywoławcza 15.000.000 zł

10. przyczepę cysterne PD-2,5 B, nr ew. 7/416, rok bud. 1986, cena wywoławcza 4.500.000 zł

oraz drobne sprzęty budowlane i urządzenia wg załącznika wykazu.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.05.1991 r. o godz. 10 w świetlicy I piętro, w siedzibie ZBI Energopol, Kraków, ul. Salwatorska 14.

Drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu tylko o godz. 11.

Sprzęty można oglądać w dniu 30.04.1991 r. w godz. od 8 do 14 w BST „Energopol” Kraków, ul. Cementowa, tel. 444-666 wewn. 63-73.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w Kasie Zakładu do dnia 6.05.1991 r. do godz. 9.

Właściciel jednostek nie odpowiada za wady ukryte oraz braki wykazanych jednostek do przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu lub wycofania jednostek bez obowiązku podania przyczyn.

K-1861

KOMUNIKAT

W związku z wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w dniach 2 i 3 czerwca br. w Rzeszowie, Przemyślu i Lubaczowie, Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca się z uprzejmą prośbą do władz kościelnych, organizatorów pielgrzymek oraz instytucji społecznych o przekazanie informacji o potrzebach przewozowych pielgrzymów na spotkanie z Ojcem Świętym.

Informacje pisemne należy kierować w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 maja 1991 roku pod adresem:

POŁUDNIOWA DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI
PAŃSTWOWYCH
31-157 KRAKÓW
plac Matejki 12
Biuro Handlowe Pasażerskie
(telefon: 22-72-80)

Z uwagi na konieczność opracowania rozkładu jazdy pociągów nadzwyczajnych zgłoszone później wnioski nie będą rozpatrywane.



MEBLOPOL

POZNAN

zaprasza na

WIOSENNY KIERMASZ MEBLI
i innych artykułów wyposażenia mieszkań
sklepów i pomieszczeń biurowych
w Dąbicy przy al. 35-lecia

Otwarcie kiermaszu w dniu 29.04.1991 r.
Czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—14.

K-1909

WIELKA

OBNIŻKA CEN!!!

NIEMIECKA FIRMA

PFAFF

OFERUJE:

W LEASINGU NA KREDYT
ORAZ ZA GOTÓWKĘ

MASZYNY

- dziewiarskie dwupłytkowe z komputerem już od 16,5 mln zł
- hafciarskie z komputerem
- maszyny do szycia
- overlocki 3, 4, 5-nitkowe
- nici oraz przędzę

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!
KRAKÓW, ul. Tarłowska 19, tel. 22-88-62
(przy Zwierzynieckiej)

PP PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW O/KRAKÓW

zatrudni zaraz

- ☐ KAMIENIARZY
- ☐ MURARZY TYNKARZY
- ☐ CIEŚLI
- ☐ BLACHARZY

Oferujemy korzystne warunki placowe. Po 3 miesiącach pracy na budowach w kraju, gwarantujemy pracę na kontraktach zagranicznych: Czechosłowacja, Związek Radziecki — Moskwa, RFN, Anglia.

NASZ ADRES: PP PKZ Oddział Kraków, ul. Miodowa 41, tel. 22-06-65.

„SPOŁEM” SPÓŁDZIELNIA HANDLOWA

Kraków, ul. Św. Gertrudy 4

SPRZEDA

wyposażenie do sklepów i magazynów:

- regaly magazynowe
- szafy metalowe BHP
- kasy sklepowe typu „Oka” i „Elka”
- krzesła metalowe wysłane
- paleta-kosze metalowe
- nadstawki metalowe do palet drewnianych

Urządzenia można oglądać w Bazie Magazynowej, ul. Grodzka 46.

Informacji udziela Dział Gospodarki Majątkiem, tel. centrala 56-46-11, 56-47-83, 56-48-73 wewn. 52 lub 54.

g-23549

„DZIENNIK POLSKI” Wydawca: KWP „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wiślna 2 (w likwidacji) ADRES REDAKCJI: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1, II p. TELEFONY: centrala 22-73-88 Redaktor Naczelny Czesław T. Niemczyński. Telefon Redakcji: Sekretariat Odpowiedzialny 22-28-98 (od godz. 17 11-16-77); Dział Miejski 22-87-25; Dział Publicystów 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami 22-95-92; Dział Sportowy 21 45 72 (od godz. 18 11-91 11). Redakcja Nocna 11-15-22. ODZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY WYŚCZULAK ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49; 33-100 TARNÓW ul. Krakowska 12, tel. 21-35-20. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Prenumeratę z zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW z zagranicą i krajowej udziela oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”

ul. Wiślna 2 (w likwidacji) ADRES REDAKCJI: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1, II p. TELEFONY: centrala 22-73-88 Redaktor Naczelny Czesław T. Niemczyński. Telefon Redakcji: Sekretariat Odpowiedzialny 22-28-98 (od godz. 17 11-16-77); Dział Miejski 22-87-25; Dział Publicystów 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami 22-95-92; Dział Sportowy 21 45 72 (od godz. 18 11-91 11). Redakcja Nocna 11-15-22. ODZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY WYŚCZULAK ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49; 33-100 TARNÓW ul. Krakowska 12, tel. 21-35-20. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Prenumeratę z zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW z zagranicą i krajowej udziela oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”

